Cena egz. 20 groszy. **Dziś** w numerze: ***Tragiczne gwiazdy w horoskopie...*** 20 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika" dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddziały: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5 — w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 18 w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, plac 23-go Stycznia 8/10 w Inowrocławiu, Toruńska 26 — Przedstawicielstwo Gdynia, Starowiejska 19

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 316, 326, Administracja 315, — Oddziały: Bydgoszcz 1299, Poznań 3600, Toruń 800, Grudziądz 294, Inowrocław 420, Gdynia 1460.

Numer 171. | **BYDGOSZCZ, niedziela dnia 29 lipca 1934 r.** | **Rok XXVIII.**

Morderca Dollfussa był jego kolegą pułkowym.

Napastnicy składali się z byłych wojskowych.

Wiedeń, 28. 7. (PAT.) „Reichspost" donosi, że główna część spiskowców, którzy usiłowali dokonać zamachu w urzędzie kanclerskim **składa się z byłych wojskowych, wydalonych z armji za knowania narodowo-socjalistyczne.** Plan zamachu był już oddawna przygotowany. W poniedziałek spiskowcy otrzymali rozkaz, aby trzymali się w pogotowiu. Uczyniono to przez rzucenie do skrzynek pocztowych u drzwi mieszkań karteczek z rozkazem, by około południa zebrali się w hali gimnastycznej niemieckiego Turnvereinu.

Zamachowcy rozbroili urzędników policyjnych, pilnujących urzędu kanclerskiego słowami: **„W imieniu prezydenta policji Steinhausla i generalnego inspektora dr. Gotzmana.** Przeciwko prezydentowi policji Steinhauslowi i inspektorowi generalnemu Gotzmanowi wdrożone zostało postępowanie karne. Obaj znajdują się w areszcie śledczym.

Co do mordercy kanclerza Dollfussa „Reichspost" donosi, iż jest nim **35-letni były członek armji austrjackiej Otton Panette, który służył od 17 roku życia w armji byłej monarchji austrjackiej.** W czasie wojny **służył w pułku Kaiserjäger. W tym samym pułku jako oficer służył kanclerz Dollfuss.**

Wiedeń, 28. 7. (PAT.) Według niesprawdzonych dotychczas pogłosek, były dyrektor policji Brandl, złożony z urzędu za knowania narodowo-socjalistyczne popełnił samobójstwo.

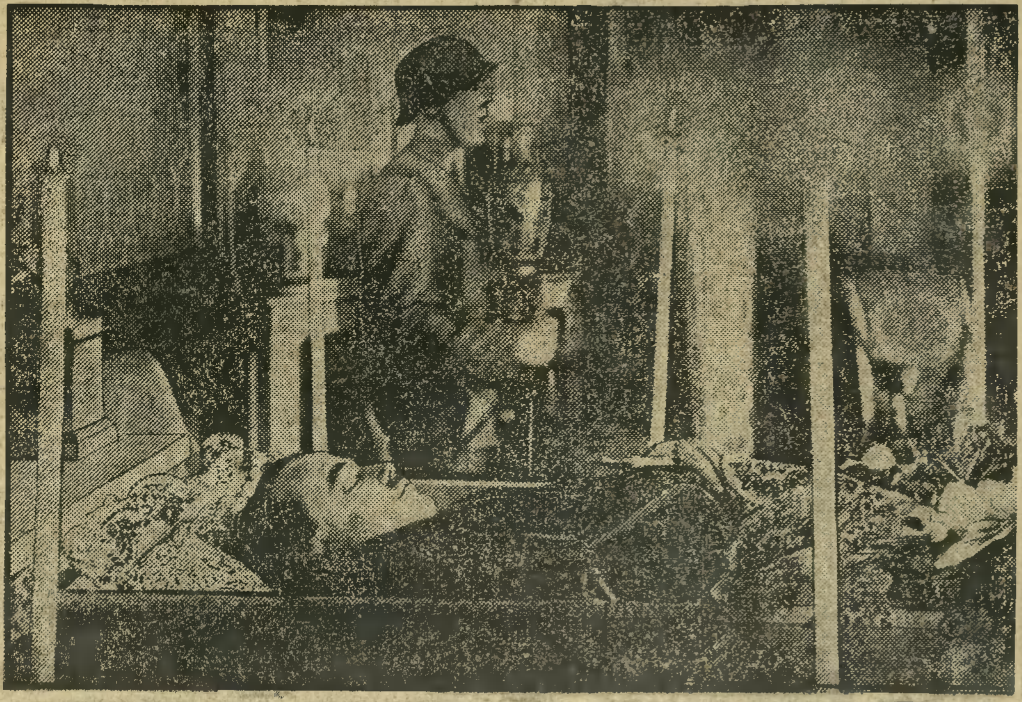
Dziś pogrzeb.

Wiedeń, 28. 7. (PAT.) Pogrzeb kanclerza Dollfussa **odbędzie się dziś w sobotę.** Uroczystości żałobne rozpoczną **się o godz. 14,30 przed ratuszem, gdzie wygłoszą przemówienia prezydent Miklas, Starhemberg i burmistrz Schmitz.** Orszak pogrzebowy uda się następnie do kościoła św. Stefana. Na cmentarzu wygłoszą przemówienia min. Schuschnigg oraz przedstawiciele frontu ojczyźnianego.

Pani Dollfussowa godna najwyższego współczucia.

Pani Albina Dollfussowa jest przedmiotem **ogólnego współczucia.** Z wszystkich stron świata otrzymuje ona depesze kondolencyjne. M. in. nadeszło **pismo od byłej cesarzowej Zyty.**

Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, **pani Dollfussowa oczekuje w bliskim terminie potomstwa.**



Kanclerz Dollfuss w trumnie.

Oględziny lekarskie zwłok kanclerza Dollfussa wykazały, że jedna z kul, która trafiła w szyję kanclerza **nie była wprawdzie śmiertelna, mimo to naruszyła ona rdzeń pacierzowy i spowodowała porażenie kończyn górnych.** Druga kula, którą kanclerza trafiła w łopatkę, **nie była również śmiertelna.** Kanclerz **zmarł wskutek nadmiernego upływu krwi.**

Papen posłem Rzeszy w Wiedniu

Berlin, 28. 7. Nominacja b. wicekanclerza von Papena na stanowisko posła nadzwyczajnego do Wiednia nastąpiła w formie listu kanclerza Hitlera do von Papena. List ten brzmi jak następuje:

„Wielce Szanowny Panie von Papen!

W następstwie wypadków wiedeńskich widziałem się zmuszonym zaproponować Panu Prezydentowi Rzeszy złożenie posła niemieckiego w Wiedniu dr. Rietha ze swego stanowiska, gdyż na wezwanie austrjackich ministrów związkowych, względnie austrjackich powstańców wyraził swą gotowość zgody na układ zawarty między temi dwoma stronami w sprawie wolnego glejtu i odwrotu powstańców do Niemiec bez zapytania niemieckiego rządu Rzeszy. Poseł wciągnął przeto bez żadnych podstaw rząd niemiecki w wewnętrzne sprawy austrjackie.

Zamach na austrjackiego kanclerza związkowego, który rząd Rzeszy jak najostrzej potępia i nad którym ubolewa, zaostrzył bez naszej winy i tak już trudne położenie polityczne w Europie. Jest zatem mojem życzeniem przyczynić się, jeżeli to jest możliwe, do odprężeni całokształtu sytuacji, w szczególności sprowadzenia oddawna już zmąconych stosunków niemiecko-austrjackich ponownie na normalne i przyjazne tory.



Z tego powodu zwracam się z prośbą do Pana, Wielce Szanowny Panie von Papen, podjęcia się tego ważnego zadania, zwłaszcza, że od czasu naszej współpracy w gabinecie posiadał Pan i nadal posiada moje pełne i nieograniczone zaufanie. Zaproponowałem przeto Panu Prezydentowi Rzeszy, aby powołać Pana na ograniczony czas w misji specjalnej na stanowisko posła niemieckiego w Wiedniu, z równoczesnem wystąpieniem z gabinetu Rzeszy oraz zwolnieniem z urzędu komisarza dla Zagłębia Saary. Na stanowisku tem będzie mi Pan podlegał osobiście".

Berlin, 28. 7. (PAT.) Urzędowo donoszą: W związku z pismem kanclerza Hitlera do wicekanclerza von Papena, prezydent Hindenburg wyraził zgodę na zwolnienie Papena z jego urzędu oraz ze stanowiska pełnomocnika dla zagłębia Saary, by powierzyć mu ważne zadanie, proponowane przez kanclerza Rzeszy. W następstwie tego kanclerz Rzeszy postanowił mianować wicekanclerza von Papena posłem w Wiedniu **w misji specjalnej** na czas ograniczony.

Starhemberg oświadcza:

„Z Prusakami nie mamy nic wspólnego prócz języka".

Wiedeń, 28. 7. (PAT. Wicekanclerz Starhemberg oświadczył korespondentowi „Daily Express": Jeżeli rząd Rzeszy nie będzie w stanie utrzymać w ryzach narodowych socjalistów w Monachjum, wówczas trzeba się będzie obawiać wszystkiego, szczególnie zaś **interwencji obcej i wojny europejskiej.**

Książę Starhemberg oświadczył dalej że w Austrji niema i nie będzie prześladowań antysemickich ani też pogromów. **Z Prusami nie mają Austrjacy nic wspólnego oprócz języka.** Nie pójdziemy — podkreślił książę Starhemberg — za ich przykładem **i nie damy się zdegradować do rzędu prowincji niemieckiej.**

Śmierć Dollfussa

Śmiercią niepodległości Austrji?

Wypadki z dnia 25 czerwca miały przebieg następujący: W biały dzień półtora setki bojowców hitlerowskich przywdziewa mundury wojska austrjackiego i w pełnem uzbrojeniu zajmuje pałac kanclerski. Oddział ten zna hasło i posiada naramienniki oraz cyfry porządkowe pułku, wyznaczonego na wartę! W pałacu kanclerskim zostaje uwięzionych szereg ministrów z Dollfussem i pono tak znienawidzonym przez „nazich" obrońcą niepodległości austrjackiej majorem Feyem. Zabity zostaje tylko Dollfuss. Następują pertraktacje z zamachowcami, w których bierze udział poseł niemiecki w Wiedniu. Lecz umowa o glejcie bezpieczeństwa na wyjazd do Niemiec zostaje cofnięta. Zamachowcy znajdują się w więzieniu i czekają na rozprawę sądową, co już jest nie wiele znaczącym epizodem.

Spróbujmy teraz pokolei zanalizować te fakty.

Sposób przeprowadzenia zamachu wskazuje na ogromną determinację i siłę ruchu hitlerowskiego w Austrji. Trzeba posiadać bardzo wielu zwolenników, aby móc wystawić tak znaczny oddział z ludzi zdecydowanych na wszystko. Jeśli ponadto sprzysiężenie to potrafi sobie zapewnić tak **wspaniały wywiad w najbliższem otoczeniu swego największego wroga, za jakiego słusznie uchodził ś. p. Dollfuss, to jest faktem, że hitleryzm przeżarł już wszystkie wiązania austrjackiej rzeczypospolitej.**

Z triumwiratu, walczącego o niepodległość Austrji, zamachowcy dostają w swe ręce tylko Dollfussa i majora Feya. Książę Starhemberg bawił właśnie w Wenecji. **Strzały mordercze kierują się tylko przeciw Dollfussowi.** Major Fey jest traktowany przez zamachowców niemal w rękawiczkach. Pozostali ministrowie razem z nim **podczas długich godzin konania swego szefa, układają się o glejt bezpieczeństwa i przyobiecują go, aby się wykupić na wolność!**

Jeśli „nazi" nie zabili nikogo poza Dollfussem, jest to dowodem, że nikogo się więcej nie obawiają. Tylko bowiem „Mały Kanclerz" reprezentował jeszcze jakąś siłę. Sam syn biednego górala był długie lata sekretarzem dolno-austrjackiego związku chłopskiego. Miał za sobą stronnictwo chrześcijańsko - społeczne. Otaczał go **całkowitem zaufaniem najważniejszy gwarant niepodległości austrjackiej — Mussolini.**

Wprawdzie Dollfuss nie rozporządzał poważniejszym kapitałem ideowym, któryby mógł rzucić na szalę przeciw idei jedności wszystkich szczepów germańskich, ale miał w ręku wszystkie te atuty, jakieby mu mogły wedle ludzkich obliczeń zapewnić na długo jeszcze możność sprawowania rządów i utrzymania odrębności naddunajskiej republiki. Tymczasem **Fey w porównaniu z Dollfussem jest zerem,** jeśli go „nazi" puścili wolno. Starhemberg, choć posiada Heimwehrę, nie ma również danych na sztandarowego męża całej Austrji. Jest to arystokrata o ograniczonych wpływach w kołach oficerskich i tych biednych górali, którzy się z nim sprzymierzali do walki z „czerwonym Wiedniem" z zemsty za niskie ceny artykułów rolnych. Dziś gdy stolica jest oddawna od socjalistów wyzwolona, Starhemberg wisi w powietrzu. Najwyżej mógłby się schować za ideę restauracji monarchji, gdyby można było sprowa-

dzić Ottona i w takiej jak obecna chwili uciszyć austrjacką biedę gronostajowym płaszczem, wziętym... na raty!

Dollfuss był jedyną zaporą dla „Anschlussu", czy wygodniejszego na tymczasem „Gleichschaltung" **i dlatego na rozkaz Berlina został zgładzony.** Nie obeszło się **przytem bez bestjalstwa. Zamachowcy nie pozwolili zawezwać do umierającego ani księdza, ani lekarza.** Przypomina to mocno warunki, w jakich ginęli katoliccy działacze w Niemczech, których ciała ponadto wbrew nauce Kościoła zostały spalone.

Wina Trzeciego Reichu nie ulega najmniejszej wątpliwości. Jeszcze nie było takich rewolucjonistów, którzyby ze składek mogli zakupować takie masy amunicji, zaopatrywać się w umundurowanie i z taką pewnością domagać się glejtu na wyjazd do sąsiedniego mocarstwa przy pomocy oficjalnego przedstawiciela dyplomatycznego tego państwa. Kondolencje Hindenburga, odwołanie odnośnego posła, czy inne niedołężne wypieranie się, faktu nie zmieni. Jakie będą skutki w opinji międzynarodowej — jest jasne, ale **na terenie Austrji mogą iść po linji interesów Trzeciego Reichu.**

Trudno sobie obecnie wyobrazić następcę Dollfussa. W jaki sposób ten człowiek może na poczekaniu stworzyć i program, i wpływy na masy, i wierną administrację, i odważne w karaniu „nazich" sądownictwo, i organizację partyjną, **i przedewszystkiem tak odważnych ministrów, którzyby się nie bali drugiego puczu w guście 25 lipca????**

Już teraz można ryzykować twierdzenie, że nie będzie nim ani Fey, ani Starhemberg, ani mały Otto, który ma zbyt młodzieńczą rękę, aby nią opanować takie wężowisko jak Austrja po niekończącej się serji zamachów i krwawem zgnieceniu socjaldemokratów, co pchnęło całą klasę robotniczą na tory anarchji i zemsty za doznane krzywdy.

A więc „Anschluss"? Na to nie pozwolą Włochy. Przypuszczalnie pod ich presją i innych państw zainteresowanych znajdzie się jeszcze jakiś rząd, który będzie próbował krócej, czy dłużej rządzić i walczyć z serją zamachów, drżąc bez przerwy o swe własne życie, ale któż potrafi powiedzieć, że taki stan rzeczy może być trwałym??...

Pozostaje więc tylko „Gleichschaltung" mniej lub więcej jawne. Jeśli w rządzie Dollfussa mogli być ministrowie dobrze przez „nazich" widziani, to jak daleko zajdą takie „kontakty" za rządów następcy? W każdym bądź razie jest jasnem, że Hitler rzucił na szalę tego rodzaju kartę, iż o odwrocie marzyć nie może. Dziś dla niego dalsza cena jest obojętna. **Gdy raz zdecydował się na wydanie rozkazów zgładzenia „nieposłusznego" kanclerza Austrji, gdy raz powiedział „A", powie jutro „B" i każe rozstrzelać każdy inny mu niemiły gabinet ministrów wiedeńskich.**

W najbliższym więc czasie Austrja stanie się terenem jeszcze gorętszej i jeszcze bardziej zawziętej walki między Niemcami z jednej strony, a Włochami, Francją i Małą Ententą z drugiej. Nie wiadomo jak ta walka wypadnie. Dla nas jest ważną tylko dlatego, że zaabsorbuje siły niemieckie bez reszty. Będzie jednak inaczej, gdy Trzecia Rzesza połknie ostatecznie Austrję. Należy przypuszczać, że rezultat ten jest najzupełniej pewien. Stać się to jednak może po bardzo długiej walce, obliczonej na wiele dziesiątków lat, po walce w której **wrogość Niemiec i Włoch stać się może z uwagi na Triest kamieniem węgielnym sytuacji europejskiej.** x.

„Pucz" był szeroko przygotowany.

Wiedeń, 28. 7. (PAT.) Władze bezpieczeństwa pracują gorączkowo nad wyjaśnieniem wszystkich szczegółów zamachu stanu w dniu 25 lipca. Coraz bardziej utrwala się przekonanie, że napad na urząd kanclerski, na radjo wiedeńskie **miał zapoczątkować rewolucję ogólno-austrjacką i spowodować wkroczenie legjonu austrjackiego narodowych socjalistów do Austrji.** Nie ulega wątpliwości, że między ruchem partyzanckim w Styrji i Karyntji a wypadkami w Wiedniu istniał ścisły związek. Po ukończeniu dochodzenia będzie cały materjał śledczy ogłoszony publicznie.

Minister Beck o rezultacie

swej podróży na Łotwie.

Ryga, 27. 7. (PAT). Dziś w poselstwie polskiem odbyła się konferencja prasowa z udziałem przedstawicieli prasy łotewskiej i polskiej, na której p. minister Beck udzielił następującego wywiadu:

Oba państwa — mówił p. minister — które łączą stosunki przyjaźni **mogą z dumą patrzeć na atmosferę, stworzoną w Europie wschodniej dzięki szeregowi układów, które Polska i Łotwa zawarły równolegle ze związkiem sowieckim.** Układy te świadczą o pracy konstruktywnej. Jestem przekonany, że rząd łotewski tak samo ocenia sytuację. Pomiędzy Warszawą a Rygą **panowało zawsze pełne zrozumienie** i sądzę, że dobre sąsiedzkie stosunki są najlepszą podstawą pracy pokojowej.

Z kierownikami polityki łotewskiej omówiliśmy sprawy, interesujące oba nasze kraje. Omówiliśmy również szereg innych zagadnień aktualnych i nowe pomysły, które w ostatnich czasach stały się przedmiotem dyskusji międzynarodowej. Mamy w tej chwili zbyt **mało materjału do formułowania ostatecznych opinji.** Sądzę, że na przyszłość wymiana poglądów między naszemi rządami będzie utrzymana.

P. minister Beck przytoczył następnie szereg wspomnień osobistych, związanych z Rygą, gdzie ojciec p. ministra przebywał jako emigrant polityczny. Dzięki uprzejmości p. ministra Munterse miałem możność zwiedzić miejsca, w których spędziłem moje dzieciństwo. Następnie p. minister wspomniał, że **widział w Rydze oddział harcerzy polskich.** Cieszę się, że młodzież sama nawiązuje łączność z młodzieżą zaprzyjaźnionego państwa sąsiedzkiego. Mówiąc o pracy w dziele zbliżenia między narodami p. minister podkreślił, że towarzyszący mu dziennikarze polscy mieli możność nawiązania łączności z dziennikarzami łotewskimi. Dziś, kiedy świat jest zmęczony katastrofami i ich skutkami, zadaniem prasy jest uspokojenie umysłów — zakończył p. minister Beck.

Po Dollfussie gabinet przejściowy!

Berlin, 28. 7. (PAT.) Wiedeński korespondent niemieckiego biura informacyjnego, omawiając kwestję przekształcenia gabinetu austrjackiego twierdzi, że według obiegających pogłosek od czasu śmierci kanclerza Dollfussa, prezydent Miklas wywiera bardzo silny wpływ na bieg spraw państwa. Prace w sprawie utworzenia nowego gabinetu są w całej pełni.

Jako najpoważniejszego kandydata na stanowisko kanclerza **wymieniają min. Schuschnigga.** Nie uważa się jednak za wykluczone, że prezydent Miklas powierzy min. Enderowi **misję tworzenia przejściowego gabinetu,** którego zadaniem byłoby zorjentowanie się w ustosunkowaniu sił, poczem dopiero miałby być utworzony stały gabinet.

Książę Starhemberg podobno **nie wchodzi w rachubę jako kandydat na stanowisko kanclerza.**

Co sądzą Japończycy o Austrji?

Londyn, 28. 7. (PAT.) Według agencji Reutera w Tokio w japońskich kołach oficjalnych panuje przekonanie, **że kryzys austrjacki stworzył więcej możliwych powodów wojny, niż było ich przed wybuchem wojny światowej.** Katastrofy można jednakże uniknąć. Optymizm japońskich kół oficjalnych oparty jest głównie **na fakcie, że narody europejskie są jeszcze zmęczone wojną światową,** a warunki gospodarcze są niepomyślne.

Powstanie w Styrji

500 uciekinierów w Jugosławji.

Rzym, 28. 7. (PAT.) Dzienniki włoskie donoszą z Wiednia, że **w Styrji aresztowano 300 narodowych socjalistów.** Silne oddziały Heimwehry zajęte są **oswobadzaniem linji kolejowej Setzhall, obsadzonej przez narodowych socjalistów.**

W Salzburgu i Lincu zatrzymano dwa samochody, wioząc członków bojówki narodowo-socjalistycznej.

Na granicy niemiecko-austrjackiej niedaleko Linbau **znajduje się 400 uzbrojonych członków legjonu austrjackiego,** zaś po drugiej stronie granicy na terytorjum austrjackiem wzmocniona została Heimwehra.

W Mossendorf koło Gracu **silne oddziały narodowych socjalistów atakowały obóz koncentracyjny.** Napastników odparto. Pod Gracem doszło do starć, w czasie których zabito dwóch żandarmów.

W Loeben artylerja zbombardowała okopy powstańców. Straty Heimwehry w Styrji wynoszą **28 zabitych.** Komunikacja kolejowa pomiędzy Bueck a Lincem i Salzburgiem jest przerwana.

Wiedeń, 28. 7. (PAT.) „Weltblatt" donosi z Mariboru: Od wczoraj przekraczają granicę jugosłowiańską setki partyzantów narodowo-socjalistycznych, uciekając ze Styrji. Jugosłowiańska **straż graniczna rozbraja ich i internuje.** Wielu narodowych socjalistów przebyło wpław w nocy rzekę Murę. Zostali oni również aresztowani. Liczba zbiegów dochodzi już 500. Jugosłowiańska straż graniczna została wzmocniona.

Reuter donosi z Wiednia, iż oddziały wojsk rządowych w walce z hitlerowcami osiągnęły w Górnej Austrji i Styrji **całkowity sukces, tak że można uważać sytuację na tym odcinku za opanowaną.**

Rintelen zmarł!

Reuter donosi z Wiednia, że śmierć Rintelena została oficjalnie stwierdzona. Rintelen popełnił zamach samobójczy.

Celem wyklarowania **roli politycznej,** jaką odegrał Rintelen, czynniki rządowe przeprowadzają dochodzenie. **Jest podejrzane, że spiskowcy nieustannie powoływali się na Rintelena i dwóch przyjaciół osobistych Rintelena,** mianowicie Wagnera i Hofrata Boehma, których aresztowano.

Przy tej sposobności przypominają koła wiedeńskie, że Rintelen jako poseł w Rzymie uczynił przed pewnym czasem **ofertę Mussoliniemu, iż gotowy jest przeprowadzić w 24 godziny pacyfikację Austrji i zawrzeć pokój z narodowymi socjalistami i Niemcami, jeżeli mu będzie umożliwione objęcie rządu w Austrji.** Mussolini z całą lojalnością zawiadomił natychmiast kanclerza Dollfussa o tej ofercie.

Kronika telegraficzna.

Lwów, 28. 7. (PAT). Wczoraj przy udziale licznych tłumów odbył się pogrzeb dyrektora gimnazjum ukraińskiego Babija, który ubiegłej środy padł od kuli mordercy. W pogrzebie wzięły udział liczni księża grecko-katoliccy oraz szereg przedstawicieli ze sfer społeczeństwa polskiego i ukraińskiego. Na nabożeństwie żałobnem obecni byli przedstawiciele władz szkolnych. W kondukcie pogrzebowym, który ruszył w stronę cmentarza, brała licznie udział młodzież. Przybyło też wiele delegacyj reprezentantów władz i urzędów oraz szereg osobistości ze sfer społeczeństwa polskiego i ukraińskiego.

Dotkliwa kara za brak zaufania do złotego.

Warszawa, 28. 7. (Tel. wł.). Związek Banków w Polsce opracował nowe zestawienie strat, poniesionych przez te osoby, które swe wkłady lokowały w walucie dolarowej. Jak się okazuje właściciele wkładów dolarowych ponieśli wobec spadku dolara 20 milj. zł strat. Pozycja ta nie obejmuje strat, poniesionych na banknotach względnie pożyczkach dolarowych, udzielonych osobom prywatnym. Jest to niewątpliwa strata dla Polski, ale może nauczy ona nas wreszcie szanować własny pieniądz.

Katastrofa samolotu.

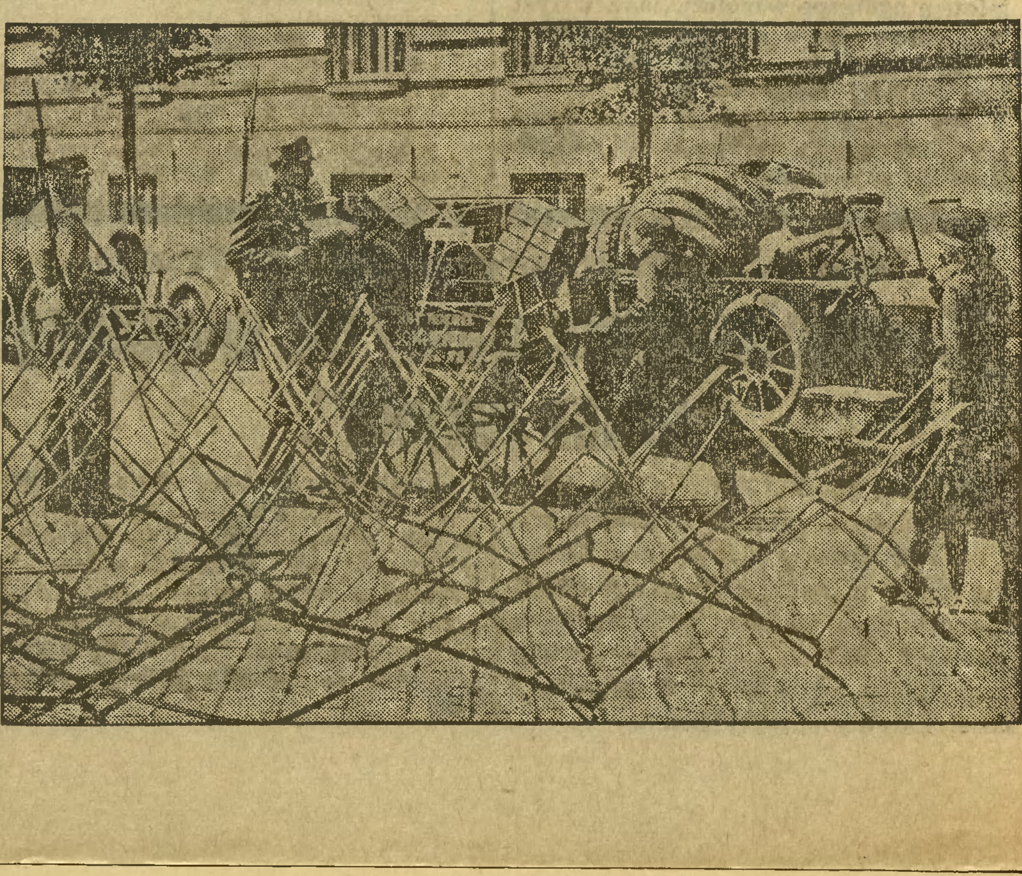
Berlin, 28. 7. (PAT). Ze Stutgartu donoszą, że szwajcarski samolot pasażerski „Curts Condor" spadł w piątek około godz. 10 w okolicy szwajcarskiego punktu granicznego Wurmingen Weilhaim. Przyczyny wypadku narazie nie zdołano jeszcze wyjaśnić. Maszyna spadając na ziemię **zapaliła się.** Bliższych szczegółów narazie brak. Na pokładzie samolotu **znajdowało się 8 pasażerów oraz obsługa, złożona z trzech osób.**

Deszcze w Ameryce.

Fala niebywałych upałów, która nawiedziła ostatnio stany południowo-zachodnie, wyrządzając ogromne straty powoli mija. Temperatura obniżyła się. Sygnalizują, iż na dużej przestrzeni padają deszcze.

Katastrofalne upały, panujące od dłuższego czasu w Stanach Zjednoczonych, spowodowały nienotowaną dotychczas liczbę zgonów z powodu porażenia słonecznego. **W całych Stanach Zjednoczonych według oficjalnych danych, z przyczyny tej zmarło 1 316 osób.** Największą ilość wypadków zanotowano w stanie Missouri — 378 i w stanie Illinois — 360.

Koszary przy ulicy Marokańskiej w Wiedniu, w których uwięziono zamachowców.



Duszpasterstwo niemieckie w Polsce.

Czytelnik, czytając poprzedni artykuł, wykazujący zupełnie rzeczowo, bez jakiejkolwiek przesady, **ogromne braki w dziedzinie opieki duchownej nad Polakami w Niemczech,** niezawodnie siebie zapytał:

Kiedyż wreszcie będzie lepiej, kiedy skończy się ten straszny dramat?

Kiedy lud polski w Niemczech otrzyma prawa, słusznie mu się należące w kościele?

Spodziewać się można, że po zawarciu konkordatu Rzeszy z Stolicą Apostolską, nastąpi zmiana na lepsze, bo w przeciwnym razie nie miałby artykuł 29 konkordatu żadnego znaczenia praktycznego.

Jak wygląda położenie niemieckich katolików w Polsce, wykaże nam następujący artykuł:

Katolików niemieckich w Polsce jest stosunkowo mało, gdyż olbrzymia większość Niemców jest wyznania protestanckiego. Jedynie na Górnym Śląsku i w okolicy Chojnic są Niemcy w większości wyznania katolickiego.

W diecezji katowickiej

cieszą się Niemcy ogromną swobodą w kościele. Prawie że we wszystkich kościołach parafjalnych odprawiają się nabożeństwa niemieckie. Wielu księży **zupełnie otwarcie przyznaje się do swego pochodzenia niemieckiego,** księża Niemcy pracują w organizacjach niemieckich, biorąc udział w zjazdach niemieckich. A nigdzie jeszcze nie słyszano, żeby parafjanie polscy mieli przyjąć tak groźną postawę, albo tak niesłychane żądanie stawiać, jak to się zdarzyło w Butrynach (na Warmji), gdzie formalnie zmuszono ks. Osińskiego do opuszczenia parafji. W diecezji katowickiej księża Niemcy piastują różne urzędy honorowe, a nikt nie robi im z tego powodu żadnych trudności. Niemcy-katolicy mają nawet własną organizację młodzieży, aprobowaną przez władzę duchowną oraz księdza, stojącego na czele ruchu młodzieży. Słowem Niemcy-katolicy **mają wszelkie prawa tak w kościele, jak i poza kościołem.**

W archidiecezji poznańsko-gnieźnieńskiej

tworzą Niemcy-katolicy nawet własne parafje. Znane nam są dwa takie wypadki, i to w Bydgoszczy i w Poznaniu. W Bydgoszczy mają Niemcy własny kościół oraz duszpasterza niemieckiego.

W Poznaniu aż do ostatnich dni mieli Niemcy własnego duszpasterza, jak już wspomniano, nawet obywatela niemieckiego, O. Kaempfa. Następcą jego, O. Breitinger z Würzburgu, jest również obywatelem niemieckim.

Wiadomo ogólnie, że O. Kaempf jako obywatel obcy, wcale tak spokojnie się nie zachowywał w Polsce, jeżdżąc po całym kraju i wygłaszając różne referaty.

Mimochodem chcielibyśmy tu wspomnieć o ks. Jelińskim z Poznania, który miał w r. 1928 wyjechać jako duszpasterz polski do Saksonji. Niestety w ostatniej chwili nie udzielono mu wizy wjazdowej do Niemiec, tak iż sprawa opieki duchownej w Środkowych Niemczech utkwiła zupełnie na martwym punkcie.

W Poznaniu po dziś dzień jeszcze jest w kapitule dwóch księży-Niemców, ks. Steuer i ks. Paech. Ani władza duchowna, ani władza państwowa nie żąda od nich złożenia tych urzędów honorowych!

Jedno z najlepszych probostw całej archidiecezji poznańsko-gnieźnieńskiej, Jaksice pod Inowrocławiem jest w ręku księdza-Niemca, mimo że parafja jest zupełnie polską. W Rawiczu proboszczem jest znany Niemiec Gumprecht. Nigdzie parafjanie polscy nie utrudniają życia swym duszpasterzom, co niestety się tak często zdarza w Niemczech, gdzie garstka księży-Polaków dzień w dzień doznaje od swych nielicznych parafjan niemieckich wiele zgryzot i zmartwienia.

W diecezji chełmińskiej

duchowieństwo niemieckie jeszcze dziś zajmuje wyższe stanowiska, mimo że na czele diecezji Pomorza stoi Polak, ks. biskup Okoniewski.

Do kapituły należy kilku księży Niemców otwartych i takich, którzy za „dobrych“ czasów niemieckich uważali się za Niemców, a dziś chcieliby być Polakami.

W każdym razie jedno jest pewne, że **wpływ niemiecki w kapitule chełmińskiej jest dość wielki.**

Niemiec, ks. Sprengel w Czersku, został mianowany dziekanem.

Ks. Hackert, dawniejszy proboszcz Starogardu, mając z parafjanami swymi nieustannie trudności, zrezygnował z parafji, lecz zato otrzymał **jedno z „najtłustszych“ probostw w Byszewie (pod Bydgoszczą).**

W Tczewie przez wiele lat był osobny duszpasterz dla Niemców-katolików, ks. Stein, obywatel niemiecki! A kiedy tenże wreszcie wyprowadził się do Niemiec, przysłał im ks. biskup innego duszpasterza Niemca, najpierw ks. Papenfussa a potem ks. Schwanitza.

Gdziekolwiek mieszkają Niemcy, wszędzie się odbywają dla nich nabożeństwa niemieckie co niedzielę, jak w Wejherowie, Chojnicach, Tczewie, Grudziądzu, Sępólnie, Kamieniu itd. **Nigdzie nie kasuje się nabożeństw niemieckich!**

W innych częściach Polski jest Niemcom-katolikom zapewniona dostateczna opieka duchowna, jak szczególnie w Łodzi.

I tak widzimy ogromną różnicę, jeżeli porównamy duszpasterstwo niemieckie w Polsce z polskiem w Niemczech. Tam wszędzie, gdzie mieszkają Niemcy-katolicy, odprawiają się nabożeństwa niemieckie.

A w Niemczech!

Jeżeli człowiek pomyśli o tem strasznem opuszczeniu ogromnych mas polskich w Niemczech, to nasuwają się mimowoli słowa Chrystusa Pana: „Żal mi tego ludu!“ Dałby Bóg, żeby nareszcie skończył się czas tej krzywdy, wyrządzonej Polakom w kościele! **Niech konkordat jak najprędzej znajdzie swe praktyczne zastosowanie, a szczególnie paragraf 29, gwarantujący mniejszościom narodowym ich słuszne prawa w kościele.**

Polacy w Niemczech wołają głośno: **„Dajcie nam księży polskich, dajcie nam nabożeństwa polskie,** dajcie nam możność wypełnienia naszych obowiązków wielkanocnych!“

„Dzień Dzieci“ na Węgrzech.



Gdy w Kecskemet odbywa się „Dzień Dzieci“, matki wiozą swoje pociechy na taczkach, ubranych w kwiaty, na plac, gdzie odbywa się festyn. Najlepiej pielęgnowane dzieci otrzymują premje.

Majątek wartości 4 miljonów sprzedano za 425.000 złotych.

W sądzie okręgowym w Lidzie odbyła się sprzedaż licytacyjna majątku hr. Tomasza Zamojskiego. Dobra ziemskie Iwie zostały sprzedane na zaspokojenie pretensji firmy Schiedeck-Treuhandverein w Lipsku. Dobra te wynosiły 10.877 dziesięcin. Część ich została rozparcelowana. Obecnie na licytacji znalazło się **7.493 ha z 130 budynkami gospodarskiemi, młynem, elektrownią, traktorami i licznemi lasami.**

Cena wywoławcza była 400.000 zł. W licytacji brały udział dwie firmy: Zeller Horacy i dom bankowy z Warszawy Szeszerowski. Nabyła wkońcu te dobra firma Zeller Horacy za sumę 425.000 zł, czyli za 56.6 zł na ha. Dobra były oszacowane na 4 miljony zł, tak, że suma uzyskana ze sprzedaży wynosi 10-tą część ceny szacunkowej. Wskutek tego większość wierzycieli hipotecznych nie została wogóle zaspokojona.

Olga Wolbryk. (79

ŻONA NAUCZYCIELA

(POWIEŚĆ).

(Ciąg dalszy).

Z dryndy wyskoczył jakiś obcy człowiek — przywiózł cały ładunek najrozmaitszych druków urzędowych i zniszczonych książek, zaopatrzonych pieczęcią cenzury. A w dodatku mnóstwo nowinek. Lenin podobno ciężko chory, a może nawet zamordowany. „Biali“ znów się zaczynają ruszać. Czerwonogwardziści włóczą się po całej okolicy. Sam napotkał kilka oddziałów. Znów wraca ostrzejszy kurs. Po domach rewizje. Masowe wykonywanie wyroków śmierci, zaostrzona kontrola przy wydawaniu paszportów...

— Chodź do domu — burknął Tarnów. — Chodźmy... co to nas obchodzi..

Pociągnął ją przemocą ku domowi by zapobiec ewentualnym pytaniom Gdy weszli do sieni, zamknął drzwi i zasunął rygiel.

— Będą przynajmniej musieli pukać... te psy, a ty tymczasem położysz się do łóżka. Jesteś chora — rozumiesz? Ja się już z nimi rozmówię...

Wichura dzwoniła szybami, jakby je chciała wyrwać. Niebo zaćmiło się, poczem zerwała się śnieżyca.

Klaudja myślała o Konstantym i dzieciach. Jeśli istotnie zechcą je zabrać... chłopak gotów stawiać opór i zginąć w ich obronie!... A wtedy...? wtedy...?

Ozwały się twarde kroki. Znane twarde kroki czerwonogwardzistów. Klaudja przycisnęła rękę do serca i podeszła do okna. Tarnów odsunął ją gwałtownie.

— Jestem głodny. Przynieś mi z kuchni coś do zjedzenia.

Nigdy nie wydawał jej podobnych rozkazów... W izbach było ciemno. Sięgnęła po lampkę, by ją zapalić.

— Daj spokój... Światło przyciąga wszelkie tałatajstwo.

Po chwili dobiegł głuchy odgłos jakby uderzenia młota... i drugi... i trzeci... i dalsze. Ale z pewnej odległości.

Ciche pukanie w szybę.

— Wyjrzę...

Ale Tarnów znów ją odsunął. W milczeniu. Z osłupiałem spojrzeniem, pozbawiającem ją woli, przygważdżającem do miejsca. Usłyszała jego człapiące kroki i odsuwanie rygla. Następnie szept cienkiego głosu.

Bezkształtne małe stworzenie, całe okutane w szmaty, stanęło na progu. Tarnów wsunął je do izby.

— Tu jest żona... Mów, co masz do powiedzenia!

— Przychodzę od Sacharowa — ozwał się trwożny młody głos.

Klaudja szczękała zębami. Coś białego zamigotało jej przed oczyma. Dziewczynka podawała zwitek papieru.

Tarnów zapalił lampę i przesłonił ją, by blask nie wydostał się na zewnątrz.

— Co tak stoisz znieruchomiała... przeczytaj — że...

Równocześnie wyrwał jej kartkę z ręki i swym skrzypiącym głosem odczytał:

„Nie lękaj się, ciotko Maryno, muszę tylko dla dzieci wyszukać inne schronienie. Śpiewające w chórze odprowadzę do miasta. Im nie stanie się nic złego. Dziewczynę, najstarszą w Sacharówce posyłam ci do pomocy przy gospodarstwie. Jest silna i pracowita. Wuj Osyj ulituje się nad nią i pozwoli zostać w swym domu. Wrócę, skoro tylko będę mógł. Konstanty“.

Ze zbielałych ust Klaudji nie wydobył się najlżejszy dźwięk. W pokoju zaległa głęboka cisza, tylko głuche uderzenia dobiegały jeszcze ciągle w coraz szybszem następstwie.

— Możesz zostać — zwrócił się Tarnów do dziewczyny.

Padła mu do nóg i przeżegnała się.

Klaudja objęła ją ramieniem. — Jak się nazywasz?

— Hanka.

W godzinę później krzątała się już po domu. Była nieładna i małomówna. Na zapytanie Klaudji, jak długo zamierza u nich zostać, odrzekła:

— Konstanty rozkazał, bym została, jak długo będę potrzebna. Może dwa dni, może dwa lata.

— Dwa lata... Klaudja przyłożyła rękę do ściśniętej krtani.

Czy rodzice twoi żyją?

— Zabito ich... Ojciec był popem.

— Kiedy się to stało?

— Nie wiem... Zapomniałam liczyć lata. Upał... mróz... głód... co tu liczyć...

A ile masz lat?

— Piętnaście.

*

Komisarz Kurakin miotał się od kilku dni jak podrażniony tygrys. Ludzie drżeli na sam dźwięk jego głosu. Marja Mikołajewna zażądała od niego paszportów dla siebie i Konstantego Sacharowa. Miała go zabrać z sobą do Moskwy. Kurakin wpadł we wściekłość. Co znaczy wyjazd z tym młokosem?... Co jej strzeliło do głowy?... Wpadał do jej mieszkania kilka razy dziennie. Ma do niej prawa. Uważa się za jej przyszłego męża, od chwili, gdy w nagrodę za owe paszporty przyrzekła wyjść za niego i wystarać się o przeniesienie go do Moskwy. Ale jej niedowierzał. Przychodził co parę chwil, znosząc klejnoty, łakocie, jedwabną bieliznę z prawdziwemi koronkami — odrzucała wszystko, nie obejrzawszy nawet.

— Gdzie paszporty...?

— Najpierw ślub, potem...

Zaśmiała mu się w żywe oczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

List z Żegiestowa.

Na pierwszą wieść o rozmiarach klęski powodzi na Podhalu ukonstytuował się samorzutnie w Żegiestowie-Zdroju komitet niesienia pomocy ofiarom powodzi. W skład tego komitetu weszli: wicemarszałek sejmu Polakiewicz z małżonką, dyr. Długoszowie z Krakowa, dyr. Czerscy, płk. dr. Jaugustyn, redaktor Kawecki z Katowic, Bronisława Styfiowa z Przemyśla i inni oraz por. Oleś z Nowego Sącza jako sekretarz.

Do wszystkich pensjonatów i will rozesłano listy składkowe, zaś w niedzielę zorganizowano na deptaku zbiórkę do puszek. W ub. poniedziałek odbył się koncert wieczorny orkiestry zdrojowej pod dyrekcją A. Wrońskiego. Akcja zbiórkowa dała nadspodziewany wynik. Zebrano ponad 2000 złotych a kwota ta w dniu wczorajszym została wręczona staroście nowosądeckiemu drowi Łachowi.

Kuracjusze żegiestowscy zdali egzamin obywatelski.

Żegiestów wyszedł z powodzi obronną ręką. Za wyjątkiem niewielkich stosunkowo szkód, jakie ponieśli rolnicy i ogrodnicy na niżej położonych terenach przybrzeżnych Popradu, żadnych innych strat nie zanotowano.

Wszelkie pogłoski na temat ofiar w ludziach są wyssane z palca. Wskutek uszkodzenia mostów i zamulenia torów na niewielkim stosunkowo odcinku był Żegiestów pozbawiony przez trzy dni komunikacji kolejowej; dzięki jednak racjonalnej gospodarce aprowizacyjnej restauracje i pensjonaty były zaopatrzone w dostateczną ilość artykułów spożywczych. Wszelkie więc wersje na temat głodowania kuracjuszów są zmyślone.

Jeszcze w czwartek ub. tygodnia została przywrócona normalna komunikacja kolejowa i kołowa z Żegiestowem.

Ostatnio zaznaczył się silny napływ kuracjuszów, których liczba obecnie wynosi 1.487. Statystyka wykazuje znaczny przyrost frekwencji, która w porównaniu z rokiem ubiegłym zwiększyła się o 27 procent.

Ambasador Skirmunt na pożegnalnej audjencji u króla Jerzego.

Londyn. (PAT.) Król Jerzy przyjął na specjalnej audjencji w pałacu Buckingham ustępującego ambasadora polskiego. K. Skirmunta, który złożył Jego król. mości listy odwołujące p. Prezydenta Rzplitej. Król Jerzy w serdecznych słowach pożegnał ambasadora Skirmunta, wypytując go przy okazji tej o szczegóły katastrofy powodzi w Polsce i wyrażając swoje współczucie.

Podkreślając swoje uznanie dla zasług ambasadora Skirmunta w ciągu 12-letniego reprezentowania Rzeczypospolitej przy dworze św. Jakóba, król Jerzy udekorował ustępującego ambasadora wielką wstęgą królewską orderu Wiktorji oraz ofiarował mu swoją fotografję z własnoręcznym podpisem, a także fotografję królowej.

Drobne wiadomości.

— **Regent węgierski** mianował obywatela **polskiego** Wł. de Verbno Laszczyńskiego węgierskim konsulem honorowym w Poznaniu.

— **W czasie burzy nad Tarnowem** piorun uderzył w przewód sieci elektrycznej. Drut podrzucony owinął się dokoła ręki Marji Maciejczykowej, zabijając ją na miejscu.

— **Zakopane** zwolna zaczyna przybierać wygląd normalny. Pociągi kursują normalnie.

— **W pociągu Warszawa—Poznań** pod Sochaczewem zginęła w tajemniczy sposób kasa kolejowa, ważąca 150 kg, a zawierająca 150.000 złotych.

— **Zmarł w Kurytybie dr. Szymon Kossobudzki,** wybitny lekarz, niestrudzony działacz narodowy w Brazylji. Zmarły był masonem.

— **Bawarski minister gospodarki Esser** wydał rozporządzenie, zakazujące używania mowy żydowskiej w czasie handlu bydłem.

— **We Francji w pobliżu Tulonu** spłonęło 10.000 hektarów lasów. Straty obliczane są na 20 miljonów franków.

— **Ogółem w obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej** osadzono 17 działaczy Stronnictwa Narodowego i 12 członków rozwiązanego O. N. R.

— **Na terytorjum Jugosławji** po klęsce w Karyntji schroniło się 85 hitlerowców z Austrji. Zostali oni internowani.

Wspaniała rewja sportowców w Sowietach.

Na placu Czerwonym w Moskwie odbyła się wspaniała defilada sportowców. Defiladzie przyglądało się 130.000 widzów. Na trybunie oficjalnej znajdowali się: Stalin, Kalinin, Mołotow, Kaganowicz, Woroszyłow, Litwinow itd. Obecny był również korpus dyplomatyczny.

W defiladzie udział wzięło 1.800 najlepszych sportowców moskiewskich. Po defiladzie odbyły się popisy gimnastyczne, walka na bagnety itd. Szczególnie udatnie wypadły pokazy studentów wyższego instytutu wychowania fizycznego.

W czasie popisów nad placem Czerwonym piękne ewolucje wykonywały eskadry samolotów. Do sportowców przemówił prezes państwowej rady naukowej wychowania fizycznego Antipow, podnosząc spontaniczny rozwój idei sportów wśród młodzieży sowieckiej. Sowiety liczą w r. b. 6 miljonów zrzeszonych sportowców, wobec liczby 4 milj. z r. ub.

W okresie br. państwową odznakę sportową („Gotów do pracy i obrony") zdobyło w Sowietach 1.700.000 osób.

Nowe rekordy szybownictwa polskiego.

Ze Lwowa nadszedł do Polskiego Komitetu Szybowcowego przy Aeroklubie R. P. meldunek, dotyczący nowych wyczynów szybowcowych, które podniosły znacznie nasz rekord krajowy w długości przelotu na szybowcu w linji prostej. Rekord dotychczasowy ustalony przez pilota **Bolesława Baranowskiego** z Aeroklubu Lwowskiego w dniu 19 lipca 1933 r. wynosił 84 klm.

W dniu 22 lipca rb. **por. inż. Blaicher** z Aeroklubu Lwowskiego wystartował na szybowcu „Komar" ze wzgórza Korokolik w Ustjanach. Po półgodzinnym locie pilot napotkał burzę, na czole której szybował w kierunku północnym około 40 klm., uzyskując 1500 mtr. wysokości ponad miejsce startu. Po zakończeniu burzy pilot leciał zboku do burzy i posuwając się w górę uzyskał 3000 mtr. wysokości. Po 45 minutach lotu szybowiec wyszedł z burzy gradowej korkociągiem i lądował szczęśliwie w miejscowości Haczew na północ-zachód od stacji kolejowej Jaworowa w odległości 96 klm. od miejsca startu.

W tym samym dniu o godz. 17,20 pilot **Bolesław Baranowski** wystartował na szybowcu S. G. ciągniony przez samolot R. W. D. 8 z lotniska Lwowskiego w Skniłowie do przelotu na czole nadciągającej od zachodu burzy. Szybowiec po odczepieniu się od samolotu na wysokości 300 mtr. osiągnął samodzielnie w kilka minut wysokość 2000 mtr. Po 3-godzinnym locie w kierunku północno-wschodnim szybowiec lądował w Koniuchach na zachód od Łucka po przebyciu 106½ kilometrów.

Ujęto bandę fałszerzy bilonu.

Warszawa, 28. 7. (Tel. wł.). Zdemaskowano rozgałęzioną bandę fałszerzy bilonu, która grasowała na terenie Śląska, Zagłębia i po większych miastach Kongresówki. Przeprowadzono masowe rewizje, w wyniku których aresztowano 30 osób. Duże zapasy fałszywego bilonu skonfiskowano m. in. w Będzinie. Szczegóły śledztwa trzymane są w tajemnicy. (r).

Zboże nadal zwyżkuje.

Warszawa, 28. 7. (PAT). W dniu wczorajszym nastąpiła **dalsza zwyżka cen zboża.**

Na giełdzie warszawskiej notowano naprzykład pszenicę jednolitą 22 i pół do 23 zł, jęczmień na kaszę 17 i pół do 18 zł. Wszystkie gatunki mąki pszennej **o 2 zł droższe niż wczoraj.**

Na giełdzie poznańskiej dokonano transakcyj żytem po **16 i pół zł** oraz notowano ceny orjentacyjne na pszenicę $21\frac{1}{4}$ zł do $21\frac{1}{2}$, jęczmień jednolity $18\frac{1}{4}$ do $18\frac{3}{4}$ zł.

Z GDYNI i WYBRZEŻA.

REPERTUAR KIN:

Kino „CZARODZIEJKA". Dziś **„Przygody podróżników".** Przygody wynalazcy gazu niewidocznego.

Kino „BAJKA". Film artystyczny pt. **„Serce włóczęgi".** W roli głównej Joe Jolson. Nadprogram: aktualne zdjęcia z powodzi w Małopolsce.

POGOTOWIA:

Miejskie Zakłady Elektryczne — tel. 29-67.
Lekarz dyżurny — tel. 12-40.

Dyżury nocne od godz. 20 do 8 rano pełnią: dla okręgu obejmującego Chylonję, Demptowo, Cisowo, Dębogórze, Rewa, Mosty, Mechelinki, Kosakowo, Stefanowo, Piwoszyno i Suchy Dwór, dr. Dobrowolski; dla okręgu Kol. Obłuże, Kol. Oksywie(Stewa i Nowe Obłuże — dr. Rogala; dla Oksywia — dr. Tomaszunas; dla Rumji, Zagorza, Redy, Ciechocina, Łężycy i Kazimierza — dr. Bogucki.

PIERWSZE WYKŁADY O LITERATURZE UKRAIŃSKIEJ.

W Kolegjum międzynarodowych wykładów akademickich w Gdyni w dziale „Instytut wykładów o kulturach słowiańskich" odbyły się w bieżącym tygodniu wykłady o literaturze ukraińskiej profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie **dr. Bohdana Łepkiego.** Prelegenta przywitali serdecznie rektor kolegjum prof. dr. Hilarowicz, przedstawiciel Instytutu wykładów o kulturze narodów słowiańskich prof. **dr. Franciszek Ilesić z Zagrzebia,** tudzież przedstawiciel słuchaczów czechosłowackich dr. inż. Klauz i bułgarskich Mickanow.

NAWET PIESKI CHCĄ SŁUŻYĆ OFIAROM POWODZI.

Staraniem tut. Towarzystwa Opieki nad zwierzętami, pod protektoratem p. Komisarzowej Rządu **Ireny Sokołowej,** urządzony zostanie w środę, dnia 1 sierpnia br. w salach Polskiej Riwiery bal gałganiarzy, z premjowaniem najwięcej pomysłowego stroju gałganiarskiego.

Dochód z balu przeznaczony będzie częściowo na ofiary powodzi. Początek zabawy o godzinie 19. Wstęp 1 zł.

Bal gałganiarzy poprzedzony **będzie o godzinie 17** wielką **„rewją psów",** która odbędzie się na odcinku promenady Nadmorskiej od Morskiego Oka do Riwiery Polskiej.

Wszyscy właściciele psów proszeni są o łaskawe zgłoszenie swych ulubieńców do rewji najpóźniej do **31 sierpnia godz. 19 u p. D'Alovert** w hotelu Polskiej Riwiery (kancelarja zarządu).

Punkt zborny dla piesków z ich właścicielami lub opiekunami o godz. 16,45 przed Morskiem Okiem w dniu rewji. Najpiękniejszy piesek otrzyma nagrodę.

POZNAŃSKA OPERETKA W GDYNI.

Zawitała do nas operetka poznańska w zespole 10 osób, aby uraczyć Gdynię przebojową operetką słynnego mistrza operetek Lehara.

Jakkolwiek zespół sił z wyjątkiem bohaterskiego tenora Witolda Łuczyńskiego pozostawił bardzo wiele do życzenia, a o orkiestrze szkoda nawet wspominać, to jednakże oba przedstawienia cieszyły się bardzo liczną frekwencją widzów, składających się w większej części ze sfer nie wiele wymagających od sztuki, gdyż nawet niezbyt wybredne i niedwuznaczne dowcipy oraz gra artystów postawione były na poziomie prowincjonalnego kabaretu, zdobywały długotrwałe oklaski i zmuszały artystów do bisowania niektórych piosenek.

Gdyby artystyczne upodobanie Gdynian chciano oceniać z sukcesów tych dwóch przedstawień, to opinja o ich smaku wypaść mysiałaby bardzo smutnie. Cóż robić jednak, skoro na bezrybiu i żaba musi być rybą.

Poznańskiemu teatrowi jednak wysłanie takiego zespołu na gościnne występy, nie przysporzy dobrej sławy.

DODATKOWA REJESTRACJA ROBOTNIKÓW PORTOWYCH.

Komisja kwalifikacyjna dla robotników portowych przy Urzędzie Morskim w Gdyni podaje do wiadomości, że dnia 3 sierpnia 1934 r. od godziny 12 do godz. 18 w budynku Biura Pośrednictwa Pracy dla robotników portowych w Gdyni port odbędzie się dodatkowa rejestracja tylko dla osób dotąd jeszcze nie zgłoszonych, a: 1) posiadających dotychczasowe karty portowe, 2) zatrudnionych w firmie „Paged" i w chłodni portowej.

Robotnicy ubiegający się o zaliczenie w poczet robotników portowych, winni jednocześnie przedłożyć swoje dokumenty.

PANNA ZOSIA DROGIM MAGNESEM.

Dobrze zaopatrzony w różne waluty zagraniczne, a to 750 gld. gd., 140 koron szw. i 150 fr. franc. maszynista szwedzkiego statku „Menna" zabawiał się w towarzystwie nadobnej tancerki w „Cukierni Warszawskiej", niejakiej Zofji Jaworskiej.

Miły flirt odbywał się w jednej z lóż, na pół przyćmionych i widocznie afekta były bardzo gorące, skoro nawet chłodny Szwed nie poczuł, kiedy mu kieszenie jego ulżyły się o całą kolekcję obcych walut.

Wzięta na spowiedź przez policję nadobna panna Zosia wydała wreszcie portfel, ale tylko z walutą szwedzką i francuską, jako mniejwartościową, natomiast wysokowartościowe guldeny gdańskie znikły już bez śladu, wobec czego zabrano Zosię na dalszą spowiedź do sędziego śledczego.

Zlikwidowanie strajku robotników portowych w składach „Pagedu".

Jak nam z miarodajnej strony komunikują, w Inspektoracie Pracy 60 obwodu w Gdyni odbyło się pierwsze posiedzenie portowej komisji rozjemczej, powołanej do rozstrzygnięcia sporu **między zarządem firmy „Paged" a robotnikami tej firmy w składach portowych.**

Jak wiadomo, **zatarg został wywołany przez wadliwe stosowanie stawek dla robotników zatrudnionych w firmie „Paged",** skutkiem czego wybuchł w początkach lipca br. strajk, przerwany na skutek odwołania się stron do decyzji portowej komisji rozjemczej.

Zauważyć należy, **że zarówno robotnicy jak i przedstawiciele „Paged'u" przez odwołanie się do portowej komisji rozjemczej** nałożyli na nią obowiązek rozstrzygnięcia wysokości płac.

Portowa komisja rozjemcza po kilkunastodniowej rozprawie i sumiennem zbadaniu sporu, po przeprowadzeniu stron i przestudjowaniu naprowadzonych przez obie strony dowodów — orzekła **ustalić stawkę dla robotnika dniówkowego na 93 grosze za godzinę, czyli podnieść dotychczasowe wynagrodzenie o 3 grosze.**

(Jak wiadomo, strajk wybuchł z powodu usiłowanego przez „Paged" obniżenia stawek zarobkowych o ok. 15 gr. — Przyp. red.).

Ponadto komisja ustaliła, że do czasu ustalenia przez firmę „Paged" stawek akordowych (ustawowo stawki akordowe są wogóle niedopuszczalne — przyp. red.) obowiązywać będzie zasada płacy dniówkowej, powiększonej o 25%, czyli zł 1,17 za godzinę. (Obecnie wynosiły te stawki zł 0,78, a „Paged" chciał je obniżyć do zł 0,63).

Jak więc z powyższych decyzvi portowej komisji rozjemczej wynika, firma „Paged" poniosła sromotną klęskę, gdyż zamiast zamierzonej znacznej obniżki zarobków robotników portowych, musiała się zgodzić jeszcze na znaczną podwyżkę tych zarobków, czyli że nasze twierdzenie, które firma „Paged" w swoim klasycznem sprostowaniu nazwać raczyła **nie prawdą, jest urzędowo stwierdzoną i smutną prawdą.**

Tak też wyglądają i inne prawdy „Paged'u".

Wizyta sowieckiej eskadry samolotowej.

Regularna komunikacja powietrzna między Polską a Sowietami.

Warszawa, 28. 7. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym przyleci do Warszawy z rewizytą eskadra samolotów sowieckich, przywożąc 29 osób. Eskadra składa się z 3 samolotów bombowych.

O godz. 8 wieczorem szef departamentu aeronautyki gen. Rayski wyda obiad na cześć gości. W niedzielę goście zwiedzą 1 pułk lotniczy, zakłady Skody oraz warsztaty lotnicze RWD. W poniedziałek lotnicy sowieccy złożą wizytę obu wiceministrom spraw wojskowych, szefowi sztabu głównego oraz ministrowi komunikacji. O godz. 2 po poł. odbędzie się śniadanie, wydane przez wiceministra spraw wojskowych, a o godz. 10 wiecz. raut w ambasadzie sowieckiej.

We wtorek lotnicy sowieccy udadzą się do Dęblina a następnie do Krakowa, skąd przez Lwów goście nasi odlecą do Kijowa.

*

Warszawa, 28. 7. (Tel. wł. Z okazji pobytu lotników sowieckich w Warszawie ma być poruszona sprawa nawiązania regularnej komunikacji na linji Warszawa—Moskwa. Otwarcie komunikacji między Polską a Sowietami nastąpiłoby jednakże dopiero w przyszłym sezonie, bowiem nie są jeszcze gotowe lotniska, zarówno po stronie polskiej jak i sowieckiej. (r)

MAREK ROMAŃSKI.

101 przygód Konrada Wichury

Bezcenne skrzypce.

Historja, którą teraz opowiem — mówił Konrad Wichura — mogła zdarzyć się wszędzie... w Warszawie, w Paryżu, w Londynie czy w Chicago. Powiedzmy, że wydarzyła się ona w Wiedniu. Nie pamiętam już coprawda, gdzie to było.

Teren akcji: duży sklep spożywczy. Wchodzi ubogo ubrany człowiek. Kupuje za kilka szylingów prowiantu. Jest to widocznie skrzypek, pod pachą dźwiga bowiem jakieś stare skrzypce. Przychodzi do płacenia. Ubogi człowiek sięga do kieszeni. Miesza się. Niema czem zapłacić.

— Niech mi pan skredytuje te kilka szylingów! — mówi do właściciela sklepu. — Mieszkam tuż obok. Zapomiałem pieniędzy. Zresztą zostawię panu w zastaw te skrzypce. To pamiątka rodzinna.

Właściciel sklepu zgadza się na zastaw. Ubogi człowiek dziękuje, bierze kupiony prowiant i wychodzi. Nie zjawia się przez szereg dni. Skrzypce leżą na kantorku właściciela sklepu.

W kilka dni potem do sklepu wchodzi solidnie wyglądający dżentelman. Kupuje kilka pomarańcz. Dostrzega skrzypce, leżące na kantorku.

— Pozwoli pan, że obejrzę — mówi do właściciela sklepu. — Znam się trochę na tem.

Bierze instrument do ręki i ogląda. Naraz wydaje okrzyk zdziwienia.

— Skąd pan ma te skrzypce? — zapytuje kupca. — Toż to prawdziwy Stradivarius. Rzecz wprost bezcenna. Daję panu za nie z ręki 25.000 szylingów.

Kupiec czyni znak przeczenia. Nie może sprzedać. Skrzypce nie należą do niego. Są dane w zastaw przez jakiegoś biednego grajka.

— Dam panu za nie 30.000 — mówi elegacki pan. — Niech pan pomówi z tym grajkiem. Przyjdę tu do pana za tydzień.

Kupiec orjentuje się, że może zrobić dobry interes. Na drugi dzień przychodzi grajek. Zwraca dług. Chce zabrać skrzypce.

— Kupię je od pana! — mówi kupiec.

Grajek nie zgadza się. To rodzinna pamiątka. Jeszcze dziadek jego grywał na tych skrzypcach.

— Czy nie sprzeda ich pan nawet za tysiąc szylingów? — pyta kupiec. Grajek przeczy ruchem głowy. „Za dwa tysiące?" Też nie. „Za trzy?" Nawet za cztery też nie! To jest droga pamiątka rodzinna.

Wreszcie kupiec nabywa skrzypce za sześć tysięcy szylingów. Oblicza zadowolony, że zarobi na tym interesie okrągłe 24 tysiące. Czeka na przybycie eleganckiego pana.

Elegancki pan nie zjawia się jednak. Zaniepokojony kupiec idzie ze skrzypcami do znakomitego profesora akademji muzycznej. Wraca zrozpaczony. „Bezcenny Stradivarius" okazuje się bezwartościowym gratem. Elegancki pan i ubogi grajek było to dwu oszustów, którzy dobrze zarobili na owym triku.

Fr. A. Prengel.

Tragiczne gwiazdy

w horoskopie zamordowanego kanclerza dr. Dollfussa.

I znowu „niebieski zamachowiec" Uranus" z zabójczym Marsem dokonały swego niszczycielskiego dzieła, którego charakter i czas wypełnienia **kilku wybitnych astrologów świata przepowiedziało już jesienią 1933 r.** Dokonały śmiercionośnego zamachu na życie dyktatora Austrji zbrodniczą ręką hitlerowskiej komuny w chwili działania **„krytycznych wpływów w postaci groźnych wydarzeń oraz napięć politycznych i społecznych", zapowiedzianych w początkach lipca na łamach „Dziennika Bydgoskiego" m. in. na czwarty to jest ostatni tydzień bm.** Uderzyły gromowo w głowę rządu i dotychczasowego reżimu stolicy naddunajskiej w „dzień" — jak to tłustym drukiem wieści „Polski Kalendarz Astrologiczny na r. 1934" — „krytyczny dla rządów, parlamentów, polityki", a przynoszący „nagłe wypadki śmierci, zbrodnie, demonstracje i rozmaite katastrofy".

Dzień 25 lipca br. stał bowiem, jak wogóle cały koniec miesiąca, całkowicie w złych promieniach przewrotnego Urana. W rannych godzinach 25 lipca utworzył Uran na niebie ściśle astronomiczną kwadraturę (90 stopni) do potężnego słońca, serca naszego ustroju planetarnego. Doświadczenie uczy, że konstelacja taka jest zabójcza dla tych osób, które mają „skaleczonego" Urana w swym horoskopie.

Gwałtowny i wybuchowy więc Uranus, planeta „niespodzianek", musi więc silnie rządzić horoskopem Dollfussa, skoro wykreślił go nagle z listy żyjących w dzień tak doniosłego swego działania w gwiaździstym orszaku planet. To też na wieść warszawskiego radja o rewolucyjnych wypadkach w Wiedniu, bezpośrednio szperałem w astrologicznym lamusie za Dollfussowym horoskopem. Oto jest! Dollfuss Engelbert, ur. 4 października 1892, o godz. 12 min. 30 w południe w austrjackiej miejscowości Texing.

Królewski, władczy, dumny i ambitny znak zodjakalny Lwa widny na wschodzie. Wenus, planeta symbolizująca podobnie Austrję jak i Polskę (może stąd wywodzi się też uczucie większej sympatji pomiędzy narodami obu tych państw), błyszczy na wschodzie jako jutrzenka. To też zespalając kilka dni temu w swoim ręku szereg tek ministerjalnych, Dollfuss chciał być Jutrzniem stabilizującej się sytuacji krajowej.

Ale właśnie złowrogi Uranus nie znosi spokoju i równowagi. Jego żywioły w przyrodzie, to zmienne powietrze, jego natura ognista i gwałtowna, jego hasłami: bunt, zaprowadzenie nowości, reform, przewartościowanie dotychczasowych wartości. Jest on kosmicznym patronem faszyzmu, hitleryzmu i wszystkich tworzących się i w przyszłości jeszcze mających powstać izmów. Ten Uranus właśnie zasiada w IV odcinku horoskopu, noszącym astronomiczną nazwę Imum Coeli czyli głębia nieba, czyli Grób. Znamionuje on w horoskopach politycznych prądy i partje opozycyjne, w horoskopie indywidualnym zaś koniec życia. Uranus przebywa w Marsowym znaku Skorpjona, zaatakowany złą kwadraturą Marsa z „domu otwartych niebezpiecznych wrogów", (tak językiem astrologa objaśnia się miejsce nieba na zachodnim horyzoncie). Konstelacja ta bezapelacyjnie wyjaśnia sytuację. Hitlerowski Uranus jest więc „kulą u nogi" kanclerza. To też w swej mowie z dnia 29 stycznia br. gromi narodowych socjalistów słowami: **„Dla mnie walka z narodowym socjalizmem nie jest w pierwszym rzędzie walką przeciwko partji politycznej, chcącej się dorwać do władzy. Dla mnie walka przeciwko narodowemu socjalizmowi jest walką z fałszywym światopoglądem. Nie jest to walka o katolików czy protestantów, lecz o zagadnienie: chrześcijaństwo czy pogaństwo".**

Mówił to ze szczerego religijnego przekonania, na co w horoskopie wskazuje wspaniała pozycja Jowisza, górującego w samym pośrodku nieba. Jemu to zawdzięczał Dollfuss, syn chłopa, swoją karjerę. Niestety genjusz kosmiczny Dollfussa, Słońce, przebywa w znaku Wagi, w swym „upadku" a Saturn, „wielkie nieszczęście planetarne" znajduje się również na tem miejscu, ale w swem wywyższeniu. Saturn jest w horoskopie symbolem wrogów kanclerza, a znajduje jeszcze poparcie we wrogich emanacjach Urana i Marsa. Przyjaźń i pomoc zyskałby Dollfuss w środowiskach Merkurjalnych i Neptunowych (socjalizm), z któremi się jednak poróżnił, przerzucając przyjaciół na stronę wrogów.

W lutym bieżącego roku po krwawej rewolcie wiedeńskiej jeden z wybitnych astrologów austrjackich, który ze względów politycznych nie życzy sobie wymienienia swego nazwiska, przesłał mi horoskop urodzenia onegdaj zamordowanego kanclerza z następującemi uwagami:

„Saturn biegnie obecnie na zachodnim odcinku horoskopu w pobliżu Marsa. Wrogowie otwarci odchylą przyłbicę i zagrożą na życiu. Zważywszy źle postawionego Urana, symbolizującego narodowych socjalistów i ograniczającą

pozycję Księżyca w domu VIII (śmierci), dochodzę do wniosku, że uratuje kanclerza tylko radykalna zmiana systemu rządów, inaczej wkrótce bunt ogarnie kraj i lud, reprezentowany właśnie przez Księżyca, zada mu śmiercionośny cios.

Obliczyłem horoskop solarny (roczny) na r. 1933/34 dla Dollfussa — tak pisze dalej uczony gwiaździarz austrjacki. — Jest on bardzo krytyczny. Księżyc, (lud) i Uran (hitlerowcy) znajdują się w fatalnem połączeniu w pośrodku nieba, czyhając na upadek kanclerza. Groźne wyłaniają się też aspekty Marsa i Saturna. Konstelacje te w niniejszym okresie solarnym do 4 października 1934 roku włącznie zapowiadają conajmniej niebezpieczeństwo życia, podczas gdy jego osobisty upadek rządowy w niniejszym okresie uważam jako **bezsprzecznie pewny. Nastąpi to wiosną lub najpóźniej latem 1934 r. w chwili „tranzytu" Marsa** (to jest rzeczywistego biegu planety) przez konstelacje z chwili urodzenia..."

Proroctwa te z przed 6 miesięcy spełniły się dosłownie.

Antek Cholewa powiada:



Moje kolegi są względem mojej politycznej osoby bez żadnej dyskrecji, co znaczy, że zaczęli pyskować za wiele. Obnieśli po calutkiej Warszawie i na Szmulowiźnie też, że Antek Cholewa „literata" już teraz struże. Aż mnie czkawka od cholerycznej złości złapała w ten deseń na takom obelgie, bo to komunikacyjny fachowiec jezdem, a nie żaden gryzipiór. Wstawiam do „Dziennika" moje kawałki, aby coś niecoś swej politycznej głowie ulżyć. Biere se papier i jeżdże po nim w te i nazad, a kochane redachtory drukujom, ale żaden „literat" to ja nie jezdem. To też coś podobnego se elegancko wyprosiłem, a jakże. Znakiem tego zauważyłem wszystkim i każdemu z osobna, że za „literata" będę mordobicie wyczyniał i wycisk pierwszej klasy dawał, jak pragnę zdrowia! Felek, który jest w pysku sposobniejszy, dostał takie grzanie, że moje uszanowanie. Wyszedł przetrącony, jakby z maniebrów wrócił. I drugiemu z wielką gembą przypomniałem Antkowe imieniny.

Widzę, że po głowie cięgiem sie lać i ciągle sztorcować nima co, pogromszczyk też nie jezdem. Skoro jeżeli tak, a i że oblatany chłop jezdem, za drugiem razem zaprosiłem ja ich do knajpy, aby wojny nie prowadzić i wziąć ich politycznie „pod włos". Nie byłem też frajer i bez forsy to nawet mucha w mojem towarzystwie nie przeleci, wienc też ja zamawiałem, a kolegi przy forsie płacili.

Spory debecik uskuteczniłem moim kolegom na nasze szoferskie przeprosiny. I barszczyk z profitroklami był i polędwiczka garni, a ober z sempatycznym uśmiechem dolewał zawsze do pełnego. Na koniec była delikatniejsza przystawka t. j. pyzy po szmulowsku i ciemne dubeltowe. Bez żadnej wienc dalszej chwestji i dalszego mordobicia sie obyło i znowu sztama miedzy kolegami stanęła. Nie mogie powiedzieć, żebym był wtedy zalany. W każdym bądź razie owszem. Trochę o jedną setkie było za dużo. Bo też piliśmy bez pucu, bez lipy, czyli zaliwania kolejki. A Haberbusz też robi swoje.

Pogazowałem na przystanek i lu do tramwaju. Żaden szofer warszawski nie znosi tramwaja, bo to względem tego konkurencja przewozowa, jak pragne zdrowia. To też, gdyśmy ruszyli z miejsca, zara zaczęło mnie nudzić. Coś mnie rąbło w brzuchu i czkawki dostałem i skapowałem, że mam tramwajowom chorobę, bo i na tylniem siedzeniu usiadłem. Takiem prawem widze, że marne moje widoki. Skoro jeżeli tak nudzi, wienc też musiałem opuścić one miejsce. Na Wolskiej zauważyłem aptekie i zaraz mnie pomogło: znakiem tego, że się wynudziłem na oną szybkie zakładu aptecznego. Jako że w sam raz deszcz padał, wienc też żadnego śladu nie było mokrości.

Już od tygodnia w tej kochanej Warszawce leje i leje i człek sie czuje, jakby z wanienki nie wyłaził, a jakże. Wszędzie woda, woda i woda. W knajpie też trzeba było popić, bo to rybka lubi pływać. I żal mi sie zrobiło tych rybów, które majom także cienżkie życie, bo zawsze we wodzie.

Na winklu napatoczył sie jakiś żebrak na wesoło i powiada: panie hrabia, panie profesor, zrób pan wykład! Jaki wykład? Wykład kieszonkowy na dziesiątkie marną. Jak pan chcesz wiencej wyłożyć, nie bede sie gniwał, bidna i bezdomna sirota. Chciałem, żeby się odstawił od mojej osoby, jako że nimam drobnych. A ten ci na mnie jak z pyskiem nie wyskoczy: a grube, powiada, masz? Groszem nie śmierdzisz, to sie mniej odwagie przyznać, do jasnej cholery. Zła krew mnie zaliwa, gdy taki hrabia w sztylpach szoferskich lorda wystawia, co to tylko drobnych nima. Wcale mnie tem swojem szczekaniem nie rozezlił i za boki sie trzymałem z tego dziadoskiego honoru.

Ale trzeba było do domu duchem wyrywać. W każdem bądź razie szedłem, owszem, równo i za małom chwilkie trzymałem sie już dzwonka pana dozorcego. Temu mus było zara dać coś w łape, bo struple są bardzo honorne, a jakże. Kantu tu być nie możo i taki marny suplikator musi bulić forse dla takiego, bo to za nic ma człowieka, taka łachudra. A przecie jezdem chłop odpowiedzialny i tylko w knajpie lubie, gdy inne płacom.

W chałupie już mnie zaczęło brać i na dobre zacząłem sie kimać. A mdliło mnie jeszcze i to wszystko bez tego Felka, co to „literata" z Antka Cholewy chciał strugać i do wiatru wystawiać, psiakrew.

Kronika Niedzielna

Hitler, Dżingishan i Iwan Groźny na ekranie dziejowym. Brześć i obozy koncentracyjne (paragon). — Powódź i 12 jałówek pana Włodka. — Złoty polski ma silny grunt pod nogami — Dlaczego Cicero i Wirgiljusz za rychło na świat przyszli.

Bydgoszcz, 28 lipca.

Odkąd dr. Fischoeder wyciągnął mnie za uszy z grobu, mam wrażenie, że uczynił to zupełnie niepotrzebnie. Bo od tego czasu nie stało się nic, coby mogło obudzić moje zainteresowanie. Nawet noc błog. Hitlera (jego dziadek był podobno żydem) nie wywarła na mnie większego wrażenia, bo wiem z podręczników szkolnych, że Dżingishan i Iwan Groźny urządzali wiele gorsze noce. Zaciekawiła mnie nieco podróż pana Prystora do Kowna. Ale wrócił z pustemi rękami. Widocznie Litwini mieli twardszą naturę od głowy naszego ekspremjera, o czem świadczy zresztą przysłowie:

Gdy gadzina
Ukąsi Litwina,
To nie Litwin zdechnie,
A zdechnie gadzina.

Zemocjonowały mnie też trochę obozy koncentracyjne, ale nie na długo. Przecie Brześć był więcej interesujący, a jednak minął i tylko pamięć po nim pozostała. Była jeszcze w międzyczasie dobrowolna Pożyczka Narodowa. Na temat podobnej pożyczki jakiś satyryk francuski napisał feljeton pt. „La bourse ou la vie!“. Zastrzegam się, że ja tego feljetonu nie pisałem. Raz — ponieważ zbyt słabo władam językiem francuskim a powtóre, czuję pewne uprzedzenie do obozu koncentracyjnego. Bo wątpię bardzo, abym za ten feljeton dostał się do Akademji Literatury.

W ten sposób życie moje wydawało mi się puste i jałowe. Bardziej jałowe niż powszedni chleb polskiego obywatela. I dopiero powódź krajowa wyrwała mnie z mojej gnuśności i apatji ducha.

Dla uniknięcia nieporozumień zaznaczam, że to nie te olbrzymie masy wód zrobiły na mnie takie przejmujące wrażenie. Z wodą jestem oswojony, bo przebywam często we Warszawie, gdzie jest imponująca liczba żywych zbiorników na wodę. U kogo się zameldujesz — woda chlupie. I to woda, która nigdy nie opada, a przeciwnie awansuje coraz wyżej. Natomiast historja, która ruszyła z posad mój bezwład duchowy, rozegrała się na wodzie.

Mianowicie „Kurjer Codzienny“ przyniósł zeszłego tygodnia wiadomość, że do Dąbrowicy, majątku pana Jana Włodka, podpłynął podczas powodzi egzekutor i zafantował mu 12 jałówek za niezapłacone podatki.

Wyczytawszy to przewróciłem się w łóżku, choć klasyczniej wyglądałoby przewrócić się w grobie, czego jednak dzięki memu eskulapowi uczynić nie mogłem. A nie myślcie, drodzy czytelnicy, że przewróciłem się na pościeli z indygnacji. Ja nie jestem pesymistą i w żadnem zjawisku nie szukam stron czarnych. Nawet gdy się natknę na rozlaną smołę, to widzę tylko, jak ona pięknie lśni na słońcu. To też i ów egzekutor wydał mi się tylko jasną plamą na żółtym rozlewie wód.

Szkoda, że Szyller już nie żyje. Napisałby drugi raz „Das Lied vom braven Mann“. Bo rzeczywiście ów egzekutor zasługuje na uwiecznienie rymem i prozą, w spiżu i granicie. Jestem po trochu psychologiem i dlatego przyjmuję za stuprocentowy pewnik, że ten homerycki bohater chciał dla państwa uratować, co woda porwać zamierzała. To było źródłem jego heroizmu. Heroizmu wspomaganego przekonaniem, że więcej wart jest tuzin jałówek niż jego życie.

Nie ulega też wątpliwości, że dokonał on tej odyseuszowskiej ekspedycji „ex propria diligentia“ i na własne ryzyko. Tem bardziej zasługuje on na uznanie i na pochwałę. Bo nie ośmielam się twierdzić, że działał z wyższego nakazu. Inicjatywa u tych maluczkich bywa nieraz tak śmiała, że największego snoba wprowadza w zdumienie. Ja raz, widząc wchodzącego do bramy komornika, pierścionek schowałem w takiem miejscu, że odkrycie go uważałem za wykluczone. Ale pomyliłem się. Pan ten miał zezwolenie na rewizję „kieszonkową“. To też idąc za wrodzonym sobie węchem pierścionek znalazł i zabrał go na wieczne nieoddanie.

Ministerstwo Skarbu po tem wydarzeniu wydało okólnik, zabraniający fantowania na terenach wodą zalanych. Równałoby się to więc zdyskredytowaniu naszego bohatera z pod Dąbrowicy. Chyba... chyba że okólnik ten wydany został nie „ad bonum“ podatników, tylko dla ochrony egzekutorów, aby nie narażać ich cennego życia na zimne fale górskich potoków. Każdy taki pan to dla fiskusa kopalnia złota. On dobiera się nawet do takich skarbów, których różdżka czarodziejska nie wyczuje i nie odkryje.

Te dwanaście jałówek pana Włodka powinny dla historji stać się przykładem i symbolem. Oto dlaczego mimo wszelkie kataklizmy nasz poczciwy złoty się nie zachwiał. Szkoda, że minęły czasy feudalne i podobnych wyczynów egzekutorskich nieda się wynagrodzić szlachectwem. Jakżeż pasowałby w tym wypadku herb Ryczywół z dwunastoma wołami w złotem polu!

Gdyby Cicero dziś pisał swój traktat „De Officiis“ (O obowiązkach), to tego polskiego egzekutora postawiłby bez wątpienia na najwyższym piedestale cnót państwowych i obywatelskich, a Wirgiljusz swój opis powodzi zamiast zacząć od wiersza:

Apparent nautes in gurgite vasto
(Wyłaniają się tonący z wód odmętu)

zacząłby od wspaniałego obrazu:

Apparet executor in gurgite vasto!

St. B.

† Franciszek Coty.



W Paryżu zmarł Franciszek Coty, wydawca „Figara“ i popularnego dzienniczka „L'Ami de Peuple“. Coty był początkowo fabrykantem perfum i dorobił się na nich olbrzymiego majątku. Perfumy Cotego w całym świecie mają światową markę. Ale potem zachciało mu się brać czynny i decydujący udział w sprawach politycznych. W tym celu założył popularny dziennik ludowy, który swoją tanością robił wielką konkurencję innym wydawnictwom bulwarowym. Rozgorzała więc między nimi a Cotym zawzięta walka. Coty, zamiast oddać się polityce, musiał z wytężeniem wszystkich sił walczyć o to, aby go wydawcy innych pism nie zrujnowali. Dla umocnienia swego stanowiska nabył jeszcze wielki i bardzo poważny dziennik konserwatywny „Le Figaro“, z którym miał tyle kłopotów i zgryzot, że aż popadł podobno w obłęd. Także żona jego podała się z nim o rozwód i zaskarżyła go o bardzo wysokie alimenta. To wszystko razem — zdaje się — zadało Cotemu cios ostateczny.

Zagadka skarbów „Egiptu“.

Od dwu lat trwa akcja dobywania sztab złota z zatopionego podczas wojny parowca „Egipt“, którą prowadził statek nurkowy „Artiglio II“. Gdy w jesieni przerwano pracę, znajdowało się jeszcze na dnie zatopionego okrętu **180 sztab złota i 30 sztab srebra.** W r. b. podjęli nurkowie „Artiglio II“ swe prace. I oto ku przykremu zdumieniu kierownictwa okrętu, okazało się, że ze skarbów „Egiptu“ nie pozostało ani śladu. Wobec tego, że **kradzież jest w tym wypadku wykluczona**, a także mało prawdopodobny jest fakt, aby przesunął się zatopiony statek na inne miejsce, a złoto i srebro wysunęło się — ma się tutaj do czynienia z zagadką.

Kapelusz damski dziełem sztuki.

W sądzie apelacyjnym w Paryżu odbyła się ciekawa rozprawa przeciwko pewnej firmie damskich kapeluszy. Firma ta właśnie naśladowała najlepsze modele sezonów i sprzedawała je według cen niższych, niż firmy, które zamawiały te modele u malarzy.

Po wysłuchaniu stron **sąd** postanowił uznać, że **damski kapelusz wykonany według módelu firmy stanowi dzieło sztuki.** Dzieło to jest chronione przez ustawę z r. 1793, która w nieco innej redakcji została zatwierdzona przez parlament w r. 1902.

Firma, która kopjowała modele, została uznana winna plagjatu i ukarana surową grzywną.

Dziada Polikarpa śpiewanie

Oj! Niewesołe dzisiejsze śpiewanie.
Ciężkoś doświadczył lud Twój, Chryste Panie!
Nie w porę humor: Żal za grdykę łapie,
Łza z oczu kapie.

Nad cichą rzeczką suną chatnie dymy.
Uroczy kątek! Tylko piać mu rymy!
Naraz — ta woda, którą człek ukocha,
Zła — jak macocha.

Ba! Gorsza jeszcze ta powodzi paszcza:
Z roli, z dobytku — jak Prusak — wywłaszcza;
Jak horda dziczy — rozszalała pędzi,
Życia nie szczędzi.

Niema nieszczęścia i klęski poprostu
Dla ubogiego bez kolca i ostu:
Pomór, głód, wojna, pożary, powodzie —
Wszystko go bodzie.

Bogatszy może znajdzie dalsze krewne,
Co go opatrzą, obetrą łzy rzewne;
Lecz ty, biedaczku, gdyś stracił plon, chatę,
Co masz za stratę?

Kiedy cię w nędzy ostatecznej widzę,
Nie śmiem pocieszać, ból koić się wstydzę,
Bo mi biadanie twoje przypomina
„Salve Regina!...“

Tak, tak! Wszak stoisz nad grobem nadziei,
Chlipiąc żałośnie: — Miserere mei!
Zlituj się, zlituj! Daj, co łaska pańska,
Duszo chrześcijańska!

Wy, filozofy z wiedzy swej ogromem,
Patrzcie, jak wszystko ziemskie jest znikomem!
Z mienia masz nagle gorzką łzę rozpaczy
I los sobaczy.

Wy, co dość macie chleba, soli w chacie,
A wżdy złej doli wiecznie urągacie,
Uczcie się na tych, co im brak i kęska,
Co to jest klęska!

Sercem się uczcie, a nie samą głową,
A zrozumiecie mądrość Chrystusową:
Wesprzyj nędzarza, głodnym zastaw stoły,
Odziej, kto goły!

Co powodzianom hojnie rozdasz z kieski,
Na procent dajesz do Kasy Niebieskiej;
Wyasygnują ci tem hojniej w Niebie
W twojej potrzebie.

Nie bądź zaś w własne mienie podufały!
Dziś masz — a jutro twe dobra zmarniały;
Czyhają: powódź, pożoga, złodzieje...
Różnie się dzieje!

Asekurują cię ubezpieczalnie;
Ale los często tak tęgo cię palnie,
Że wobec klęski żywiołu bez granic —
Bank „Vesty“ na nic.

Na szczęście tutaj złagodniała fala,
Która z zagładą ciągła od Podhala.
Bądźmyż dla tamtych chętni i serdeczni,
Gdyśmy bezpieczni!

Bo im w okrutnej powodzi godzinie
Rozpacz powiada, że chyba świat ginie.
Choćby i ginął, lecz się nie zatraci
Współczucie braci.

Otwórzmy dla nich serc' i domów wrota;
Znajdzie tam kącik z powodzi biedota,
Nędzy pozbędzie, łzy żalu osuszy
Przy bratniej duszy.

Co widział fotograf „Dziennika Bydgoskiego“ nad wezbranym Dunajcem.



Chata, która płynęła z prądem rzeki 6 kilometrów.



Odbudowa zniszczonego mostu w Waksmundzie.

Co INNI Piszą

Po zamachu hitlerowskim w Austrji.

„Robotnik" warszawski w artykule wstępnym podkreśla, że chociaż zamach nie udał się pod względem pozytywnym, albowiem nie wyniósł do władzy hitlerowców, to jednak powiódł się w tem znaczeniu, że **zniszczył do reszty i te wątłe podstawy, na których się trzymał rząd Dollfussa.** Ze śmiercią Dollfussa umiera też wpływ polityczny jego stronnictwa, a **na placu zostaje prawie wyłącznie Heimwehra, zarażona w pewnej mierze hitleryzmem.** Znika w ten sposób w obozie mieszczańskim czynnik, dbały o utrzymanie niezależności Austrji, a stają przeciw sobie dwa wrogie obozy: hitlerowski, dążący do Anschlussu i Heimwehra, zwolenniczka wskrzeszenia monarchji austro-węgierskiej.

Dollfussa zamordowano w przeddzień spotkania z Mussolinim. Nie jest to żaden przypadek, lecz zgóry uplanowany zamiar pokrzyżowania dalszej akcji Mussoliniego przeciw Hitlerowi na terenie Austrji. I znowu jak równo przed 20 laty, Austrja jest tą beczką prochu, skąd może wybuchnąć pożar wojny na świat cały...

„Kto mieczem wojuje, od miecza ginie..."

„Naprzód" krakowski nie roni łez nad trumną Dollfussa, cytuje bowiem przysłowie: „Kto mieczem wojuje, od miecza ginie" i dodaje, że nareszcie Dollfuss, na którego już raz urządzono zamach, uległ losowi wszystkich prawie dyktatorów; został zabity we własnym gabinecie przez zamachowców, którzy przechytrzyli policję i szpiclów, dostali się do pałącu kanclerskiego i dokonali zemsty na człowieku, który tylu ludzi miał na swem sumieniu".

Błąd Dollfussa.

Żydowski „Nasz Przegląd" zamieszcza ciekawe uwagi Natana Szwalbego:

Rząd Dollfussa stracił kontakt z szerokiemi masami ludowemi Austrji gdy zapragnął dyktatury, sprawowanej równocześnie przeciwko prawicy hitlerowskiej i lewicy socjalistycznej. Dollfuss przypłacił życiem błąd popełniony w stosunku do demokracji robotniczej, która również została wpędzona w podziemia. Śmiałość, z którą hitlerowcy dokonali zamachu, uzyskawszy po jego nieudaniu się prawo bezkarnego ukrycia się poza granicami kraju najdobitniej charakteryzuje kruchość dyktatury, opartej na niedość zdyscyplinowanej „Heimwehrze".

Wszystko dla wojny!



Reflektor, przy pomocy którego można oświetlać przedmioty, znajdujące się w odległości 25 kilometrów. Reflektor taki zatem, ustawiony w Bydgoszczy, zalewałby światłem Koronowo.

Postrach Monte Carla.

Kto to jest Max Moecke? — Człowiek, któremu zabroniono dostęp do kasyna gry, nie wierzy w wybuch wojny w bieżącem stuleciu.

San Remo, w lipcu.

(b). Na włoskiej riwierze żyje człowiek bardzo dziwny, do którego dostęp jest niezwykle utrudniony. Nazywa się Max Moecke i jest Niemcem. Przed nieprzyjemnemi skutkami sławy schronił się do zacisznej willi w Ospadaletti. Jest to człowiek, którego nazywają rozmaicie. Lud nazywa go „jasnowidzem z Berlina", nieraz prosto „djabłem" albo i „postrachem Monte Carla". Moecke tymczasem nie chce być niczem innem jak tylko młodym, bardzo sympatycznym blondynem, pochodzącym z Berlina, który poświęca się wyłącznie swoim studjom a domek swój opuszcza tylko po to, aby stwierdzić w kasynie trafność pewnego, w domu dokonanego rachunku. Studja jego są niezwykle wielostronne, przeważa jednak matematyka.

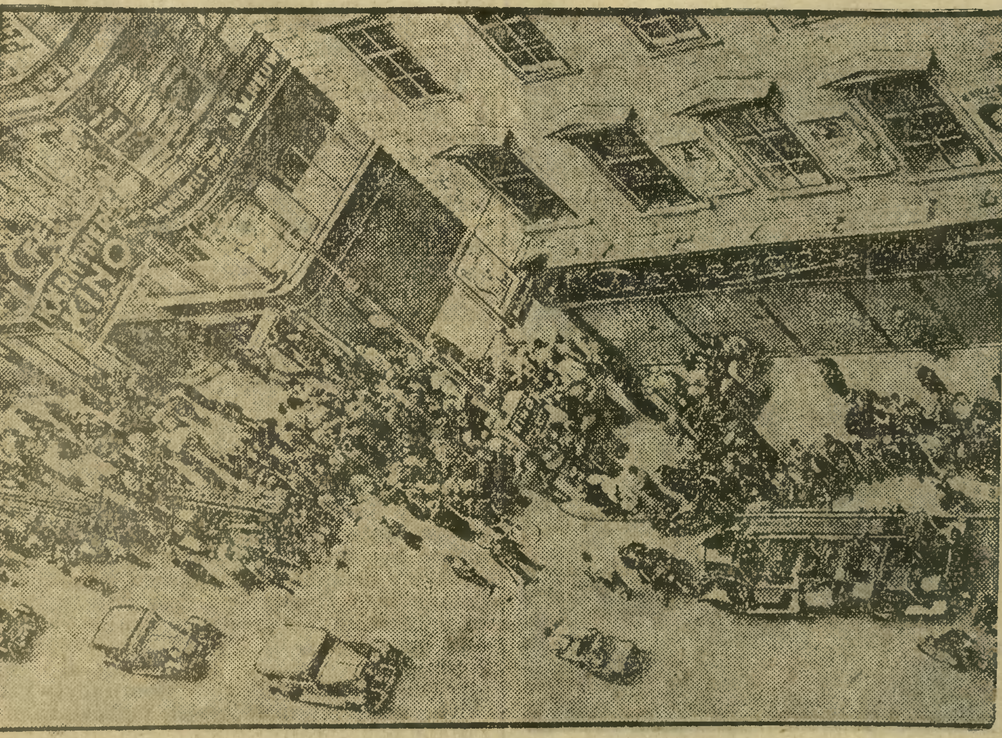
Jednemu z korespondentów turyńskiego dziennika „Stampa" udało się po długich zabiegach dostać się do domu tego tajemniczego młodzieńca i rozmówić się z nim. Pierwsze pytanie dotyczyło kasyna gry w Monte Carlo. Czy prawdą jest, że Moecke pewnego dnia z kilkoma frankami w kieszeni wszedł do kasyna gry, na skutek „jasnowidztwa" w ciągu pół godziny wygrał dwa miljony franków i odtąd wstęp do kasyna dla niego jest zamknięty? Tak, to prawda. W międzyczasie jednak zakaz został uchylony. Moecke ma dostęp do kasyna ale stawki jego są kontrolowane i nie mogą przekroczyć pewnej granicy. Pięciu urzędników kasyna nie spuszcza z niego w czasie gry oka. Zresztą Moecke nie wyzyskuje swego „jasnowidztwa" wyłącznie dla siebie. Przy przechadzkach przez Niceę z przyjemnością demaskowuje hochsztaplerów i złodziei kieszonkowych, których bezinteresownie oddaje w ręce policji. Nie było wypadku pomyłki. Każdemu prosto w oczy mówi, kim jest.

W willi otworzył Moecke swoje biurko, zapełnione korespondencją. Można tam znaleźć listy czołowych polityków, mężów stanu i finansistów, od króli i żebraków, ba od murzynów, pytających z Południowej Afryki, gdzie można znaleźć pola diamentowe. I Moecke odpowiada. Pisemnie. A wdzięczni murzyni zwykle przysyłają mu część swych „zbiorów". Ale to pisemne wskazywanie pól diamentowych to tylko część działalności młodego „cudotwórcy", liczącego zaledwie 34 lata. Wskazuje on także źródła i skarby, przyczem nie posługuje się żadną różdżką czarodziejską. Jak twierdzi, działalność jego nie ma w sobie nic cudownego, wszystko, co robi, wynika rzekomo z pewnej nauki, której niestety nie ujawnia. Niedawno temu napisał książkę, jak ludzie mogą uniknąć uderzenia gromów. Inna jego książka mówi o podziemnych rzekach i ich wpływach na odnośny kraj i ludzi. Moecke twierdzi, że w tej dziedzinie doszedł do ciekawych wniosków, mających poważne znaczenie nawet dla lecznictwa. Moecke jest bowiem także lekarzem, stawia telefonicznie i pisemnie diagnozy, które się zawsze sprawdzają. Swego czasu studjował medycynę a w niej przedewszystkiem psychjatrję, był lekarzem i sędzią, politykiem i dziennikarzem. Pochodząc z zamożnej rodziny, rozporządzał dostatecznemi środkami na studja nawet bez rozbijania banku w kasynie gry.

Korespondent „Stampy" zapytał w końcu, czy trudno jest zostać „jasnowidzem". Na to Moecke odpowiedział, że nieomal każdy człowiek ma dar przewidywania przyszłości. Najmniej ludzi jednak o tem wie. Zresztą potrzeba ogromnej siły woli, ażeby dar ten rozwinąć do stopnia, umożliwiającego praktyczne jego wykorzystanie.

Na prośbę o próbkę jego niesamowitych zdolności oświadczył Moecke, skupiwszy się przez chwilę: „Do końca bieżącego stulecia nie będzie większej wojny. W możliwość wybuchu wojny światowej naturalnie wcale nie wierzę. Mogę przepowiedzieć ważne wydarzenie polityczne w Niemczech, które ziści się jeszcze przed nowym rokiem: „Dyktatura wojskowa w Niemczech".

Trzy godziny trwało oblężenie gmachu wiedeńskiego radja.



Podczas walk o gmach wiedeńskiego towarzystwa radjowego „Rawag" zebrały się na narożniku Kärtnergasse tłumy ludności. Samochody straży pożarnej z drabinami — jak widać na fotografji — także były w pogotowiu.

Olbrzymi samolot agitacyjny

posiada radjo, kino i maszynę rotacyjną drukarską.

W ZSRR skonstruowany został pod kierownictwem znanego sowieckiego konstruktora lotniczego prof. A. N. Tupolewa, olbrzymi samolot agitacyjny „Maksym Gorkij". Rozpiętość skrzydeł tego samolotu-olbrzyma wynosi 63 m. Długość 35 m, nośność 7 tonn, siła motorów 7.000 HP, szybkość 220—240 km na godzinę. Dalekosiężność lotu — 1000 km.

Jest to największy w świecie samolot lądowy, jednopłatowiec, cały z metalu. Ma on własną elektrownię i telefon automatyczny. Długość przewodników elektrycznych na samolocie wynosi 12 km. Zabiera on 23 ludzi załogi i 43 pasażerów, którzy mają zapewnione komfortowe warunki podróży i pracy.

Samolot posiada radjo, foto, kino i drukarnię z maszyną rotacyjną, bijącą do 4.000 odbitek na godzinę.

Potężne gigantofony pozwalają słyszeć audycje radjowe, nadawane przez samolot, z wysokości 1000 m w promieniu 12 km kwadratowych. Reflektor samolotu daje światło o sile 2,8 miljonów świec. Samolot zaopatrzony jest w najnowocześniejsze urządzenia aeronautyczne.

Mężczyźni na ofiarę bożkom.

Niesamowite praktyki plemion afrykańskich.

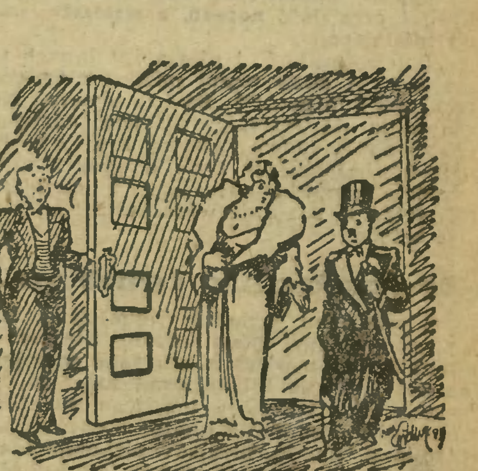
Z czarnego lądu — z Afryki — dochodzą do nas raz poraz wieści, stwierdzające, że handel niewolnikami i ofiary w ludziach nie zostały tam jeszcze wyplenione.

Bardzo niedawno na terenie angielskiego Damaru natrafiono znów na ślady ofiar w ludziach. Szczep Samburu, jeden ze szczepów murzyńskich stojących na najniższym stopniu kultury, żyje w nieustannej wojnie z sąsiadami. Murzyni napadają nawzajem na swoje wioski i porywają kobiety, aby je później sprzedać, bo jako siła robocza tylko kobieta bywa brana pod uwagę. Plemiona bardziej „cywilizowane" zadowalają się ekonomicznemi wynikami tych waśni sąsiedzkich, natomiast Samburu porywają także mężczyzn, którzy wpadną żywcem w ich ręce i składają je w ofierze swoim bogom.

Wysłana przez Anglików wyprawa karna nadeszła do obozu plemiona Samburu właśnie w chwili, gdy złożono znowu taką ludzką ofiarę. Ale okrutnym murzynom udało się uciec. Anglicy znaleźli tylko niemiłosiernie pokaleczone ciało pojmanego syna wodza.

Ciekawe, że nawet najsurowsze kary nie mogą powstrzymać Samburu od tych praktyk. Z niesłychaną przebiegłością utrzymują oni w tajemnicy miejsce, gdzie odprawiają swe modły, a ich fanatyzm religijny idzie tak daleko, że nie pozwalają żadnemu członkowi obcego plemienia uczestniczyć w tych ceremonjach. Gdy złapią kogoś na śledzeniu ich obrzędów — śmiałek zostaje natychmiast zamordowany i złożony w ofierze bożkom, w celu przebłagania ich gniewu.

BARDZO SŁUSZNIE!



— Jak mogłeś się tak blamować! Wywołujesz autora, a to przecie sztuka Szekspira.

•Nauka•Literatura•Sztuka•

Współczesna dramaturgja sowiecka.

Czem teatr rosyjski bierze masy?

W dniach najbliższych **w Moskwie odbędzie się wielki festiwal teatralny.** Kultura sowiecka chce pokazać światu swój dorobek w dziedzinie teatru. Chce pokazać, że piękne tradycje Stanisławskiego, Meyerholda, Tairowa są kontynuowane i że dramaturgja rosyjska zajmuje stanowisko przodujące.

W ciągu trwania festiwalu wszystkie **teatry moskiewskie zademonstrują dorobek współczesnej Rosji w dziedzinie repertuaru, reżyserji, inscenizacji i aktorstwa.** Dążeniem twórców festiwalu jest ściągnięcie jak największej ilości widzów z zachodniej Europy i w związku z tem bawił w Warszawie jeden z czołowych reżyserów rosyjskich i odbył konferencję prasową z dziennikarzami polskimi.

Jakie są cechy charakterystyczne dzisiejszej dramaturgji sowieckiej? Czem się odznacza współczesny teatr rosyjski? Na te pytania odpowiemy na podstawie wynurzeń czołowych przedstawicieli teatru sowieckiego.

O dramaturgji mówi Siergiej Dinamow, teoretyk literatury, redaktor „Literaturnej Gaziety“ i zastępca przewodniczącego podsekcji literatury zachodniej w Akademji Komunistycznej.

Masy w teatrze.

„Nigdy żaden kraj na świecie z taką zachłannością nie uczył się, nie czytał i nie chodził do teatru. **Potężny jest ten pęd rozrostu kulturalnego.** Książki, gazety, powieści i poezje są wydawane w nieporównanie większych ilościach i większych nakładach niż przed r. 1917 — i wszystko to jest konsumowane błyskawicznie. **Dostać bilet do teatru, to trudna sprawa, chociaż w Moskwie jest trzydzieści sześć teatrów.** Czemże to wytłumaczyć? Pewien pisarz zagraniczny znalazł własne wytłumaczenie tej popularności teatru. Jak się okazuje, **wszystko polega na tem, że w teatrach są bufety i Moskwiczanie właśnie dla tych bufetów chodzą do teatrów!** Ten „naoczny świadek“ zapomniał wspomnieć, że bufety są w każdej prawie instytucji i we wszystkich przedsiębiorstwach, tak że bynajmniej niema konieczności chodzenia do bufetów teatralnych jedynie dla nich samych. Dziwny „ekonomizm“, zdradzający wielkie nieuctwo i lekkomyślność, żeby nie powiedzieć więcej. Ale my, pracownicy kultury sowieckiej, już przestaliśmy się dziwić podobnym wymysłom.

A więc nie dziwimy się, ale w dalszym ciągu chodzimy w miarę możności jak najczęściej do teatru z następujących powodów: **teatr jest ściśle związany z naszem życiem i naszemi obyczajami, pracują w nim świetni reżyserowie, aktorzy i malarze, i — wreszcie — teatr nasz nie rozwija w nas instynktów niskich czy erotycznych, ale czyni nas czystszymi, lepszymi, mądrzejszymi, aktywniejszymi.**

Tematy dramatyczne.

„Cóż oglądamy w naszym teatrze? Repertuar teatrów moskiewskich podzieliłbym na osiem zasadniczych tematów. Pierwszy, to **klasycy, którzy są u nas lubiani zarówno w literaturze jak i w sztuce.** „Daily Telegraph“ z dnia 18 lipca 1928 r. zdumiał świat komunikatem, że „bolszewicy zabraniają grać Szekspira“. Oczywiście, możliwe, że ta gazeta lepiej wie co się u nas dzieje, ale mnie się zdaje, że lubimy Szekspira. W minionym sezonie znalazło to swój wyraz w wystawieniu „Hamleta“ przez Akimowa w teatrze im. Wachtangowa. Spektakl miał wielkie powodzenie. I miałby jeszcze większe, gdyby reżyser zrozumiał Szekspira i nie starał się tak go zniekształcić. Jesteśmy zwolennikami takiej interpretacji scenicznej klasyków, która pozwala zrozumieć ich jako wyrazicieli swoich czasów“.

Następne tematy to **budownictwo socjalistyczne i życie wsi, oraz walka zbrojna o rewolucję.** Piąty temat — **młodzież, a dalej tematy narodowościowe, życie dawnej Rosji i przeszłość narodu, a wreszcie sprawy inteligencji.**

„I to wszystko? I niema już innych tematów? **A gdzie temat miłości i śmierci, zazdrości i tkliwości?** Są i te tematy. Nasza scena nie jest zbiorowiskiem ludzi mechanicznych, ludzie naszego kraju, to ludzie żywi, budujący życie a wraz z niem i siebie samych, kochający i cierpiący. Wszystko to znajduje wyraz w każdej prawie sztuce“.

Organizacja teatrów.

O rozmachu organizacyjnym życia teatralnego w Rosji mówi Anatolij Glebow:

„**O teatrze sowieckim napisano poza granicami Związku kilkadziesiąt książek.** To jednak charakteryzuje już jego światowe znaczenie. Pomimo to można stwierdzić, że pojęcia o nim są niekiedy niekompletne i niejasne. Nadzwyczaj trudno jest sądzić o takiem zjawisku jak teatr na podstawie samych tylko opisów i fotografij. Teatr trzeba widzieć. Życie teatru i metody jego pracy trzeba studjować. Czemże teatr sowiecki jest w istocie? **Jest to przedewszystkiem około stu kolektywów teatralnych w samych tylko dwóch największych miastach — w Moskwie i Leningradzie, jest to kilkaset teatrów we wszystkich innych miastach, w tej liczbie przeszło sto teatrów grających w języku nie-rosyjskim, i wreszcie kolosalne, wielotysięczne kadry t. zw. samorodnego, t. j. amatorskiego teatru — robotniczego, chłopskiego, żołnierskiego, dziecięcego i in.** Oto czem jest teatr sowiecki jako organiczna całość. A tymczasem świat zewnętrzny miał dotychczas możność poznania nie więcej niż pięciu teatrów sowieckich“.

Rola społeczna teatru.

„Nie będzie przesadą powiedzenie — mówi inny krytyk sowiecki — że w Z. S. R. R. **teatr jest sprawą o doniosłości państwowej.** Za rozstrzygający w tym sensie należy uważać ogłoszony niedawno przez Radę Komisarzy Ludowych Z. S. R. R. **konkurs na najlepszą sztukę dla teatru sowieckiego.** W warunkach wytężonej i skomplikowanej pracy państwowej, gigantycznego budownictwa gospodarczego — rząd znajduje czas i możność zajęcia się konkretnemi zagadnieniami artystycznemi, w danym wypadku zaopatrzeniem teatrów. w nowy repertuar.

Siła naszego teatru tkwi w jego codziennym ścisłym kontakcie z pracującymi widzami, w zainteresowaniu jego sprawami, troskami i niepokojami. Ten kontakt daje teatrowi niewyczerpane bogactwo myśli, idei oraz ogromny impuls do twórczości artystycznej.

Obecnie możemy powiedzieć z całą odpowiedzialnością, że sowiecki teatr dramatyczny pod względem głębi, ideowości, wynalazczości — **jest najlepszy na całym świecie.**

Ludzie teatru, krytycy a także publiczność wiedzą doskonale, że **wpływ systemów reżyserji takich genjalnych inscenizatorów jak Stanisławskij i Meyerhold rozpowszechnił się szeroko po całej kuli ziemskiej.** Piętnaście lat rewolucji wychowało i wysunęło szereg nowych utalentowanych reżyserów. Na pierwszy plan wysuwają się tak młode kolektywy teatralne jak Teatr im. Wachtangowa, Teatr Rewolucji. **Wielkie sukcesy osiągają teatry młodzieży robotniczej** (jest ich przeszło pięćdziesiąt w Związku sowieckim).

Rozumie się, że **w teatrze naszym są i braki, z któremi społeczność teatralna bezustannie walczy.** Musimy przewyciężać pusty formalizm, stosowanie tricków, nagi estetyzm, schematyzm, prymitywną i naiwną agitacyjność, wreszcie elementarny utylitaryzm i wpływ obcych ideologij. **Brak jeszcze technicznego zaopatrzenia naszym teatrom.** Ale wszystko to nie jest w stanie zagłuszyć mocnego tętna bujnego życia teatralnego w Z. S. R. R.“

Wnioski.

Zebraliśmy **kilka głosów pisarzy sowieckich, charakteryzujących niektóre odcinki życia teatralnogo Rosji.** Odrzuciwszy cały patos propagandy, bijący z tych wynurzeń i tak właściwy dla wszystkich wystąpień zagranicznych kultury sowieckiej, możemy wyciągnąć wnioski ciekawe i dla nas. W każdym razie **zdobycie przez teatr rosyjski mas zasługuje na największą uwagę i... naśladowanie.**

Tydzień życia.

W tygodniu mego życia jest już czwartek —
Kończy się książka miłości i słońca.
Już mi niewiele pozostało kartek
Do końca.

Gdy noc rozpuści swoje czarne włosy
I patrzę w ciemność oczy rozwartemi,
Często wołają mnie tajemne głosy
Z pod ziemi.

Cóż wam tak śpieszno mieszkańcy otchłani?
Przybędę w porę i jak żebrak boso,
Skoro zapuka w okno biała pani
Swą kosą.

Rozdałem bowiem skarbów sto tysięcy,
A wziąłem wzamian wszystko, co uśmierca
Więc jestem biedny i nic nie mam więcej,
Prócz serca.

Więc jestem smutny, jak dzień bez marzenia,
Więc jestem pusty, tak jak dom bez gości —
I powolutku wchodzę w smugę cienia
Starości.

Henryk Zbierzchowski.

9-letni kompozytor.

Świat muzyczny w Rosji sowieckiej interesuje się żywo **9-letnim fenomenem muzycznym, Lenią Degterewem z Nowosybirska.** Mimo swego dziecięcego wieku, jest on **autorem szeregu kompozycyj, m. in. walców, a nawet całej opery, zatytułowanej „Śpiąca królewna“.** Zadziwia też niezwykły, jak u dziecka, dar czytania nut.

Kronika literacka.

W bibljotece kapitulnej w Gnieźnie znaleziono poemat Walentego Rodzieńskiego z Górnego Śląska, wydany drukiem w 1602 r. Poemat jest opisem życia i pracy górników oraz hutników i stanowi cenny dokument dla poznania życia tych warstw, o których w literaturze nie zachowały się prawie żadne ślady.

Nakładem „Tygodnika Ilustrowanego“ ukazała się zapowiadana przez nas antologja współczesnych prozaików rumuńskich.

Antologję poetów lubelskich zapowiada Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Lublinie. Antologja obejmie przeszło dwudziestu poetów, pochodzących z Lublina.

Czołowy poeta młodego Lwowa, Tadeusz Hollender, laureat konkursu poetyckiego „Wiadomości Literackich“ dla młodych poetów, w najbliższych tygodniach wydaje tom wierszy. Tytuł tomu jeszcze nieustalony.

Najstarszą książką na świecie jest Papyrus Prisse'a, pochodzący z r. 3350 przed narodzeniem Chrystusa i odnaleziony podczas poszukiwań archeologa Prisse'a w grobach Teb. Papyrus znajduje się obecnie w paryskiej bibljotece narodowej.

Literatura polska a wychodźtwo.

W ostatnich czasach wzmaga się stale **zainteresowanie literatów polskich życiem naszej emigracji.** Po Kaden-Bandrowskim, Sieroszewskim, Janie Wiktorze wyjeżdża obecnie **Michał Rusinek,** jeden z najwybitniejszych pisarzy młodego pokolenia, laureat tegorocznej nagrody literackiej m. Krakowa **na tereny emigracji polskiej do Francji i Belgji.** Celem wyjazdu jest zapoznanie się z życiem polskiej emigracji a głównie jej potrzebami kulturalnemi i artystycznemi. Podróż p. Rusinka obejmie wszystkie tereny emigracji, a przedewszystkiem Paryż i okolice, tereny koło Marsylji i Tuluzy, miasto Lyon, Strasburg, Lille, zagłębie Pas de Calais oraz tereny emigracji w Belgji.

Podróż p. Rusinka, organizowana w porozumieniu z Min. Spr. Zagr. poza względami propagandowemi i artystycznemi ma na celu zbadanie sprawy akcji wydawniczej dla szerokich mas wychodźtwa polskiego.

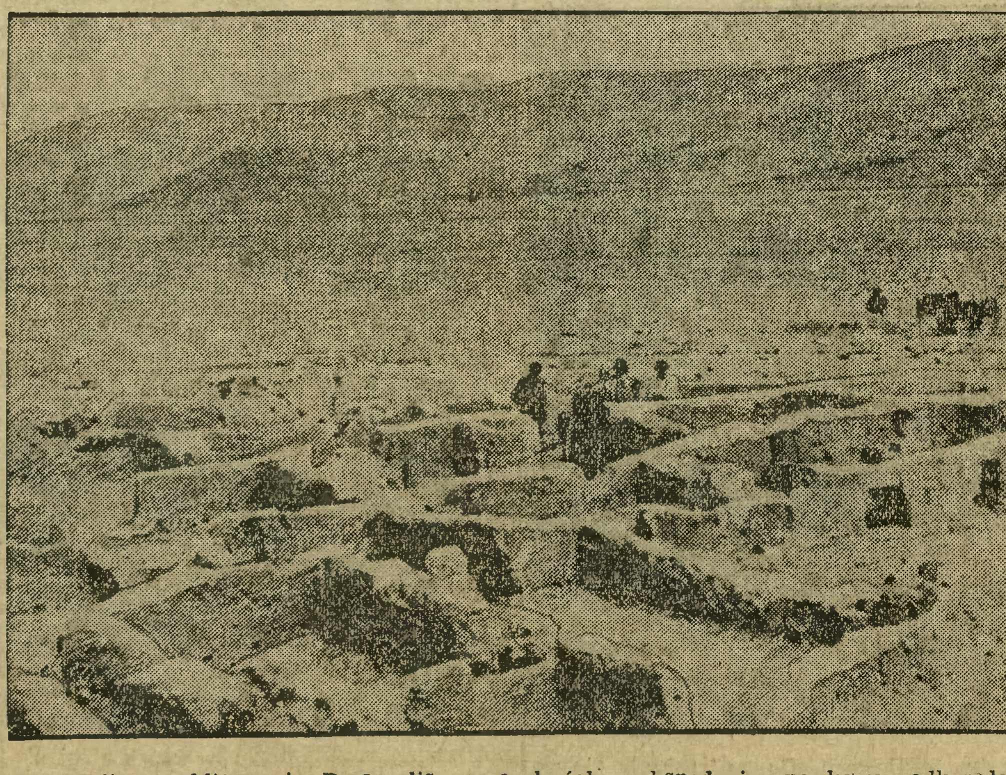
Kronika naukowa.

Doświadczenia z radjo-sonda. W ostatnich czasach radjo-sondy wynalezione przez prof. Mołczanowa zaczęto stosować do badań stratosferycznych. Wedle doniesień otrzymanych z łamacza lodów „Jermark“, znajdującego się koło półwyspu Jamal, radjo-sonda wypuszczona przez ten łamacz lodów osiągnęła wysokość 20.000 m., t. zn. o 1900 m. większą od maksymalnej wysokości osiągniętej dotychczas na Arktyku. Jak stwierdzono przy pomocy radjo-sondy, na wysokości 800 m. temperatura minimalna wynosi 55 stopni poniżej zera, zaś na wysokości 20.000 m. 37 poniżej zera.

Stacje telewizyjne w Niemczech. Poczta niemiecka wywiozła w tych dniach swoje ruchome laboratorjum doświadczalne w dziedzinie telewizji na szczyt góry w Brocken w Harzu, gdzie dokonano pomiarów, przekraczających zakres promieniowania krótkich fal telewizyjnych. Przypuszczają, że wkrótce otwarta zostanie na Brockenie druga niemiecka stacja telewizyjna, która ma odbierać, wzmacniać i dalej wysyłać obrazy z berlińskiej stacji telewizyjnej.

Cenne wykopaliska archeologiczne w Meksyku. Donoszą z Meksyku, że w miejscowości Calixthlahusca, w stanie Mexico, odkryto w czasie dokonywanych tam poszukiwań archeologicznych przedhistoryczną świątynię, zbudowaną w kształcie krzyża, której ściana, skierowana ku wschodowi, jest ozdobiona fryzem utworzonym z czaszek ludzkich. W świątyni okryto posąg przedstawiający bożka Ixtac Mixcoalti, „wykuty z jednego głazu, który waży przeszło 2000 kg. Wykopaliska te wzbudziły duże zainteresowanie wśród uczonych meksykańskich.

Wieś z przed 6.000 lat.



W Persji w pobliżu ruin Persepolisu amerykańska ekspedycja naukowa odkopała wieś, która egzystowała na 4.000 lat przed narodzeniem Chrystusa, a zatem pochodzi z epoki kamiennej. Widok tych ruin przedstawia powyższa rycina.

Polska kulturalna a zagranica.

W Sztokholmie bawi obecnie dyrektor orkiestry symfonicznej w Filadelfji, Leopold Stokowski. P. Stokowski studjuje tu nowoczesną muzykę szwedzką a szczególnie muzykę lapońską. Ze Sztokholmu dyrektor Stokowski udaje się na daleką północ, skąd 1 września powróci do Filadelfji.

Dziennik niemiecki o Zofji Stryjeńskiej. W niedzielnym dodatku ilustrowanym „Berliner Tageblatt“ poświęcona jest cała kolumna twórczości artystycznej Z. Stryjeńskiej. Pani Tronier-Funder, omawiając w obszernym artykule życie i prace artystki polskiej, nazywa ją „djablicą“. Musiała ona w każdym razie urodzić się z czarownicy, aby móc w tak mistrzowski sposób nauczyć się czarować. Jej fantazja zaprzątnięta jest wyłącznie baśnią i historją przeszłości i z tych przeszłych dziejów Polski odtwarza przecudownie żywy lud polski. Do artykułu dołączono kilka znanych reprodukcyj obrazów Stryjeńskiej. Przypomnieć należy, że w czerwcu bieżącego roku jeden z dodatków ilustrowanych „Berliner Tageblattu“ poświęcony był polskiej sztuce ludowej.

Koncert pianisty polskiego w radjo norweskiem. W radjo w Oslo grał polski pianista prof. Władysław Burkath. Program audycji zawierał wyłącznie utwory polskich kompozytorów, mianowicie Chopina, Szymanowskiego, Różyckiego i parę własnych kompozycyj p. Burkatha.

Wyróżnienie obrazu malarza polskiego. W instytucie Sztuk Pięknych w Chicago odbyło się uroczyste odsłonięcie dwóch obrazów, które wystawione były zeszłego roku na wystawie światowej w Chicago, a które w wyniku ankiety dziennika „Chicago Daily News“ otrzymały największą ilość głosów, jako najpiękniejsze obrazy. Pierwszym był obraz Jules Bretona „Pieśń skowronka“, drugim „Pułaski pod Savannah“ Batowskiego. Odsłonięcia dokonała małżonka prezydenta Roosevelta w obecności konsula generalnego R. P. dr. Zbyszewskiego, konsula gen. Francji dr. Weillera, oraz przedstawicieli wielkich organizacyj polskich. Przy tej sposobności przedstawiona została pani prezydentowej znakomita polska artystka-malarka, zakonnica siostra Stanisia. Znany przyjaciel sprawy polskiej p. Chauncey Mc Cormick ofiarował pani Roosevelt reprodukcję obrazu Batowskiego.

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

Z INOWROCŁAWIA.

Zlot jubileuszowy Sokołów okręgu inowrocławskiego.

Pod protektoratem J. E. ks. biskupa Antoniego Laubitza odbędzie się w dniach 4 i 5 sierpnia br. w Inowrocławiu uroczysty zlot jubileuszowy okręgu inowrocławskiego z okazji 50-lecia „Sokoła" inowrocławskiego, najstarszego gniazda sokolego na terenie ziem Zachodniej Polski, połączony ze zlotem okolicznych okręgów.

Program obchodu jubileuszowego jest następujący: 4 sierpnia: o godz. 8 msza św. żałobna w kościele św. Mikołaja za zmarłych oraz poległych Sokołów na wojnie światowej i powstaniu wielkopolskiem. O godz. 14: zawody na stadjonie. Godz. 20,30: akademja w sali Teatru Zdrojowego. 5 sierpnia: Godz. 5: pobudka. Godz. 6: próba generalna w Strzelnicy Bractwa Kurkowego. Godz. 10: zbiórka w Sokolni poczem wymarsz do kościoła M. B. O godz. 12: defilada. 12,30: Otwarcie zlotu na boisku. Godz. 13: obiad. Godz. 14,30: Wymarsz z Sokolni do Strzelnicy. Godz. 15,30: Rozpoczęcie popisów. Godz. 21: Reuniony towarzyskie w hotelu Basta i w Sokolni.

Hallo! Tu Inowrocław-Zdrój! Na fali powodzi.

Powódź — uważacie — dała się Solankom porządnie we znaki. Nie wylało i nie wyleje wprawdzie nasze „jeziorko" przy kawiarni p. Baranowskiego — ale przypłynęło tu sporo kuracjuszy, którzy wydostali się z zagrożonych terenów. Ci zaś, którzy rozpoczynają obecnie wywczasy podążają do suchych miejscowości. Zdrojowi inowrocławskiemu skapnie przy tej okazji też nieco gości. Powodzią dotknięta najwięcej została sympatyczna p. Helena, kasjereczka Solanek. Przed jej okienkiem długie ogonki kuracjuszy wyczekują za kupnem biletu na kąpiele. Codziennie powódź ludzi i utrapienie z tymi, którym trzeba tłumaczyć, gdzie, kiedy i jak należy przeprowadzać zabiegi. W ten sposób — uważacie — fala ludzi nie odpływa od okienka i powódź stoi na miejscu. Biedna panna Helena.

Ważnem wydarzeniem, godnem zanotowania, to wycieczka „Goplanji", która wyruszyła ub. niedzieli na Gopło. Z okazji tej skorzystali liczni kuracjusze i Tadziu Hernes, ubrany w czarne spodeńki i nocną koszulę. Wycieczka udała się znakomicie, goście zmokli w drodze powrotnej do ostatniej krajowej nitki i umykali przed dalszą powodzią do Inowrocławia. Najwięcej urozmaicenia miała p. Iza Drewianka, która chciała ustalić rekord pływania na linie. Życie jej zawisło na rękach blondyna, który wyciągnął bohaterkę z zimnej wody Gopła, nawpół omdlałą. Hernes wrócił w nocnej koszuli w nocy, zupełnie na mokro.

Wogóle niedziela ubiegła była dniem wycieczek poza miasto. Urzędnicy pocztowi pod przewodnictwem p. Kowackiego baraszkowali w pięknym zakątku „Przyjezierze". Tu zjechali również urzędnicy komunalnej kasy miejskiej z p. dyrektorem Leszkowskim na czele. Kręglarze inowrocławscy oddychali w „Przyjezierzu" pełną piersią na dziewiątkę.

Tu w „Przyjezierzu" dali sobie „rendez-vous" również członkowie Stow. Drobnych Kupców. Taka drobna była ich ilość, że nie można było policzyć, ile właściwie miało prawo, i zgodnie z listą, wyruszyć na wycieczkę. Prezes p. Michalski, poruszył wąsami i wszystko zapakowało się jak śledzie do autobusów.

Od czego kupcy - śledziarze! Uczestnicy tej wycieczki, mimo ulewnego deszczu, jaki spadł pod wieczór, chwalą tę wyprawę i śpiewają: — ciurlu, ciurlu, ciurlula.

N. Bas.

—::—

Dyżur nocny pełni apteka „Pod Lwem".

Pogotowie pożarnicze tel. 618.

Pogotowie ratunkowe: w dzień tel. 417, w nocy tel. 276.

Bibljoteka Miejska czynna w dni powszednie od godz. 17—18, w soboty od godz. 19—20.

REPERTUAR KIN.

Kino X: Wielki polski film pt. „**Przygoda jednej nocy**".

Słońce: „**Zemsta nietoperza**".

Muza: „**Nasza jest noc**".

Żołnierskie wyświetla dziś i dni następne wielki film sensacyjny w dwóch serjach w całości pt. „Djabelski wąwóz". W roli gł. Jackie Hoslic i jego pies.

Reunion. T. C. K. w Inowrocławiu urządza w niedzielę, 29. bm. o godz. 21 w Domu Kuracyjnym reuninon połączony z występem Tadeusza Hernesa. Za najpiękniej odtańczonego walca, przeznaczona jest dla najlepszej danserki śliczna nagroda.

Kradzieże. Nieznani dotąd sprawcy zabrali p. Jankowskiemu (Król. Jadwigi 37) rozmaite towary. Szkoda wynosi 600 zł. Niejakiej p. Rogowskiej Jadwidze (ul. Mikołaja 30) skradziono 40 zł w gotówce.

Bez biletu. Bez stałego zamieszkania Gembus Kazimierz odstawiony został do tut. komisarjatu za przyjazd koleją bez biletu.

Z sądu okręgowego. Bydgoski sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Inowrocławiu skazał: Annę Waszak, lat 57, zam. w Łojewie, za zniewagę kierownika szkoły powszechnej w Łojewie, p. Fr. Friebego i pobicie nauczycielki p. Dziwakowej na 2 miesiące i dwa tygodnie aresztu. Zastosowano tu wyjątkowo łagodny wymiar kary z powodu nerwowej choroby oskarżonej. — Michała Orzechowskiego i syna jego Władysława zasądzono za kradzież polną kartofli na majątku Łagiewniki na 2 tyg. aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Kruszwica.

Osobiste. Ks. neopresbiter Jarosław Krotoszyński z Kruszwicy, który niedawno odprawił w miejscowym kościele pierwszą mszę św., powołany został na wikarjat w Kołaczkowie pod Wrześnią.

Pierwszy raz u Stołu Pańskiego. W ub. niedzielę przystąpiły dzieci w liczbie 136 po raz pierwszy do Stołu Pańskiego. Dzieci zebrały się przed plebanją, poczem wprowadzono je w procesji do kościoła, gdzie od ołtarza przemówił do nich w ciepłych słowach ks. prałat prep. Schoenborn. Następnie dzieci przystąpiły do Stołu Pańskiego. Po południu po nieszporach rozdano piękne obrazy pamiątkowe. Biedne dzieci otrzymały ubiory ufundowane przez obywatelstwo.

Agentura „Dziennika Bydgoskiego" przy Rynku nr. 13 (f-a Cz. Uklejewski) donosi, że jeszcze można zamówić „Dziennik Bydgoski" na miesiąc sierpień za 2,95 zł miesięcznie, a w niedzielę i święta kupić egzemplarze za 20 gr. Poza tem przyjmuje się również zamówienia na druki, afisze, formularze, różne reklamy, ogłoszenia, ulotki i t. p. po bardzo zniżonych cenach bez żadnych dopłat. Bezrobotni uzyskają od ogłoszeń znaczną zniżkę.

Nadzwyczajne walne zebranie. Z powodu niezarejestrowania Tow. Powst. i Wojaków w Kruszwicy odbędzie się w poniedziałek, 30. bm. o godz. 20 w lokalu p. Rucińskiego nadzwyczajne walne zebranie na które uprasza się wszystkich druhów o liczne przybycie.

Niezarejestrowane Tow. Powst. i Wojaków w Ostrowie nad Gopłem. W ub. niedzielę odbyło się nadzwyczajne walne zebranie, na którem prezes Słabęcki podał zebranym do wiadomości treść decyzji p. wojewody, nad którą toczyła się bardzo ożywiona dyskusja. W rezultacie większością głosów oświadczono się za współpracą z wojskiem. Nowopoświęcony sztandar, oraz wiatrówka i część gotówki przejdzie na własność nowego towarzystwa. Kwotę 150 zł przeznaczono na budowę pomnika pamiątkowego, do budowy którego wybrano komitet składający się z pięciu członków. Zebranie miało charakter niezwykle poważny. W końcu podziękowano prezesowi Słabęckiemu za dotychczasową gorliwą pracę.

Wycieczki. Codziennie przyjeżdżają do prastarego grodu złotowskiego kilka wycieczek. W ub. tyg. przybyły Łowiczanki w liczbie 60 osób, oraz wycieczka z Kielc. Zwiedzano myszą wieżę, letnisko, Gopło, cukrownię oraz fabrykę win Makowskiego.

Krwawa bójka na jarmarku.

Kościerzyna. Podczas ostatniego jarmarku na targu bydlęcym doszło do krwawej bójki. W wyniku zajścia w szpitalu powiatowym umieszczono dwie ciężko poranione osoby. Tło zajścia jest następujące:

Dwóch zamiejscowych hazardzistów zaprosiło pewnego gospodarza z Wejherowa do gry w kostki. Początkowo gospodarz wygrywał. Wkrótce koło stołu zgromadziło się wiele ciekawych osób. Po godzinie gry, rolnik stracił 100 zł. Na tem tle doszło do awantury, która zamieniła się w krwawą bójkę. Zgromadzeni chłopi przepędzili laskami hazardzistów z targowiska. Przed zlinczowaniem ocaliła ich policja, która całe zajście zlikwidowała.

Niemcy wydalili polskiego robotnika.

Chojnice. Władze niemieckie wydaliły z granicy Rzeszy obywatela polskiego Michała Garncarza, żonatego, ojca 5 dzieci, zamieszkującego w Niemczech od 1904 roku. Wydalony robotnik ostatnio pracował w majętności Grambow, powiat Radau, pod Szczecinem. Policja zabrała Garncarza z pola od pracy i osadziła tymczasowo w areszcie, poczem odstawiono go do Chojnic i oddano władzom polskim.

Garncarz skazany został przez niemiecki sąd w Szczecinie na 2 tygodnie aresztu za rzekomą zniewagę sołtysa. Po odcierpieniu kary, G. wydalono z granicy Rzeszy jako uciążliwego obcokrajowca. Wydalony nie miał nawet możności uwiadomienia żony o decyzji władz niemieckich. Żona dowiedziała się o tem dopiero po przybyciu męża do Polski. O wydaleniu nie zosał powiadomiony także i konsulat polski w Pile.

Wydalony Garncarz pochodzi z województwa krakowskiego, skąd z rodzicami jako 2-letni chłopiec wyemigrował do Niemiec. W Grambow pozostają na łasce losu jego żona i 5 dzieci.

Mogilno.

Plaga kradzieży polnych. W zastraszający sposób rozpanoszyły się kradzieże na polach w okolicy Mogilna. Gromady osób dokonują młócki zboża rowerami, a następnie zboże we workach wywożą z pól. Napadają one również na pola z kartoflami, nie zwracając uwagi na to, czy wczesne, czy późniejsze kartofle, niszcząc całe plony. Złodzieje napadają również na sady owocowe, nie oszczędzając przytem niedojrzałego owocu. Rolnicy są bezradni, bowiem nie zdołają się przeciwstawić występującym w tak wielkiej ilości złodziejom.

Ostrów.

Groźny pożar wybuchł w zabudowaniach rolnika St. Joksa w Odolanowie. Pastwą płomieni padła duża stodoła, napełniona tegorocznemi zbiorami. Straty są bardzo poważne, gdyż pogorzelec miał ubezpieczoną tylko stodołę, zaś maszyny, wozy i zboże nie były wogóle ubezpieczone. Zachodzi podejrzenie, że ogień został podłożony przez jakiegoś zbrodniarza. Dochodzenia w toku.

—::—

Świętokradztwo w kościele w Więcborku.

Więcbork, 27. 7. Niezwykle zuchwałej kradzieży dokonano w kościele parafjalnym w Więcborku. Skradziono 3 serca złote i kilka kolczyków z obrazu Matki Boskiej. Sprawca według wszelkiego prawdopodobieństwa dał się w kościele zamknąć i w nocy dokonał kradzieży. Rozbite zostały również skarbonki, w których jednak gotówki nie było, gdyż poprzednio zostały opróżnione. Policja prowadzi śledztwo.

Echa krwawego napadu na „Belweder" w Poznaniu.

Wszyscy pamiętamy wypadki przedwyborcze w Poznaniu z listopada ub. r., a szczególnie napad i krwawą masakrę, urządzoną przez **„nieznanych sprawców"** na zebraniu narodowem w sali „Belwederu" przy ul. Marszałka Focha w dniu 22 listopada. Jak wiadomo, **napastnicy poranili lżej lub ciężej około 50 osób**, z pośród których niektórzy do niedawna jeszcze leczyli rany po szpitalach względnie w domu.

Podano policji do protokółu zeznania całego szeregu świadków zajścia oraz kilka nazwisk sprawców, których rozpoznali niektórzy z poszkodowanych uczestników zebrania.

Następnie odbywały się przesłuchania w poszczególnych komisarjatach policji oraz u prokuratora sądu okręgowego. Wpłynęła również do sejmu interpelacja, omawiająca szczegóły zajść i sprawę zachowania się odnośnych czynników.

Obecnie dowiadujemy się, **że w związku** z zajściami w „Belwederze" **odbędzie się proces przed poznańskim sądem grodzkim** w dniu 2-go sierpnia. Rozprawa wytoczona jest **przeciwko Kałużnemu i tow.**

Kałużny jest pracownikiem przy Poznańskiej Kolei Elektrycznej.

Rozprawa wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie.

Z TORUNIA.

Wódka skusiła go do kąpieli w Wiśle.

Śmiałek rzucił się w powodziowe nurty Wisły.

Nieliczni przechodnie nad Wisłą byli świadkami niezwykłego widowiska. Niejaki Teodor Bielawski, zam. w Toruniu, po wypiciu kilku „sztabowych" kieliszków, powziął zamiar warjacki popłynąć na wysokiej fali do Gdańska. Niedługo się wahając, ubranie swoje zdjął i oddał swej narzeczonej, która odprowadziła go do wybrzeża w pobliżu mostu kolejowego.

W pewnej chwili śmiałek z jakąś piosenką na ustach, wskoczył do Wisły. Fale powodziowe porwały go szybko naprzód. Ludzie zaczęli krzyczeć z przerażenia, a odważny pływak w dalszym ciągu utrzymywał się na powierzchni. W pobliżu przystani „Visutli" jednak osłabł i byłby niezawodnie swój nierozważny krok przypłacił życiem, gdyby policjant rzeczny na czas nie pośpieszył mu na pomoc. Po wyciągnięciu zuchwałego pływaka, został on zabrany do aresztu policyjnego, gdzie napewno otrzeźwiał.

—::—

Dyżur nocny pełnią apteki: „Pod Lwem" (śródmieście), „Św. Anny" (Bydgoskie Przedmieście), „Pod Łabędziem" (na Mokrem).

Bibljoteka T. C. L. (ul. Wysoka 16) otwarta codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11 do 11.30 i od 16 do 19.

REPERTUAR KIN:

Lira: „Bakarola miłości".

Mars: „Niepotrzebne dziecko".

Światowid: „Dlaczego zgrzeszyłam?"

TEATR NARODOWY.

W sobotę 28 bm. „**Urlop małżeński**" (dla wojska).

W niedzielę 29 bm. po poł. „**Urlop małżeński**", wieczorem premjera „**Pani X**".

PROF. MESSING W TORUNIU.

W ostatnich dniach zawitał do Torunia znany telepata i sugestjonista prof. Messing, który urządził w „Dworze Artusa" dla przedstawicieli władz wieczór eksperymentalny. Wszyscy obecni byli zdumieni jasnowidztwem i innemi naukowemi doświadczeniami z dziedziny telepatji i sugestji. Prof. Messing dochód z pierwszego swojego występu publicznego przeznaczył na rzecz powodzian. Ten gest obywatelski prof. Messinga opinja publiczna Torunia powita z wielkiem zadowoleniem.

—::—

Świecie.

Z rocznej działalności Konf. św. Wincentego a Paulo. Onegdaj odbyły się doroczne zebrania sprawozdawcze Konferencyj św. Wincentego a Paulo żeńskiej i męskiej, które jak zwykle zgromadziły w salce zebrań licznych członków czynnych, wspierających jak i dużo osób ze sfer obywatelskich, którym praca organizacyj charytatywnych na terenie lokalnym nie jest obojętną. Jako pierwsze odbyło się walne zebranie Konferencji żeńskiej a dopiero później Konferencji męskiej. Przewodniczył obradom ks. dziekan Konitzer. Konferencje otaczają stałą opieką przeciętnie 100 biednych rodzin, starców, wdów i sierot, którzy otrzymują tygodniowo wsparcia w naturaljach, ponadto wydziela się opał, odzież itd. Konferencje dbają też o strawę duchową dla biednych przez dostarczanie pism o treści religijnej. Pozatem odwiedza się tych biedaków w ich skromnych a przeważnie nędznych mieszkaniach. W przeciągu roku wydały miejscowe Konferencje ubogim: około 7.000 chlebów, 8.000 litrów mleka świeżego, dużą ilość okresy, węgla, drzewa itp., oraz wydano przeszło 2.000 egzemplarzy czasopism religijnych. Nadmieniamy jeszcze, iż Konferencja męska zamknęła swój bilans roczny kwotą 3.299,46 zł, gdy tymczasem dochód jej od chwili założenia (14 lat) wyniósł dotąd 43.495,24 zł, przyczem niemal taką samą cyfrą może się wykazać Konferencja żeńska. Oto pokrótce wyniki mrówczej pracy kilkudziesięciu osób, idących wiernie śladami patrona tych instytucyj dobroczynnych św. Wincentego. Nie należy jednakże zapomnieć o wydajnej ofiarności miejscowego społeczeństwa które mimo wzrastającego kryzysu nie odmawia pomocy tym najbiedniejszym. Wspomnieć wypada także o radosnym fakcie stałego wzrostu liczby członków czynnych, tak w Konferencji żeńskiej jak i męskiej.

Kiedy minie kryzys?

Konfrontacja pomorskiej rzeczywistości.

Niedomagania wśród kupiectwa grudziądzkiego noszą wieloraki charakter, ale na czoło bolączek wybija się narazie dzika konkurencja handlu anonimowego.

Grudziądz, dnia 26. 7. 1934.

Pytanie: kiedy znowu wojna? jest dziś mniej może aktualne, aniżeli pytanie: **kiedy znowu będzie dobrze, kiedy minie kryzys** i co to jest właściwie ten kryzys, jakie elementy składają się na to ponure pojęcie? Ekonomiści, statyści różnie na to powojenne zjawisko się zapatrują i **odmienne wskazują drogi ratunku**, tak, że ich spory akademickie na ten temat przestały już zaciekawiać społeczeństwa i narody. Martwa cyfra i doktryna, wykombinowane w zaciszu gabinetu uczonego, czy wykalkulowane za zielonym stołem biurokratów, za sztywne są i skostniałe, a zatem najczęściej nie życiowe, aby z życiem były zgodne i wiernie wypowiadały treść jego.

Co **mówi o kryzysie żywy człowiek, często człowiek z szarej gromady, wydany na pastwę kryzysu**, jest może bardziej interesujące.

Publikujemy dalszy ciąg reportaży, które zaznajomią nas z nastrojami gospodarczemi zachodniej prowincji.

Co mówi p. radca A. Korzeniewski.

P. Adam Korzeniewski, radca Izby P.-H. na temat obecnej sytuacji dzieli się z nami następującemi spostrzeżeniami:

„Sytuacja gospodarcza na Pomorzu jest uzależniona zasadniczo od ogólnokrajowej konjunktury, **na którą wywiera wpływ najważniejszy konsument w Polsce, a tym jest rolnik.**

Stan rentowności warsztatu pracy rolnika jest niestety w dalszym ciągu fatalny, co pociąga za sobą redukcję zakupów. Zapotrzebowanie towarów natomiast, szczególnie w branży tekstylnej i konfekcyjnej, jest dość wielkie, Ostatnie lata oszczędności koniecznej spowodowały kompletne zużycie zapasów, jakie miał **konsument z lat dobrej konjunktury, tak, że pewna poprawa cen produktów rolnych zwiększy momentalnie konsumcję, a co dalej idzie i obroty.** Rentowność warsztatów rolniczych, o której wspomniałem, wymaga jeszcze obok pewnego wzrostu cen na produkty rolne, **obniżenia cen za żelazo, węgiel, naftę, sztuczne nawozy i t. p. artykuły kartelowe, bez których rolnik obywać się nie może.**

Na naszym odcinku grudziądzkim wielki wpływ na ukształtowanie się rynku zapotrzebowania ma przemysł miejscowy, zatrudniający **w latach dobrej konjunktury tysiące robotników, którzy razem z licznemi rodzinami są normalnie cennymi odbiorcami** kupiectwa i rzemiosła. Rentowność tak przemysłu jak i handlu jest niedostateczna, a często deficytowa.

Poprawę zyskowności, a co dalej idzie stopniowe zwiększenie stanu pracowników, **może przyśpieszyć obniżenie cen za węgiel i koks, frachtów i opłat ubezpieczeń społecznych.** Tylko przez uwzględnienie tych postulatów — zresztą tak często już poruszanych na łamach prasy i obradach izb gospodarczych — spodziewam się ożywienia konjunktury, tak nam wszystkim potrzebnej.

— Co zdaniem p. radcy wpływa na pogłębienie kryzysu

— **Na pogłębienie kryzysu wpływa zbyt daleko idąca oszczędność warstw mogących nawet w obecnej dobie poprawić swą stopę życiową. I tu należy przez umiejętną reklamę i artykuły w prasie zachęcić konsumentów do zwiększania ogólnej konsumcji.**

— Jakie bolączki odczuwa **branża bławatnicza** i konfekcyjna?

— Branża bławatnicza i konfekcyjna **widzi** największą bolączkę w rozdrabnianiu handlu, a **szczególnie w handlu anonimowym, czyli domokrążnym.** Tu nie wystarcza same utrudnianie przez władze wojewódzkie i powiatowe domokrążcom uprawiania ich procederu, ale **społeczeństwo winno w własnym interesie ustosunkować się nieprzychylnie do tej najniższej kategorji handlu** przez bojkot handlujących po domach i ulicach. Całkowite skasowanie rozgałęzionego domokrąstwa **podniesie kulturalny stan i wygląd wsi i miasta, a przedewszystkiem zwiększy zapotrzebowanie na lokale handlowe.**

Do władz wnosi kupiectwo uprzejmą prośbę o wydanie zakazu i przestrzegania nie **wpuszczania handlujących do urzędów w czasie** pracy i po godzinach urzędowych.

Tak samo jak przemysł, **domaga się i handel znacznego obniżenia świadczeń socjalnych.**

— Jak wyglądają obroty w roku **bieżącym**, a w latach ubiegłych?

— Obroty od 1929 roku, najlepszego lata konjunktury, zeszły w większym i średnim handlu do poziomu niekorzystnego. Jeżeli uwzględnimy w branży bławatniczej i konfekcyjnej obniżenie cen od 1929 r. do obecnej doby, to zmniejszenie obrotów wynosi przeszło ⅓.

Sam spadek ten nie jest jeszcze tak katastrofalny, jednakże trzeba dodać, **iż rentowność przedsiębiorstw handlowych zmniejszyła się procentualnie znacznie więcej, ponieważ obroty obracają się tylko w artykułach tanich i średnich.**

Biurokracja zabija aptekarstwo.

Jak jest w zawodzie aptekarskim? Z temi słowami idę do znanego na terenie Grudziądza magistra p. Szczerbickiego, który na to mi chętnie rzecze:

— Obraz, jaki panu redaktorowi skreślę, oparty będzie na bilansach, obserwacjach, sprawozdaniach p. P. T. F. i głosach naszej zawodowej prasy. **W miarę pogłębiania się kryzysu, a zatem wzrostu bezrobocia, ilość klienteli w aptekach zmalała o połowę.** Ta pozostała połowa zubożała do tego stopnia, że szuka lekarza i apteki tylko w ostateczności. Kryzys obalił legendę 100%-wości aptek i poddał je, jak każdy inny objekt handlowy, inkwizycjom fiskalnym. **W miastach obroty nasze stanowią 40% tego, co było jeszcze w latach 1929-30,** a po wsiach nawet 25%. Powiatowe kasy chorych znikły; **ziemianin-pracodawca sam leczy swych pracobiorców ziółkami, listkami,** stając się jednocześnie lekarzem i farmaceutą, uciekając się do ryciny i aspiryny tylko w cięższych wypadkach. Chłop natomiast, jak to chłopi, w obawie przed utratą pracy, nie choruje. **Taki stan rzeczy powoduje wzrost po wsiach, a nawet miastach znachorstwa: „baby od kołtunów”, straganiarski i domokrążny handel „cudownemi”** maściami, lekarstwami. Do luksusu dziś należą specyfiki z zakresu lecznictwa wyższej cywilizacji, jak obroty środkami odżywczemi, dyetycznemi, wodami mineralnemi, zapobiegawczemi.

— Ponadto, jakie niedomagania odczuwa branża aptekarska?

— Niedomagania? — zamyślił się mój rozmówca — tomy pisać o tem, nie artykuły. Ostateczny bilans tego wszystkiego jest taki, **że przycichła praca w aptekarjach, natomiast wzmogła się praca w urzędach,** wskutek biurokracji, etatyzacji, monopolizacji i t. d.

Biurokracja aptek, to osobny temat. A więc: sporządzanie wykazów dziennych dla kasy chorych, rejestracja recept według numerów i ich kartotekowanie, prowadzenie książki środków odurzających, książki eteru, książki sacharyny itd. itd., to znaczy, że trzeba trzymać specjalną siłę biurową, **dla której niema pokrycia w budżecie, albo dla pracującego bez przerwy 12 godzin dziennie aptekarza mniejszej apteki, dodatkowy wysiłek podczas „odwachów” nocnych w formie „urzędowania” biurowego** w dziedzinie biurokracji zawodowo-technicznej, administracyjnej, korespondencji, korespondencji skarbowej, reklamacyj itd. itd.

— A stosunek do ubezpieczalni, b. kas chorych?

— Stosunek jaki był, taki jest — to znaczy zły. Żeby to już i tak zdziesiątkowane zastępy „kasowców” pokrywały swoje małe zresztą zapotrzebowania w aptekach prywatnych, to jeszcze jakoś by tam szło, lecz niestety, hurtownia kas chorych, której udziałowcami są prawie wszystkie kasy chorych na terenie Rzplitej, **dostarcza środków leczniczych kasom, a te wydają bezpośrednio swoim pacjentom.**

— Czy nie wierzy pan magister w poprawę konjunktury?

— Szkoda o tem mówić. Jak narazie ograniczyliśmy personel do minimum, podatki nam wzrosły do maksimum, konta handlowe zmniejszyliśmy do jednej żarówki elektrycznej. Mimo to wierzyć trzeba w poprawę sytuacji, **ale tylko wtedy, gdy postulaty zjednoczonego aptekarstwa będą uwzględnione.** Dopóki będzie triumfowała martwa zasada biurokracji nad żywym obywatelem, dopóty nie będzie lepiej, wprost przeciwnie — będzie jeszcze gorzej, coraz gorzej.

P. Seweryn Szubarga nie traci nadziei.

Przedstawiciel młodej generacji kupieckiej, p. Seweryn Szubarga cieszy się opinją obrotnego kupca, dzielnie wytrzymującego napór kryzysu. Udajemy się na ul. Stara, gdzie się znajduje jego skład porcelany, fajansu i sprzętów kuchennych. P. Szubarga jest pełen optymizmu co do przyszłości. „Nigdy nie trzeba tracić nadziei” — powiada, **ale to co się w handlu u nas dzieje, może każdemu tę nadzieję odebrać.**

— Co zatem powoduje ten stan kryzysowy w pańskiej branży?

— **Jestem świadkiem wzrostu handlu domokrążnego** i to wzrostu w sposób dla kupiectwa, opłacającego wszystkie ciężary i świadczenia, bardzo groźny. Jeżeli tak dalej pójdzie, to kupiec będzie musiał być domokrążcą i chodzić ze swym towarem od drzwi do drzwi. Tak samo na targach dostanie się wszystkiego: fajans, materjały, konfekcję i t. d., choć ustawa wyraźnie powiada, że na małych targach obroty mogą być dokonywane produktami rolnemi i towarami własnej produkcji.

— Jak wyglądają obroty tegoroczne?

— **Obroty w mojej branży w porównaniu z rokiem 1932-33 spadły o 20%.** Rzeczą dla mnie ciekawą, a zarazem niezrozumiałą jest to, że w tym roku w mojej branży najgorszym miesiącem był maj, gdy w innych latach maj należał do jednych z lepszych okresów handlowych. Musi być w tem jakiś powód głębszego znaczenia. Maj tegoroczny był o 50 procent gorszy aniżeli luty, choć luty zawsze był zły.

— Co zdaniem pańskiem wpłynie na poprawę konjunktury w handlu?

— **Poprawa sytuacji w rolnictwie. Niech produkty rolne będą jak najdroższe.**

— A kwestja podatkowa?

— Trzeba przyznać, że obecny prezes Izby Skarbowej p. Kosjor cieszy się zaufaniem kupiectwa i dzięki niemu niejedna bolączka została złagodzona, ale jeszcze — co zresztą jest zrozumiałe — zdarzają się takie anomalie, że **urzędy skarbowe ustalają podatek obrotowy na 48.000 zł, a dochodowy biorą od 70.000 zł. Jak to być może?** Albo np. w urzędzie mówią do kupca: „Ależ pan wcale nie wykazuje dochodu, z czego pan żyje?” Jak to z czego, przecież zjadam własną substancję majątkową: Miałem dajmy na to w 1930 roku 60.000 ł, teraz w roku 1934 mam 36.000 zł.

— Co pan sądzi o bezrobociu?

— **Bezrobocie dałoby się zmniejszyć, ale kupiec obawia się przyjmować ludzi do pracy,** raz że może już nie stać go na to, a po drugie nawet jeśli się ma służącą, to i na to urząd skarbowy zwraca uwagę, mówiąc nieraz: „Ależ panu się nie źle powodzi, pan ma służącą!” Rezultat tego taki, że w roku ubiegłym miałem trzech pracowników, obecnie jednego.

Widzi więc pan redaktor, jak się u nas wytwarza bezrobocie! **Leon Sobociński.**

Gdy się guma pali...



W Litherland w Anglji spaliła się doszczętu wielka fabryka gumy razem ze wszystkiemi zapasami. Ratunek był bardzo utrudniony, ponieważ płonąca guma wytwarzała takie masy gęstego, duszącego dymu, że dostęp do miejsca pożaru mimo masek gazowych był prawie niemożliwy.

Z GRUDZIĄDZA.

Do mieszkańców Grudziądza!

Dziś w sobotę objedzie przewodniczący Cechu rzeźnickiego, p. Preuss wszystkie składy rzeźnickie i zbierać będzie wędliny dla powodzian.

Od dnia 30 lipca br. zbiórka odzieży, obuwia, środków leczniczych i opatrunkowych (wata, lignina, bandaże, jodyna, krople do zębów, żołądkowe itp.), środków żywnościowych (kawa, cukier, herbata, mąka, kasza, groch, mydło itp.), odbywać się będzie po domach. Składnica i ekspedycja w szkole im. Działyńskich, ulica Klasztorna 11.

Znoszone obuwie, odzież, bieliznę należy połatać i doprowadzić do stanu natychmiastowej używalności.

Dnia 1, 2, 4 i 5 sierpnia zbiórka uliczna pieniędzy. Zbiórki zaczynają się o godz. 8 z rana. Centrala w szkole im. Działyńskich. Wszystkie organizacje prosi Komitet, by raczyły wydelegować jak największą ilość osób do tej akcji, która powinna ze względu na rozmiary katastrofy i potrzeb zespolić wszystkich ludzi ofiarnych i chętnych do pracy.

Dnia 4 sierpnia br. odbędzie się w Królewskim Dworze dancing Polskiego Białego Krzyża. Dochód z wstępu przeznaczony na powodzian.

W poniedziałek dnia 30 lipca br. o godz. 19 posiedzenie przewodniczących wszystkich organizacyj i towarzystw w sali posiedzeń Rady Miejskiej.

Nocny dyżur pełni apteka „Pod Łabędziem”, Rynek, tel. 142.

REPERTUAR KIN.

Apollo wyświetla arcydzieło wytwórni włoskiej pt. „Kabirja”.

Gryf: Arcywesoły film pt. „Precz z kryzysem” z królem komików Eddie Cantorem w roli głównej.

Orzeł: nieczynne.

Osobiste. Obwodowy Inspektor Szkolny p. Józef Leja powrócił z kilkutygodniowego urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

Kurs dla amatorów sportu bokserskiego. Z dniem 1 sierpnia sekcja bokserska G. K. S. „Pepege” organizuje kurs bokserski dla rutynowanych pięściarzy oraz kurs dla nowicjuszy, nieznających zasad sportu bokserskiego. Kurs potrwa około 3 miesiące. Zgłoszenia przyjmuje do dnia 1 sierpnia br. p. Lick, przewodniczący wydziału sportowego Pom. O. Z. B., Grudziądz, ul. Nadgórna 58. Każdy uczestnik kursu musi przedłożyć świadectwo lekarskie.

Jeźdźcy z Grudziądza na zawodach konnych w Gdyni. Pomorskie Tow. Zachęty do hodowli koni urządza w dniach 2, 4 i 5 sierpnia br. zawody konne w Gdyni z udziałem jeźdźców Gdańskiego Związku Jeździeckiego. Zawody będą urozmaicone konkursami dla jeźdźców cywilnych. Propozycje zawodów zostały uprzednio rozesłane do wszystkich towarzystw i klubów jeździeckich. Szczegóły zostaną podane w afiszach i programach.

Zamach samobójczy. Onegdaj usiłowała popełnić samobójstwo niejaka Linke Karolina, lat 32, zamieszkała przy ul. Chełmińskiej 82. Nieszczęśliwa kobieta z powodu złego pożycia małżeńskiego popadła w silny rozstrój nerwowy, który jak przypuszczać należy, był przyczyną usiłowanego samobójstwa. Zamiar swój zrealizowała w ten sposób, że położywszy się do łóżka, poprzecinała brzytwą tętnice przy lewej ręce. O wypadku zawiadomili natychmiast sąsiedzi władze policyjne, które zarządziły niezwłoczne przewiezienie nieszczęśliwej kobiety do szpitala miejskiego. Stan denatki jest groźny, lecz dzięki szybkiej pomocy i troskliwej opiece lekarskiej, jest nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Grudziądzki garnizon zaczyna się opróżniać. W dniu wczorajszym wyruszył z Grudziądza 16 p. a. l., udając się poza obręb naszej dzielnicy na kilkatygodniowe manewry. W miesiącu sierpniu wyruszą na manewry dalsze formacje naszego garnizonu.

Obława na złodziei węglowych. Od pewnego czasu zauważyć można nocne patrole policyjne przy ul. Dworcowej, Drodze Łąkowej oraz w okolicy parku miejskiego. Patrole te przeprowadzają obławy na złodziei, którzy dopuszczają się kradzieży węgla kolejowego. W ciągu ostatnich kilku dni policja przytrzymała kilkudziesięciu przestępców kradzieży węgla wśród mroków nocy i osadziła ich w areszcie policyjnym.

Trzy osoby ciężko ranne

podczas katastrofy samochodowej.

Samochód w Grudziądzu wpadł na drzewo przydrożne.

Grudziądz, 27. 7. (Tel. wł.). Wskutek zepsucia się kierownicy pewien samochód prywatny w pobliżu wodociągów miejskich na ulicy Radzyńskiej wpadł na przydrożne drzewo i doszczętnie się rozbił.

Jadący tym samochodem Gerhard Bieler, syn właścicielki dóbr Mełno, doznał wstrząsu mózgu, złamania lewej ręki i ogólnych obrażeń. Siedząca obok niego Zofja Żółtowska, urzędniczka administracji wspomnianego majątku, odniosła szereg ran. Towarzyszący im Konstanty Kaizer doznał obrażeń ogólnych. Pogotowie ratunkowe odwiozło niefortunnych pasażerów w stanie bardzo ciężkim do szpitala miejskiego.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 28 lipca 1934 roku.

KALENDARZYK.

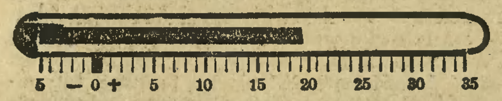
Dziś: Wiktora I pap. m.
Jutro Marty p.
Wschód słońca o godzinie 4.12.
Zachód słońca o godzinie 19.59.

Stan pogody

W całym kraju pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi deszczami. Temperatura bez zmian. Na wybrzeżu silne, pozatem umiarkowane wiatry zachodnie i północno-zachodnie o charakterze porywistym.



Termometr wskazywał dziś rano



MUZEUM MIEJSKIE otwarte codziennie od 9—16, w niedzielę i święta od 11—14.

DYŻURY NOCNE APTEK od 16—22 lipca 1934 r.

1) Apteka Piastowska.
2) Apteka pod Orłem.

KOLEJOWA PRZYCHODNIA LEKARSKA. Dyżur w Kolejowej Przychodni Lekarskiej pełni w niedzielę, dnia 29 lipca 1934 r. dr. Kube, ul. Gdańska 36, tel. 18-40.

Wypożyczalnia książek „LEKTURA" przy ul. Gdańskiej 54, **wypożycza książki na prowincję, jak również i dla wyjeżdżających na wywczasy letnie.**

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Teatr Miejski otwiera wkrótce swoje podwoje, kończąc w miesiącu sierpniu kampanję bieżącego sezonu.

Już za parę dni korzystać będą melomani z artystycznych przyjemności, jakich dostarczy im najbliższy repertuar. W sobotę, 4 sierpnia premjera krotochwili Kraatza **„ACH, TO ZAKOPANE!"** w koncepcji reżyserskiej dyr. Wł. Stomy i w oprawie dekoracyjnej J. Hawryłkiewicza.

Kasa teatru rozpoczyna sprzedaż biletów od wtorku 31 bm. od godziny 11—14 i od 18—20.

Bajka.



Młody szczeniak haukać nie przestawał
na brytana starego,
że ten porwał mu kości kawał,
chociaż nie była jego,
atmosferę stwarzał niespokojną
grożąc zniszczeniem i wojną.

Stary brytan pragnął zgody z psiakiem
(był przecież jego krewniakiem)
więc powiada: słuchaj, druhu,
poszło ci wedle jadła?
otóż kość mam już w brzuchu,
była moja i przepadła.
A choć jesteś kundyś młody,
ja łapę wyciągam do zgody.
Co ci po wojennej łunie
skoro w zgodzie żyć tak miło!
więc stwórzmy braterską unję
jak za ojców naszych było.

Lecz psiakiem targała złość
i wył ciągle: oddaj kość!
Brytan, że tamten wciąż szczekał,
przywarł do ziemi i czekał.

Jak przewidział, tak się stało —
psisko póty ujadało,
aż z kretesem ochrypło
i o mało nie kipło.

Gdy zaś znikąd nie widział poparcia,
a brakło mu przytem żarcia,
wtedy poznał psianaroda,
że niema jak zgoda.

122 tysiące mieszkańców w Bydgoszczy.

Najnowsze wiadomości statystyczne miasta Bydgoszczy wykazują **122 314** ludności w Bydgoszczy. Obecnie więc jesteśmy **ósmem** co do wielkości miastem w Polsce, o 5 tysięcy dusz bowiem **prześcignęliśmy Częstochowę.**

Z końcem roku 1933 było w Bydgoszczy mieszkańców 121,842, w tem 59 832 mężczyzn i **62 010 kobiet.** Według wyznania: katolików 109 599, ewangelików 9 795, **żydów 1 957,** innych 491.

W porównaniu z rokiem 1929 **liczba urodzeń cofnęła się** z 2 868 na 2 319, czyli **o 549,** małżeństw zawarto mniej — 90. Przyrost naturalny na 1 000 mieszkańców w stosunku rocznym spadł z 11,3%, w roku 1930 na 7,6%, w roku 1933.

O **zubożeniu** mieszkańców Bydgoszczy świadczą najdobitniej następujące cyfry:

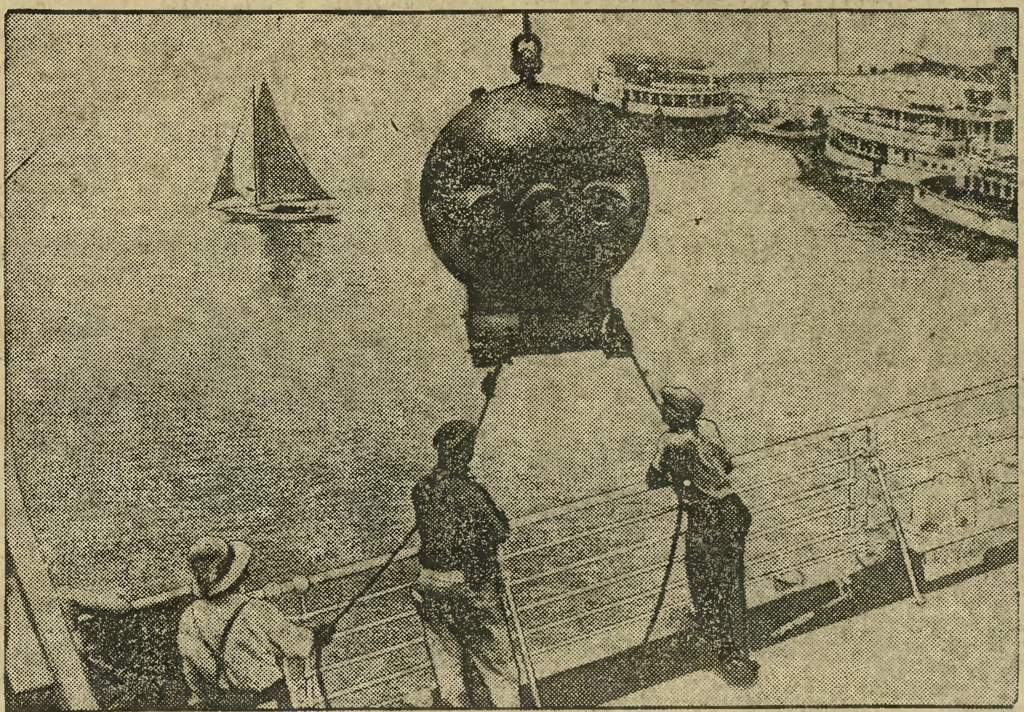
Teatr Miejski sprzedał w sezonie 1932/33 biletów 135 532 a w sezonie 1931/32 — 165 683.

Teatr Niemiecki 13 070 biletów (w poprzednim sezonie 16 856).

Kina sprzedały w ub. roku biletów 917 159, (w roku 1932 zaś 1.010.027).

Tramwaje bydgoskie sprzedały w roku 1933 biletów pojedyńczych 2.935.313 (w r. 1931 — 4.585.951), **kart** miesięcznych 435 (732), bloczków normalnych 47 843 (69.782), bloczków ulgowych 24 349 (5.439). Dzieci przewieziono 359 792 (w roku 1931 — 455.951).

5.000 metrów w głębi morza.



Podobnie jak uczeni dawnego typu twierdzili z całą stanowczością, że aparaty cięższe od powietrza, a więc aeroplany, pod żadnym warunkiem nie są w stanie wznieść się w powietrze, tak samo utrzymywano doniedawna, że ludzka istota nie może zapuścić się w głębię morza ponad 200—300 metrów, ponieważ ciśnienie wody w niższych regjonach zabić musi każdą istotę organizmem swoim dostosowaną do życia w powietrzu. Tymczasem amerykański badacz głębin morskich, dr. William Beebe skonstruował gondolę, w której zamierza się opuścić do morza 5.000 metrów głęboko. Eksperyment ten, teoretycznie do najdrobniejszych szczegółów obmyślany, w pojęciu laika zdaje się być niewykonalnym.

Na powodzian

w dalszym ciągu złożyli w redakcji „Dziennika Bydgoskiego".

Pracownicy firmy „Energja", wytwórnia torebek i kartonów (właśc. Bolesław Imbs) 29.50 zł, pp. Tatarski 15 zł, A. Butowski 15 zł, Fr. Butowski 25 zł, emeryt. prof. Krzyżagórski 5 zł, Fr. Jachowski 5 zł, Józef Borowski 50 zł, Związek Lekarzy obwód bydgoski 100 złotych.

— **Na powodzian.** Miejski Komitet pomocy ofiarom powodzi wyświetli film pod tytułem **„Powódź w Małopolsce".** Zdjęcia dokonane z samolotów. Przedstawienie **w kinie „Kristal" w niedzielę,** dnia 29 lipca br. o godz. 12,30 i o godz. 13-ej. Wstęp: balkon 25 groszy, parter 15 groszy. Cały dochód na pomoc ofiarom powodzi.

— **Zarząd Towarzystwa właścicieli domów i nieruchomości** wydał odezwę do swoich członków, podkreślając, że pomoc przez złożenie jak największych ofiar dla biednych powodzian winna być najwydatniejszą. Ofiary od członków przyjmuje za pokwitowaniem biuro przy ulicy Zduny 9.

— **Gość z Litwy.** Przybył do Bydgoszczy redaktor kowieńskiego tygodnika „Naujoji Romura" Vladas Jakubenas.

— **Lekarstwa stanieją.** Z dniem 1 sierpnia rb. wchodzi w życie nowa taksa aptekarska. Taksa ta wprowadza niższe stawki maksymalne na szereg artykułów aptekarskich. Naogół z dniem 1 sierpnia ceny leków potanieją przeciętnie o 20 procent.

— **Na linji Częstochowa—Kielce** uruchomiono dwa nowe pociągi mieszane dla przewozu osób w wagonach II i III kl. Pociąg nr. 761 odjeżdża z Częstochowy o 18,02 i przybywa do Kielc o 21,32. Pociąg nr. 762 odjeżdża z Kielc o 9,46 i przyjeżdża do Częstochowy o godz. 14,10.

— **Baczność, rezerwiści w Brdyujściu i Kapuściskach!** Celem zorganizowania Związku Rezerwistów w Kapuściskach i Brdyujściu zwołuje się zebranie organizacyjne na niedzielę, dnia 29 lipca godz. 15 do lokalu p. Kadowa w Brdyujściu.

— **W programie regat wszechpolskich zaszedł błąd** przy biegu „Jedynki młodszych". Nagrodę na ten bieg ufundował p. **radca Tadeusz Abramowicz,** kierownik oddziału bydgoskiego Polskiej Żeglugi Rzecznej „Vistula", a nie jak mylnie wydrukowano P. U. W. F. i P. W. w Warszawie.

Wylosowane bony.

W dniu 26 lipca br. wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone nr. 11448, 36035, 13605, 33222, 10846, 26754, 35964, w wszystkich dziesięciu serjach. Wylosowane bony wykupowane są przez kasy skarbowe po 100 zł za bon 25-złotowy.

Jedyna rada.

W mieście naszem powszechne są skargi na **żebractwo i nagabywanie przez żebraków na ulicy i w domu.** Są dni, gdzie nieomal drzwi się nie zamykają. Niewątpliwie ludzie ci zasługują na litość, są to bowiem przeważnie prawdziwi nędzarze. Na litość zasługuje jednak i nagabywany. Raz dlatego, że poprostu nie ma spokoju w własnym domu. Potem dlatego, że jest w rozterce sam z sobą. Odmówić ludziom biednym najmniejszej ofiary nie chce. Czy jednak nie staje się ofiarą wyzysku, nie wie. Jak więc zaradzić?

Jest rada i to jedyna. **Miłosierdzie musi być zorganizowane.** Skoro jałmużnę rozdziela instytucja, która poprzednio dobrze zbada, czy rzeczywiście istnieje nędza lub bieda u żebrzącego, będziemy mieli gwarancję, że nasze grosze nie dochodzą do rąk ludzi, którzy pomocy nie potrzebują, a jedynie wychodzą na wyzysk. Skoro na drzwiach naszych wywiesimy napis **„żebrakom wstęp wzbroniony",** unikniemy natręctwa i zakłócenia spokoju domowego.

Instytucją taką, która jedno i drugie załatwi, jest **„Caritas".** Można tam oddać swoją ofiarę miesięczną, a wzamian otrzymuje się tabliczkę z napisem „żebrakom wstęp wzbroniony — **ofiary wydaje za mnie Caritas".**

W ten sposób spełniamy uczynek miłosierny wobec nędzy ludzkiej, a równocześnie mamy pewność, że ofiarę otrzymują tylko rzeczywiście potrzebujący i będziemy mieli spokój w domu.

Zapisujmy się więc jak najliczniej **na członków „Caritas'u"** i nie odmawiajmy ofiary swej, gdy przyjdzie do nas urzędnik „Caritasu" z prośbą o zapisanie się na członka.

Bydgoski okręg „Caritas"
ul. Marcinkowskiego 1.

Takie sobie notatki...

(n) Nie możemy narzekać na brak sensacyj w tym miesiącu. Jeszcze w żadnym tyle ich nie było! Wymordowanie zauszników Hitlera, zastrzelenie ministra Pierackiego, Ukraińcy, O. O. R., Bereza Kartuska, lot Adamowiczów przez Atlantyk, wielka powódź i — biedny Dollfuss, wszystko w okresie najgorętszym, kiedy zwykle ogórki dorjzewają, wielkiem było utrapieniem dla dziennikarzy, chociaż dużą dawało satysfakcję stękającym wydawcom, bo i gazety chętnie kupowano i zainteresowanie czytelnictwem się wzmogło. Oby tak zawsze było!

Sierpień za pasem. Politycy i wróżbici przewidują poważne komplikacje międzynarodowe, należy więc odnowić przedpłatę za „Dziennik Bydgoski", który mając zagranicą własnych informatorów, podaje niektóre wiadomości wcześniej od agencyj oficjalnych i — nie puszcza bujd.

*

Wprawdzie śp. minister Pieracki specjalnie nie zasłużył się dla Bydgoszczy, ale ulicę i tablicę będzie miał, bo nie możemy przecie być gorsi od Murowanej Gośliny albo nawet posądzeni o brak pietyzmu.

Warszawa — Foksal, miejsce zbrodni, Nowy Sącz — rodzinne miasto, to rozumiemy.

Akt odsłonięcia tablicy na narożniku ulicy Senatorskiej („elita") pragnęli sanatorzy uczcić specjalnie, tylko powódź im przeszkodziła.

*

„Każdy dzień ma swoje troski" — mówi Pismo święte. Pracownicy miejskiej gazowni, kanalizacji i straży pożarnej przez cały tydzień żyli w napięciu nerwów. Zarządzono ostre pogotowie na wypadek powodzi. Jak taka powódz wygląda, pokazała nam ostatnia ulewa, która miała tę dobrą stronę, że spłókała pozostawiony przez brukarzy piasek z ulicy i wyrównała wyboje. Ale nie wszędzie...

*

Na partactwo słusznie oburzają się starzy majstrowie brukarscy. Powiadają oni, że przy robotach zatrudnieni byli ludzie, którzy „nie umieli razu kamienia wsadzić". Przy pomocy takich fachowców wykonuje się u nas roboty brukarskie, a z tego powodu nasze bruki i chodniki „posiadają najnowszy system"...

*

Co się braciom Adamowiczom podobało w Bydgoszczy? Takie pytanie postawił zwycięzcom Atlantyku jeden z redaktorów naszego pisma. Odpowiedź brzmiała następująco:

— Podoba się nam czystość miasta, gościnność i — smaczne piwo...

Otóż piwo, którem raczono braci Adamowiczów było wyrobu Browaru Bydgoskiego.

*

Krótko po wyjeździe Adamowiczów zawitali do nas inni Amerykanie, wcale tu niepożądani. Trzej „księża" Hodurowi, udający się na zjazd Polaków z zagranicy wstąpili do Bydgoszczy i wygłosili swoje nauki misyjne...

Dolarów swoim gagatkom nie przywieźli.

Ciekawe, kto subwencjonował ich wyjazd do Polski?

*

Bydgoszcz nie miała dotąd szczęścia do dużych lokali kawiarnianych. Nocny i dzienny „Renaissance" zamknięto. Niech to przedsiębiorców nie zraża. Nie jest sztuką z dużego zejść na małe, powinno być naodwrót. To też szczere uznanie i słowa otuchy należą się p. Haasowi, świetnemu cukiernikowi, który z małego „Kristalu" koło starostwa przenosi się od września do wielkiego lokalu przy placu Wolności. Będzie tam nowy „Kristal", jakiego Bydgoszcz jeszcze nie widziała.

Czołem, panie Haas!

Z cyklu: Nasze reportaże.

Tajemnica mnożących się katastrof samochodowych

Pokątne szkoły kierowców fabrykują „szoferów śmierci".

„Dziennik Bydgoski" rozmawia z biegłym od spraw automobilowych p. Zygmuntem Kochańskim.

(kj) Fala wypadków samochodowych i katastrof na drogach publicznych urosła w ostatnich miesiącach do zatrważających rozmiarów. Każdy nieomal dzień przynosi w raporcie policyjnym notatkę o **nowej katastrofie, której uległ pojazd mechaniczny, kierowany przez niedoświadczonego szofera.** Szeroki ogół społeczeństwa czytając notatki gazetowe o wypadkach samochodowych często zrzuca winę na kierowców, nie orjentując się w istotnym stanie rzeczy. Sprawa mnożących się wypadków samochodowych jest tak niezwykle aktualna, że zdecydowałem się zasięgnąć w tej materji wywiadu u wieloletniego właściciela i kierownika kursów kierowców samochodowych p. **Zygmunta Kochańskiego,** który jak wiadomo, jest zaprzysiężonym sądownie biegłym w sprawach automobilowych i zagadnieniach ruchu kołowego. Zastaję p. Kochańskiego w nowocześnie urządzonej sali wykładowej, gdzie właśnie odbywa się wykład teoretyczny dla przyszłych kandydatów na kierowców. W sali wykładowej znajdują się **liczne modele najróżniejszych części samochodowych, na których przyszli szoferzy poglądowo zaznajamiają się z konstrukcją maszyny.** Nie chcąc przeszkadzać, odczekuję końca interesującego wykładu i wtedy dopiero przedstawiam cel mojej wizyty. Projekt wywiadu na temat wzrostu wypadków samochodowych wita p. Kochański z uznaniem i chętnie udziela wyczerpujących wyjaśnień.

— Na wzrost katastrof samochodowych — mówi p. Kochański — składa się **cały szereg najróżniejszych przyczyn,** że wymienię najważniejsze: nieznajomość i nieprzestrzeganie kardynalnych zasad jazdy, brak oceny szybkości, nieprzygotowanie maszyny do ruchu na drogach publicznych, nieuregulowany ruch drogowy, karygodną nieraz nieuwagę pieszych oraz kierowców pojazdów konnych, a często także **brak poczucia odpowiedzialności u wielu szoferów.**

— A zatem nietylko szoferzy ponoszą winę?

— Sprawę tę wyjaśnię panu dokładnie. Przyczyny wypadków samochodowych można podzielić na trzy grupy. Do pierwszej grupy zaliczę **brak odpowiednich kwalifikacyj na kierowanie pojazdem mechanicznym oraz nieznajomość zasad jazdy na drogach publicznych.** Druga grupa — to brak poczucia odpowiedzialności oraz patalogiczny **nieraz brak oceny szybkości.** Do tej grupy zaliczyć trzeba również wszystkie wypadki spowodowane przez **opilstwo nieodpowiedzialnych kierowców.** Do trzeciej wreszcie grupy zaszereguję **przyczyny postronne, niezależne ani od kierowców, ani też od stanu samochodu.**

— Co pan właściwie rozumie pod kwalifikacją kierowcy?

— Chcąc kierować pojazdem mechanicznym **nie wystarczy opanować pobieżnie tylko technikę jazdy, ale trzeba posiąść gruntownie znajomość budowy samochodu, a szczególnie budowy wszystkich przyrządów, służących do zapewnienia bezpieczeństwa publicznego.** Nieodzowna jest również gruntowna znajomość zasad o ruchu kołowym na ulicach i drogach publicznych. Tej wiedzy fachowej oraz znajomości praktycznej i teoretycznej nabiera kierowca **przez odpowiednie dłuższe szkolenie, pod okiem doświadczonych instruktorów.** Dam panu przykład: Wiele wypadków, które zdarzają się z powodu t. zw. **„odmówienia posłuszeństwa kierownicy"** przypisać trzeba winie kierowcy. W czasie jazdy bardzo często mechanizm kierownicy może się rozluźnić. Niedojrzenie połączeń w mechaniźmie kierowniczym łatwo spowodować może katastrofę. Bardzo charakterystyczne jest to, że w 90 procentach wypadków kierownica nie odmawia posłuszeństwa takiemu szo**ferowi, który swoją maszynę zna, należycie utrzymuje i umie ją poprowadzić.** To samo dotyczy się również działania hamulców. Zdarzają się niekiedy wypadki, nie częściej jednak jak w 10 procentach ogółu wypadków, że katastrofy spowodowane zostały **wadą w materjale.** Na to jest tylko jedna rada. Zużyte części należy w porę wymienić.

— Jaki jest więc przeciętny poziom naszych szoferów?

— W ostatnim czasie można zauważyć, że bardzo wielu właścicieli samochodów korzysta **z sił tanich, wyszkolonych u różnych pokątnych „nauczycieli",** którzy sami nie posiadają odpowiednich wiadomości i kwalifikacyj, a „naukę" sprowadzają do wyuczenia uczni **kilku stereotypowych pytań, stawianych zazwyczaj przy egzaminie.** W konsekwencji kalkulacja takiego właściciela samochodu jest zupełnie mylna, gdyż drogo go kosztują **zaniedbanie materjału oraz błędy szybko upieczonego szofera.** Popyt na taniego kierowcę niestety spowodował już dziś, że przeciętny poziom kwalifikacyj szoferów **mocno się obniżył.** Z zadowoleniem trzeba powitać pewną **reformę egzaminów, którą przewiduje rozporządzenie pana ministra komunikacji z marca ub. roku.** Reforma ta jest bardzo pożądana i niewątpliwie przyczyni się do podniesienia bezpieczeństwa ruchu samochodowego na drogach publicznych. **Egzaminy zreformować trzeba w tym kierunku, by istotnie były one stuprocentowym sprawdzianem umiejętności kandydata.**

— Ma pan rację. Odpowiednia selekcja kandydatów bardzoby się przydała. A jak zaradzić bolączkom, które zaszeregował pan do drugiej grupy

— **To już jest kwestja wychowania obywatelskiego, które jeżeli nie jest wrodzone, musi zostać danej jednostce wpojone.** Tu właśnie odpowiednie szkolenie kierowców ma wdzięczne bardzo zadanie do popisu i przyczynić się może do poprawienia tego stanu. **Wykroczenia za opilstwo są według istniejącego rozporządzenia surowo karane.** Za kierowanie samochodem w stanie nietrzeźwym grozi bezwzględne **odebranie prawa jazdy.** W niejednych państwach zachodnio-europejskich, jak np. w Belgji, gdzie wogóle nie wymaga się egzaminu od kandydata na szofera, **wysokie poczucie obywatelskie zdawaniem sobie sprawy z ogromnej odpowiedzialności oraz wzorowa dyscyplina jazdy sprawiają, że procentowo ilość wypadków jest tam znacznie mniejsza niż u nas.** Inteligentny kierowca jest zawsze kierowcą ostrożnym, a nieobliczalni amatorzy t. zw. „jazdy kawalerskiej" prędzej czy później zawsze kończą wypadkiem.

Patalogiczny brak oceny szybkości, który potęguje się w stanie nietrzeźwym już niejedną spowodował **katastrofę.** Zdarzają się również takie skandaliczne wypadki, **że nietrzeźwy szofer zasypia przy kierownicy, a w następstwie staje się sprawcą groźnej katastrofy.**

— A przyczyny postronne?

— Największa plaga ruchu kołowego są ci **furmani, rowerzyści i piesi, którzy albo nie znają przepisów o ruchu drogowym, albo też, co gorsze, znając je, w karygodny sposób sobie lekceważą, stwarzając poważne źródło wypadków.** Jeżeli np. w dzień targowy jedzie się na szosę podmiejską, można zaobserwować jak różni nietrzeźwi albo poprostu śpiący furmani cugle wypuszczają z rąk i **konie puszczają samopas.** Oczywiście taki furman na żadne sygnały ostrzegawcze nie reaguje, a już tylko dzięki umiejętności kierowcy i jego zimnej krwi unika się wypadku. Wiele możnaby zmienić na lepsze, gdyby również furmanów poddano choćiażby tylko **pobieżnemu egzaminowi z wiadomości o zasadach ruchu drogowego.** Szosy nasze składają się w dwóch trzecich szerokości z drogi bitej (twardej) oraz w jednej trzeciej z t. zw. latówki (drogi miękkiej). Ponieważ latówkę wolno furmanom używać **w obu kierunkach,** pojazdy konne przy uregulowanym ruchu drogowym powinny na latówce tej pozostać. Tymczasem furmani zupełnie dowolnie używają raz drogi bitej, raz latówki i znowu drogi bitej, wprowadzając na szosach chaos i zamieszanie. Bardzo często widzi się, jak pojazd konny w ostatniej chwili, w tym momencie kiedy zbliża się samochód, wjeżdża na drogę bitą i stwarza niebezpieczne sytuacje, a niekiedy nawet wypadki. **To samo dotyczy się również w poważnym stopniu rowerzystów, którzy bardzo często poprostu kpią sobie z elementarnych zasad o ruchu drogowym.** Rodzice, którzy pozostawiają małe dzieci bez należytej opieki na drogach publicznych, należałoby pociągnąć do surowej odpowiedzialności. Wypadki najechania dzieci są, niestety na porządku dziennym.

Czas skończyć interesującą pogawędkę. Na pożegnanie rzucam jeszcze pytanie, **komu właściwie wolno prowadzić na drogach publicznych pojazdy mechaniczne?**

— Chętnie panu to wyjaśnię. Motocykle bez przyczepki wolno prowadzić osobom od **lat 16-tu.** Motocykle z przyczepkami oraz wszelkie samochody niesłużące do użytku publicznego kierować wolno na podstawie zielonego pozwolenia, wojewódzkiego osobom od **lat 18-cie.** Zielone prawo jazdy otrzymują kierowcy po złożeniu egzaminu przed komisją wojewódzką. T. zw. czerwone prawo jazdy otrzymują kierowcy pojazdów służących do użytku publicznego, jak autobusów, taksówek samochodowych itp. Pozwolenie takie otrzymują osoby, które **ukończyły 21 rok życia,** cieszą się dobrą opinją i nienaganną przeszłością pod względem moralnym oraz złożą ścisły egzamin.

Serdeczny uścisk dłoni na pożegnanie i — wywiad skończony.

„Święto Warszawy"

Między 4 a 17 sierpnia cała Polska spotka się w stolicy.

Nielada emocje przeżywać będzie Warszawa w sierpniu bieżącego roku. Oto w dniach od 4-go do 17-go tego miesiąca odbędzie się, oddawna zapowiadany pierwszy festival stołeczny pod „Święto Warszawy". Będzie to wspaniała rewja dorobku kulturalnego i artystycznego stolicy, połączona z szeregiem imprez o charakterze rozrywkowym i turystycznym, jak: **bale, festyny, zabawy na wolnem powietrzu, karnawał na Wiśle itp.**

Organizatorzy festivalu przygotowali szereg pierwszorzędnych atrakcyj w postaci: **cyklów koncertowych, widowisk teatralnych, pokazów sztuki tanecznej, wystaw malarskich, sensacyjnych zawodów sportowych, ciekawych tur wycieczkowych po Warszawie i jej okolicy.**

Ta wyjątkowa sposobność obejrzenia Warszawy w odświętnej szasie i możność zapoznania się z całokształtem jej stanu posiadania na polu kultury i sztuki, ściągnie niewątpliwie do stolicy wielotysięczne rzesze turystów z całej Polski, tembardziej że Min. Komunikacji przyznało uczestnikom „Święta Warszawy" **60—70% zniżkę** od obowiązującej taryfy przy przejazdach kolejowych. Ze swej strony organizatorzy postarali się o szereg ulg i zniżek, które zredukują koszta pobytu w stolicy w okresie „Święta Warszawy" do minimum.

Umóżliwi to przyjazd do Warszawy, oraz zapoznanie się ze stolicą, jej pięknem i jej wartościami wszystkim, którzy rozporządzają najskromniejszemi choćby środkami.

Wielkie regaty wioślarskie w Kruszwicy

W niedzielę dnia 29 lipca br. odbędą się na jeziorze Gopło wielkie regaty wioślarskie z udziałem klubów wioślarskich **z Bydgoszczy** (BTW, Kolejowy, Pocztowy i Wioślarski), Poznania, Kalisza, Włocławka, Barcina, Pakości i Kruszwicy. Program przewiduje 9 biegów; startować będą po 3, 4 i 5 łodzi w każdym biegu.

Piotr Makuch, Apolonja Wróblewska zaręczeni.

Jak w „Dzienniku Bydgoskim" skojarzyło się małżeństwo.

Obrazek z poradni redakcyjnej.



Sekretarka: Pani Wróblewska... Apolonja Wróblewska. A pan, Piotr Makuch. Państwo w jakiej sprawie?

Wróblewska: Pan Piotr, ten tu stojący, napira się gwałtem ożenku ze mną. I aby mnie zmusić na swoją żonę, ukradł mi zęby.

Sekretarka: Ukradł? Może wybił?

Makuch: Jak panienka może coś podobnego mówić! A gdzież jabym śmiał pani Wróblewski zęby wybijać. Przecie to moja chlebodawczyni. Ja jestem inspektorem na jej majątku.

Sekretarka (mierzy Wróblewska niedowierzająco): To pani ma majątek ziemski?

Wróblewska: Nieduży, paniusiu. Trzydzieści morgów ino.

Sekretarka: I do tych trzydziestu morgów potrzebny jest pani inspektor?

Wróblewska: Licha tam potrzebny. Ale pan Piotr naparł się u mnie inspektorować. Robi to za jedzę i za bieliznę tylko, bo mi sie jej dużo ostało po nieboszczku mężu. Ja myślałam, że on to tak dla chleba tylko, a on — spekulant paskudny — chce koniecznie wnijść w moją chałupę i w mój gront. I aby mnie zmusić, ukradł mi zęby.

Sekretarka: Nic nierozumiem. Jak on mógł pani zęby ukraść?

Makuch: Ja to panience dycht dokładnie opowiem. Ile razy mówiłem pani Wróblewski o ożynku, to ona sie ze mnie naśmiwała. Co (powiada) ja, taka wdowa jak pierony, mam wyjść za takiego fifaka? za takiego okryjbiedę? Niedoczekanie jego — powiada. Choć mi pięćdziesiątka na karku, ale jeszcze niejeden młodzik poleci za mną. Włosy mam wypielęgnowane, zęby jak u kota, ani jeden mi nie brakuje... I na te zęby swoje pani Wróblewska najbarzy biła, cały dzień jazgotała, aby je tylko widać było. Aż tydzień temu dziewucha stawia mi poliwke na śniadanie i mówi: słyszy pan Piotr, jak gospodynia płaczą? A cóż się stało? — pytam. Ano zęby zgubiła i tera wstydzi sie ludziom pokazać. Jak można zęby zgubić? A nato dziewczyna: czy to pan Piotr niewi, że ona już nima swoich zębów, ino nosi protezy w gębie! Jak ja to usłyszał, pomyślałem sobie: a to ci cyganicha dopiro! ktoby sie po ni takiego oszustwa spodziewał! I zabieram sie do śniadania, mieszam poliwke, bo gorąca była, a tu w ni coś kłapie. Biore to na łyżke. O rety! Cała szczęka ze zębami w poliwce była. Musiała sie pani Wróblewska tak roztrajkotać, że ji ta sztuczna paszczęka wpadła do moi poliwki, a ona tego nie zmiarkowała, ino kazała kuchnie zamiatać, gdzie sie zęby podziały.

Sekretarka: Czemuż jej pan zębów zaraz nie oddał?

Makuch: Pomalu, panienko. Ja sie wstrzymał, bo w tem była moja spekulacja. Ciągle dogadywałem gospodyni: pani Wróblewska, czemu to pani nagle tak sie ustatkowała? gdzie te młodziaki, co miały po panią przyjść? wyszczyrz-że pani zęby, to może sie jeszcze zletą? A pani Wróblewska ino gębe odwraca, coś mamrotnie pod nosem i popłakuje. Aż po tygodniu, gdy widziałem, że kobieta z desperacji zaczyna chudnąć, powiadam: pani Wróblewska, zróbmy taki interes, że ja panine zęby znajde, jeżeli pani zostanie moją żoną. A ona, zamiast sie ucieszyć, skoczyła do mnie z wygróżkami: że ja taki, że ja owaki, że chce jeji najlepsze lata podwiązać i zmarnować, aż po wielu kłótniach stanęło, że pódziemy do Dziennika, aby nas rozsądził.

Sekretarka: Panie Makuch, pan nie miał prawa zatrzymywać u siebie zęby pani Wróblewskiej. Pan może mieć z tego sprawę karną.

Makuch: Co mi sąd zrobi? Znajdłem zęby pani Wróblewski w poliwce i chce mieć za nie moje znaliźne.

Sekretarka: To mógł pan zażądać odszkodowania pieniężnego, ale zęby należało natychmiast oddać właścicielce.

Makuch: Ja ji oddam, ino niech wyńdzie za mnie i niech mi pół gospodarki przepisze.

Wróblewska (z płaczem): Widzi paniusia, jaki to gałgan z tego chłopa! Daj mu pół gospodarstwa i siebie całą... Co ja już sie wedle tego nagryzła, to ino temu Panu Bogu wiadomo, który widział moje łzy i moją desperację. Bo to, paniusiu, mnie bez zębów ani rusz. Mam niby jeszcze dwa kły z przodźku, ale że to są bez żadnego oparcia, więc mi się tak rozfirutały, jak ten zmurszały kołek w płocie. I jeść musze same zupy, mieso musze sobie kręcić, pyrki trzeć, bo przecie inaczy z głodu bym zmarła.

Sekretarka: Czemu pani nie kazała sobie nowej szczęki zrobić?

Wróblewska: Ta zaco, paniusiu droga, zaco? Te zęby dałam sobie zrobić, gdy jeszcze była ta dobra konjanktura i mendel jaj płacił do cztyrech złotych. Kosztowały mnie une wtedy szesnaścieset złotych. Skąd ja dziś wezme tela pieniędzy? Ja głoduje, płacze po kątach jak to małe dziecko, a taki fałszywy Kaifasz nosi moje zęby za cholewą. Jestże to jaka sprawiedliwość na tym świecie?

Sekretarka (wzruszona): Panie Makuch, niech pan natychmiast odda pani Wróblewskiej zęby!

Makuch (z uporem): Moi żonie bym oddał, ale pani Wróblewski niedam. Niech mnie skarży.

Sekretarka: Pani Wróblewska, proszę chwilę zaczekać. Ja pani napiszę doniesienie do sądu karnego. Zęby mu odbiorą i dostanie parę miesięcy paki. A jeszcze ja go potem opiszę w Dzienniku.

Makuch (wystraszony wyciąga zęby z za cholewy i podaje je Wróblewskiej): Ma pani swoje zębiska! Już i tak na wiosce wszyscy wiedzą, że pani ma fałszywą gębę, i ciekaw jestem na tego chłopa, który teraz sie z panią ożyni, skoro pani tak na gewałt chce jeszcze wyńść zamąż. Ja jestem jedyny, który panią gotów wziąść choćby i z pustą gębą.

Wróblewska (niezdecydowana): Paniusiu, co zrobić?

Sekretarka (sentymentalnie): Skoro on panią tak kocha, że gotów był dla pani dopuścić się zbrodni sprzeniewierzenia...

Wróblewska: Nieprawda? To tedy może on bydzie i lepszy mąż od tamtych innych; (do Makucha): Panie Piotrze, chrześcianką i katoliczką jestem, i dlatego daruje panu moją krzywde, i mogemy w te niedziele dać na zapowiedzi.

Makuch (całuje sekretarkę w rękę): Bóg zapłać panienko za dobre słowo (obejmuje czule Wróblewską i wyprowadza ją z redakcji).



U golibrody.

— Pan redaktor jest taki czekawy dowiedzić sze końca o Palestyny? Uj, do Palestyny jest jeszcze sto tysięcy kilometrów a pan chce już widzieć końcu. Więc ja panu mówił, że ja urządził na pokładu Kościuszki ambulatorjum, i ja ratował tam chore pasażery, najwięcy żydówki. Moge sze panu pochwalić, że to był bardzo dobry geszeft. Ja pacjentki podusił na brzuchu albo wsadził ji palec do gardła, z czego było natychmiast skutku, i ja już wołał: następna! Ja w ten sposób załatwił na godżyne 20 albo z 30 kuracji. A moja żona dzwoniła z puszką i wołała: Prosze o honarjum za konsultacji! Każdy daje, co łaska! Najniższy taksy dwa złote! Pan uwierzy, że jak my dopłyneli do Gibraltarski cześniny, to ja miał już pare tyszęcy we walizki. Bo niektóre żydówki poczebowały sze po kilka razy rozchorować. Ja był pod koniec bardzi zmęczony od mojego gramofonu.

Dlaczego gramofonu — pan sze pita? Bo mój gramofon szpiwa przez 24 godzin na doby Brygady, i on już całkiem ochrypnił. Pan słyszy — on już ledwo dycha. Un sze zrobił suchotnik w ostatnim stadjonu. Na służby w Sanacji — słowo panu daje. Jego możnaby teraz postawić w Muzeum Miejskiem dla wypoczynku albo nawet na emerytury. Bardzo zasłużony weteran — nieprawda?

Pan wi co nowego o Berezyny Kartuski? Podobno wszyscy zdrowi. Narzekają tylko na braku komfortu. Zamiast puchowego materacu szpią na słomy. A zamiast łosoś muszą jeść szliedzie, a zamiast ajsbajny dostają pyrki w munduru ze solem. W demokratyczny republiki takie „nieporządki“ nie powinny sze przytrafić.

Pan widział galicyjski powodzi? Mój szwagier Hochpisser przyjechał właśnie z tamte strony. Opowiada okropne rzeczy, a ja sze z niego szmieje. Co un wi, jak un na morzu nie płynął do Palestyny! Miał tam drewniany chałupy, ale już ji nima, bo mu ją woda zabrała. Un sze tak z tego cieszy, jak warjat. Cząglc woła: Kik, urząd podatkowy! Łap teraz moi budy na wody! Bo jemu chcieli chałupy zlicytować za podatki. Codżeń chodzi do Fordonu popaczyć, czy jego budy nie płynie już z Wisłem do morza. Taki jest z niego meszigge człowiek.

Co pan redaktor mówi — że słychać trąby na ulicy i ja mam dać co na powodziany ze stary garderoby? Nimoge, panie redaktoru. Żeby to był największy bidak, to czy on wdżeje portki po brudny, parszywy żyd? Naco ja mam im robić taki przykrości. No czy nie?

Gdy serce bije w takt obowiązku...

(kj). Mieszkańcy Bydgoszczy raz jeszcze zdali celująco egzamin, że rozumieją zew dnia i na ołtarzu obowiązku potrafią złożyć daninę. Nie było wyjątku. Wszyscy przodowali w ofiarności na rzecz powodzian. Kiedy wieczorem zaproszono nas do lokalu Straży Pożarnej, widzieliśmy, jak wszystkie izby poprostu zapełnione były ofiarami na rzecz powodzian. Obywatele dali to, co mogli. Bydgoszcz, w centrali niestety tak często zapoznawana, serdecznym zrywem serca wysunęła się znowu na czoło.

Na wyróżnienie hojnemi darami zasłużyły firmy: **Behrend** — palarnia kawy, **Bydgoski Dom Towarowy, Kreski, Pilaczyński i garbarnia Buchholca.**

Ofiarnym mieszkańcom Bydgoszczy należy się serdeczne podziękowanie.

Konduktor kolejowy zabił się
podczas spełniania niebezpiecznego obowiązku.

(kj). Straszny wypadek zdarzył się onegdaj na szlaku kolejowym Karsznice—Bydgoszcz. Konduktor kolejowy **Kortas, zam. w Bydgoszczy przy ul. Kwiatowej 17** tuż za Inowrocławiem **wyszedł z wagonu**, by przejść do drugiego wozu na kontrolę biletów. W pewnym momencie, gdy kolejarz otworzył drzwi i stanął na stopniach przedziału, **drzwi uderzyły o stojący w pobliżu słup.** Kortas stracił momentalnie równowagę i spadł na ziemię. Upadek ten był poprostu **fatalny.** Uderzając głową o szynę sąsiedniego toru, **Kortas poniósł śmierć na miejscu.** Władze kolejowe, które niezwłocznie powiadomiono o tragicznej śmierci konduktora Kortasa, wydelegowały na miejsce wypadku specjalną komisję, która ustali dokładne przyczyny strasznego wypadku.

Zazdrosna dziewczyna
nożyczkami pokaleczyła rywalkę.

(kj). Niezwykła awantura miała miejsce ostatnio na Podwalu. W pewnej restauracji w wesołem towarzystwie męskiem siedziały dwie kobiety, niej. **Zofja Bagniewska** (Niziny 27) i **W. Kurek** (Orła 52). Obydwie niewiasty skierowywały swoje afekty pod adresem tego samego mężczyzny. Kiedy znalazły się na ulicy, kłótnia przybrała **charakter ordynarnej bójki.** Nie panująca nad nerwami Kurkówna wyciągnęła z torebki nożyczki i zadała niemi silny cios w szyję swojej rywalce. Na skutek zadanej rany (przecięta została tętnica) **Bagniewska obficie krwawiła.** W stanie dość niebezpiecznym przewieziono ranną do szpitala Diakonisek, gdzie lekarze otoczyli ją troskliwą opieką. Powiadomione o wypadku władze policyjne przeprowadzają z urzędu energiczne dochodzenia.

Dział społeczny.

Szkodliwa walka o taryfę.

W okręgu pomorsko-nadnoteckim przez długi czas istniał stan tzw. beztaryfowy. Na tem tle doszło do stosunków tak gorszących, że organizacje robotnicze musiały uznać, iż stan beztaryfowy dalej trwać nie może. Każdy pracodawca płacił bowiem robotnikowi wobec wielkiej podaży rąk do pracy, jak mu się żywnie podobało, przyczem narzucane w ten sposób stawki zarobkowe w niektórych miejscowościach na prowincji i w licznych przedsiębiorstwach w Bydgoszczy w haniebny wprost sposób wyzyskiwały robotnika. Równocześnie jednak stan beztaryfowy dawał się we znaki i samym przedsiębiorcom. Uczciwi pracodawcy, płacący jakie takie stawki zarobkowe, spotykali się z konkurencją mniejszych przedsiębiorców, którzy płacili niskie stawki zarobkowe i na skutek tego produkować mogli taniej.

W ten sposób obie strony, tak związki robotnicze jak i Centralny Związek Pracodawców nabrały przekonania, że temu stanowi rzeczy należy położyć kres przez ułożenie jakiejś minimalnej taryfy płac i ujednolicenia zarobków drogą legalizacji taryfy. Wniosek o legalizację skierowano do Ministerstwa Opieki Społecznej.

Mimo niby przyjaznych dla robotnika prądów w rządzie, legalizacja taryfy daje na siebie czekać. Jak się okazuje, przypisać to należy akcji Powszechnego Związku Pracodawców, który odrazu poczuł się dotknięty pominięciem go przy pertraktacjach. Pretensje PZP są zupełnie bezpodstawne. Związek ten w dziedzinie taryfowej wykazał kompletny brak zrozumienia dla tak ważkiego zagadnienia, jakiem jest kwestja płac; taryf żadnych nigdy nie układał i stąd też nie może żądać, aby organizacje robotnicze traktowały go w tej dziedzinie poważnie.

W kołach robotniczych żywią nadzieję, że Min. Opieki Społecznej nad sprzeciwem PZP, reprezentującego zaledwie kilku ludzi, przejdzie do porządku dziennego i zalegalizuje taryfę, zawartą między Centralnym Związkiem Pracodawców a związkami zawodowemi robotników.

Ważne przypomnienie.

Warszawa, 28. 7. (PAT). Ministerstwo opieki społecznej przypomina, że z dniem 1 września upływa przewidziany w umowie z Niemcami z dnia 11 czerwca 1931 r. ostateczny termin zgłoszeń:

1. W niemieckich instytucjach ubezpieczeń inwalidzkich, górniczych i pracowników umysłowych z wnioskiem o przywrócenie ważności składek, wpłaconych do tych instytucyj oraz
2. W niemieckich instytucjach ubezpieczeń od wypadków wniosków o przyznanie rent z tytułu śmiertelnych wypadków przy pracy w Niemczech.

Wnioski spóźnione nie będą mogły być uwzględniane. Bliższych informacyj w tych sprawach udziela Ubezpieczalnia Krajowa w Poznaniu.

Sprawa oddłużenia rolnictwa wchodzi w okres końcowy.

Warszawa, 28. 7. (Tel. wł.). Prace międzyministerjalnej komisji do spraw oddłużenia rolnictwa są już na ukończeniu i niebawem przedłożone zostaną Radzie Ministrów.

Prace tej komisji objęły podobno całokształt problemu zadłużenia rolniczego. Wnioski komisji dotyczą więc wszystkich form, stosowanych dotychczas pomocy przy oddłużeniu rolnictwa. Tezy komisji zdążają do ostatecznego załatwienia całości tego zagadnienia. (r).

Mister Keaton i gangsterzy.

Mister Keaton, właściciel domu bankowego w Chicago, zapaliwszy po śniadaniu hawańskie cygaro, zabrał się do przeglądania rannej poczty. Tu podpadł mu jeden list prywatnie do niego adresowany. Po przeczytaniu go poczerwieniał z irytacji. Banda gangsterów groziła mu porwaniem ewentualnie śmiercią, jeżeli w pewnym terminie i w oznaczony sposób nie złoży okupu stu tysięcy dolarów.

Mister Keaton nie należał do ludzi bojaźliwych i nie myślał opłacać się łotrom. Ale z drugiej strony musiał pomyśleć o własnem bezpieczeństwie. Wiedział, że do policji niema się poco zwracać, bo ta po największej części pozostawała z gangsterami w zmowie. Trzeba było myśleć o innych środkach obrony.

Podczas tych medytacyj wzrok jego padł na kartę reklamową, którą także przyniosła ranna poczta. Treść karty była następująca:

BOISZ SIĘ?

Czy Twój majątek lub życie są zagrożone?

Polują na Ciebie gangsterzy lub inni rycerze ciemnego przemysłu?

Zadzwoń natychmiast 88-17-49!

„Gryf“, prywatne Biuro Detektywów, weźmie Cię w obronę.

Bandytów odda w ręce sprawiedliwości albo ich wystrzela jak psów!

Słynny gangster James Pick zginął z ręki naszych ludzi!

Jesteś w niebezpieczeństwie, to telefonuj natychmiast 88-17-49!

„Gryf“ był rzeczywiście znanem i renomowanem biurem detektywistycznem. To też mister Keaton po krótkim namyśle zdjął słuchawkę telefoniczną i kazał się połączyć ze wspomnianym numerem.

— Hallo! Tutaj Gryf!

— Tutaj Keaton, właściciel Biura Bankowego. Co tylko otrzymałem list od nieznanych mi łotrów, żądających sto tysięcy dolarów okupu. Naturalnie pieniędzy nie dam...

— Bardzo słusznie!

— ...i proszę panów o roztoczenie opieki nade mną.

— Za pół godziny nasz sekretarz będzie u pana, mister Keaton!

W oznaczonym czasie mister Keaton i sekretarz „Gryfu“ odbyli poufną konferencję co do zabezpieczenia osoby bankiera przed możliwym napadem bandytów. Ponieważ mister Keaton był kawalerem i mieszkał w samotnej willi z dwoma służącemi tylko, więc przedewszystkiem stanęło na tem, że przed wieczorem wślizgnie się niepostrzeżenie do willi sześciu ludzi, którzy całą noc będą czuwać i odeprą ewentualny napad gangsterów.

Wszystko stało się wedle ułożonego programu, i mister Keaton udał się na spoczynek w sypialni położonej na pierwszem piętrze, podczas gdy detektywi rozstawili się w parterowych ubikacjach, pilnie strzegąc wszystkich drzwi i okien.

Ale mister Keaton nie mógł usnąć. Przyszła mu refleksja, czy 6 detektywów da radę napastnikom w razie, gdyby ci pojawili się w większej liczbie. Trapiony takiemi wątpliwościami postanowił zatelefonować do „Gryfu“, aby przydzieloną mu straż podwyższyli do 10 ludzi. Ponieważ nie pamiętał numeru „Gryfu“, więc poszukał go w książce telefonicznej i zadzwonił.

— Hallo! Tu Biuro Detektywów Gryf!

— Tutaj Keaton. Panowie stosownie do naszej umowy przysłaliście 6 ludzi do pilnowania mej willi. Obawiam się, że liczba ta może okazać się za małą i dlatego proszę panów o wzmocnienie przydzielonej mi straży jeszcze czterema panami.

— Mister Keaton, my nie nie rozumiemy, czego pan od nas żąda. Pan jesteś bez wątpienia fałszywie połączony.

— Przecież mówię z biurem Gryf?

— Tak, ale my pierwszy raz słyszymy o strzeżeniu pańskiej willi. Przecież nikt z nami na ten temat nie rozmawiał, ani nie żądał straży z naszej strony. Tu zachodzi jakaś pomyłka.

Na czoło bankiera uderzyły zimne poty.

— Ależ panowie, wasz sekretarz był u mnie i wszystko omówił ze mną!

— Nic podobnego. Pan musiałeś paść ofiarą bezczelnej i niebezpiecznej mistyfikacji. Proszę nam w krótkości opowiedzieć, jak to było.

Gdy mister Keaton drżącym z przerażenia głosem opowiedział najdokładniej całe zajście, z Gryfu zapytano go, czy na parterze, gdzie czuwają rzekomi detektywi, znajduje się osobny telefon.

— Naturalnie. Przecież na wypadek napadu mieli oni zatelefonować do policji o sukurs.

— Mister Keaton, teraz rozumiemy wszystko. Owi detektywi to są właśnie ci bandyci, którzy chcą pana obrabować i zabić. Niech się pan jednak tem nie przejmuje. Proszę położyć się spokojnie do łóżka. My w przeciągu godziny tę zasadzkę na pana zlikwidujemy.

Godzina ta wydawała się bankierowi wiecznością. Nareszcie o północy odezwało się warczenie motoru i przed willę zajechało kryte auto ciężarowe.

Mister Keaton z zapartym oddechem czekał mających nastąpić teraz wydarzeń. Niebawem usłyszał strzały i jęki. Gdy się uspokoiło, ktoś zapukał do jego drzwi.

— Mister Kaeton, otwieraj pan. Dwóch gangsterów zastrzelonych, reszta się poddała.

Do sypialni wszedł mężczyzna ubrany w kulotrwały napierśnik.

— Telefonując do nas — rzekł przybysz — uniknąłeś pan niedającej się przewidzieć katastrofy. Gangsterzy, wysyłając panu list z pogróżkami, wysłali równocześnie i sfałszowaną kartę naszego Gryfu w tramem przewidywaniu, że pan zrobi z niej użytek i do Gryfu zaraz

Piorun zniszczył trzy zagrody pod Mogilnem.

Podczas ostatniej burzy spłonęły od uderzenia pioruna cztery zabudowania gospodarcze w powiecie mogileńskim.

W dom mieszkalny rolnika Sztubego Walentego w Dobskach uderzył grom od którego spalił się cały dom mieszkalny i chlew z 15 świniami i jednym koniem. Drugi pożar powstał u rolnika Polewskiego Stanisława w Dobsku. Tam w zgliszcze obrócony został dom wraz z chlewem.

W Woli Wazowskiej spaliło się całe zabudowanie rolnika Dominiczaka Andrzeja. Szkody wynoszą 12.000 zł. Skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar w mieszkaniu rolnika Franciszka Procha w Kopczynie. Pastwą płomieni padły sprzęty domowe, odzież, bielizna i 300 zł w banknotach, które były przechowane w sienniku w łóżku.

Poziom wód obniża się.

(Komunikat Państwowego Zarządu Dróg Wodnych w Bydgoszczy).

Stan wody dnia 28 lipca w Brdyujściu wynosił:

górny przy śluzie (port wewnętrzny) 7.60 m., dolny (port zewnętrzny — Wisła) 7,26 metrów.

Przy jazie w Czersku (Brda—Wisła) górny i dolny 7.60 m., t. j. 50 cm. wyżej od normalnego stanu skanalizowanej rzeki Brdy.

Stan wody przy śluzie Miejskiej w Bydgoszczy dolny 2.78 m., t. j. 28 cm. ponad normalny; stan górny — normalny.

Dziecko pod kołami samochodu.

(kj). Na ul. Koronowskiej najechał samochód osobowy PZ. 12444 przechodzącego jezdnię chłopczyka, **Antoniego Masiaka, mieszkającego w domu rodziców przy ul. Koronowskiej 3.** Wskutek wypadku chłopiec doznał okaleczenia głowy, lewej nogi i prawej ręki. Ranne dziecko odwiozło pogotowie do lecznicy miejskiej.

—:—

— **Zabawy w Strzelnicy.** Dziś, w sobotę i w jutrzejszą niedzielę odbędą się w Strzelnicy przy ul. Toruńskiej zabawy taneczne. Żądni rozrywki tanecznej będą mieli możność wyhasać się do syta. Do tańca przygrywa zespół jazzbandowy. Początek o godzinie 8 wieczorem. (13916

— **Niezwykłą wycieczkę parowcem** urządza Tow. Pań Miłosierdzia przy Farze. Pogoda zamówiona, statek przystrojony, niespodzianki przygotowane, bufet własny. — Wszystko czeka, by gości przewieźć 9 sierpnia o godz. 12.30 do Brdyujścia.

— **Sokół V** urządza w niedzielę, dnia 29 bm. wycieczkę do Opławca, połączoną z zabawą. Wspólny wymarsz z orkiestrą o godz. 13 z dworca małej kolejki. Goście i sympatycy mile widziani.

— **Z klubu mandolinistów „Lutnia“.** W niedzielę 29 bm. wycieczka nie odbędzie się. Termin wycieczki wyznaczono na 5 sierpnia. Zbiórka w dniu tym o godz. 1 na pl. Poznańskim i wymarsz całego zespołu do lasu szubińskiego.

— **Zwracamy uwagę na dzisiejsze ogłoszenie antykwarjatu i domu komisowego „Stała Okazja“,** który z dniem 1 sierpnia zostanie przeniesiony do nowego lokalu przy ul. Gdańskiej 28a, róg Krasińskiego. Firma „Stała Okazja“, ciesząca się ogólnem uznaniem jako solidna, jest prowadzona przez znanego kupca i fachowca p. Juljusza Junga, koncesjonowanego taksatora i licytatora, który przeprowadza wszelkiego rodzaju transakcje kupna, sprzedaży i zamiany na własny rachunek i komisowo. **Firma ta jest godna poparcia.** (13834

zatelefonuje. Ale na karcie był podany nieprawdziwy numer telefonu, i pan, zamiast z nami, połączyłeś się ze szynkiem przedmiejskim, w którym bandyci na pański telefon już czekali. W ten sposób sam ich pan wprowadziłeś do swojej willi, i gdyby nie powtórny, tym razem pod właściwym numerem nadany telefon pański, należałby pan w tej chwili najprawdopodobniej do nieboszczyków.

— A jak się panowie załatwili z gangsterami w mej willi?

— Obawiając się, że oni mogą każdej chwili napaść na pana, bo północ się zbliżała, zatelefonowaliśmy, posługując się jednak dolnym aparatem, że za godzinę przybędzie do pana jeden z pańskich przyjaciół, aby powierzyć panu 200.000 dolarów do przechowania, ponieważ w nagłych sprawach dziś w nocy wyjeżdża do Europy. Nadzieja takiego łupu wstrzymała bandytów od natychmiastowej akcji. Gdy nasze auto zajechało, bandyci sądzili, że to klient pański przywozi swój depozyt i wybiegli przed willę. Moi ludzie zasypali ich natychmiast strzałami. Poddali się też prawie bez oporu. Teraz wie pan już wszystko. Ja natomiast radbym się dowiedzieć, jak będzie z naszym rachunkiem?

— Co pan liczy sobie za swoją interwencję?

— 10.000 dolarów. Sądzę, mister, że panu ta rzecz jest tyle warta.

— Bez wątpienia. Zaraz wystawię panu czek na tę sumę.

St. B.

„Jestem Polakiem!...“

Zięć zbiegłego zagranicę dyrektora wyrównał swą należność.

(kj). Reportaż nasz o olbrzymich nadużyciach, ujawnionych w śląskiej firmie węglowej Giesche, wywołał nietylko w Bydgoszczy **kolosalne zainteresowanie.** W redakcji naszej zjawił się cały szereg osób, donosząc **różne mniej lub więcej pikantne szczegóły o hulaszczych orgjach zbiegłego zagranicę dyrektora-defraudanta.** Przybył do nas również **zięć dyrektora Preissa,** który prosił o wyjaśnienie, że mimo iż pochodzi z rodziny niemieckiej, zawsze **czuł się i będzie się czuł Polakiem.** Jeżeli chodzi o konto jego, które przez nieuczciwego teścia zostało tak poważnie obciążone, to celem uniknięcia jakichkolwiek nieporozumień natychmiast je wyrównał. Z rozmowy z zięciem Preissa odnosimy **jak najlepsze wrażenie.** Niewątpliwie i on padł ofiarą złodziejskich machinacyj hochsztaplera.

Para — nie para.

(kj). Hazardziści uliczni znowu się odzywają. Idąc ulicami miasta widzi się często na narożnikach ruchliwszych ulic rozmaitych niebieskich ptaszków, którzy ogrywają naiwnych w pozornie bardzo prostą, a jednak oszukańczą grę: para — nie para.

Wczoraj przyglądał się tej grze p. Walenty Rajusz, zam. przy Senatorskiej 15. Z niezwykłej emocji wyrwała go dopiero smutna rzeczywistość, kiedy stwierdził, że skradziono mu z kamizelki zegarek. O kradzieży powiadomił po niewczasie policję.

Z notatnika policjanta.

(kj). O kradzieży artykułów spożywczych oraz różnych przedmiotów ogólnej wartości 10 zł doniósł policji p. Teofil Sólski, zam. przy ul. Wesołej 12.

Niejaka Seweryna Sołtys skradła swojej koleżance Marji Szukale z zawodu służącej (Jagiellońska 16) dwa płaszcze. Bezdomną złodziejkę przytrzymano.

Marta Klejna (Dwernickiego, barak 5) doniosła policji, że mąż jej Józef Klejna przed mniejwięcej 10 dniami opuścił rodzinę i dotychczas do domu nie powrócił. Przeprowadzone dochodzenia nie dały żadnego wyniku.

PROGRAM W KINACH.

ADRIA. Dziś premjera sensacyjnego filmu **„Rocambole“, epopei grozy, miłości i zemsty, osnutej na tle najpoczytniejszego utworu mistrza sensacyj Pouson du Terrail'a.** W gł. rolach gwiazdy ekranów francuskich. Obfity nadprogram. Codziennie trzy seanse.

APOLLO. Dziś i w niedzielę nieodwołalnie po raz ostatni operetka dźwiękowa pt. **„Ożeń się ze mną“** oraz obfity nadprogram. Początek o 7 i 9 wiecz., w niedzielę o 3 po poł.

BAŁTYK. Dziś i jutro podwójny program: **„Messalina“** oraz film z życia rosyjskiego **„Żywy trup“.** Początek o 5.

KRISAL. Dziś premjera najnowszego, najpotężniejszego, o niezwykłem tempie i szalonem napięciu filmu **„Olimpjada miłości“.** Rolę tytułową odtwarza niezrównany, niedościgniony sportowiec kolarski, bożyszcze kobiet Albert Prejean, który walcząc o złoty puhar, za jednym zamachem chce zdobyć puhar miłości młodej, ślicznej córki bogatego fabrykanta. Oprócz tego bogaty, ciekawy nadprogram: **Powódź w Małopolsce. Początek o godz. 5,10, 7,10 i 9,10.**

MARYSIEŃKA. Dziś po raz ostatni arcydzieło na tle przełomowych dni carskiej Rosji pt. **„Ostatnia carowa“.** Niebywała i olśniewająca wystawa. Oprócz tego **„Branka syna puszczy“.** Początek o godz. 5,15, 6,20 i 9.

REWJA. Pierwszy polski film z życia Wołynia pt. **„Hanka“** (oczy czarne). Ostatnia najlepsza kreacja przedśmiertna śp. Zbigniewa Staniewicza i najnowszy sukces Iry Benity. Oryginalne pieśni cygańskie w wykonaniu chóru Siemionowa z najznakomitszą popularną pieśniarką Olgą Kamieńską. Rzecz dzieje się na Wołyniu i Syberji w latach 1905, 1914, 1918 i 1920.

PROGRAM RADJOFONICZNY.

PONIEDZIAŁEK, 30 LIPCA.

WARSZAWA-RASZYN. 6.30: Audycja poranna. 12,10: Zespół salonowy Landowskiego i Pewznera. 13,00: Dziennik południowy. 13,05: Tańce symfoniczne (płyty). 16,00: „Jak powstaje piosenka“ - audycja w opr. Hemara z udz. Marji Modzelewskiej. 17,00: Audycja dla dzieci: Opowiadanie pt. „Lot Jurka dokoła Polski“ pióra Marji Wardasówny. 17,15: Koncert kameralny w wyk. Alicji Hakowskiej (skrzypce) i Kamilli Jasieńskiej (fort.). W programie sonata g-dur Henryka Melcera. 17,40: Recital śpiewaczy Romana Wragi. Przy fortepianie prof. Ludwik Urstein. 18,00: „Kuratorka więzienia“ wygł. p. K. Hojnacka. Pogadanka dla kobiet ze Lwowa. 18,15: Piosenki w wyk. chóru Juranda i Jerzego Marrota (płyty). 18,45: Pogadanka p. Br. Winawera. 19.15: Muzyka taneczna (płyty). 19,50: Wiadomości sportowe. 20,02: „Meczety Stambułu“ wygł. p. S. Podhorska-Okołów. (Feljeton). 20,12: Muzyka lekka. Wyk.: ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego i Stefan Witas (śpiew). 20,50: Dziennik wieczorny. 21,00: Capstrzyk marynarki wojennej. Tr. z Gdyni. 21,12: Skrzynka pocztowa rolnicza. 21,12: Koncert muzyki nowoczesnej francuskiej w wyk. ork. P. R. pod dyr. Ed. Zygmana. 22,00: „Poezja legjonowego czynu“ wygł. Jan Szczawiej. (Feljeton literacki). 22,15: Muzyka taneczna z restauracji „Gastronomja“.

ZAGRANICA. Wiedeń. 18,15: „Tristan i Izolda“, opera Wagnera. **Strasburg.** 20,30: „L'Arlésienne“, dramat muz. **Paryż (Radio-Paris).** 20,45: Festival Ryszarda i Jana Straussów. **Kopenhaga.** 22,20: Koncert symf.

—:—

Z życia towarzystw.

Dnia 28 lipca br.

Godz. 20,00: **„Lutnia“ Jachcice.** Lekcja śpiewu w lokalu p. Orczykowskiego.

Dnia 29 lipca br.

Godz. 18,00. **Bydgoski Klub Sportowy Głuchoniemych.** Zebranie u p. Szarafińskiej.

*

Tow. gimn. Sokół V. Przypomina się wszystkim członkom, gościom jak i sympatykom o zabawie letniej 29 bm. na sali w Opławcu.

Sokolice gniazda VII Zimne Wody. W poniedziałek 30 bm. o godz. 7,30 lustracja ćwiczeń przez naczelniczkę okręgu. Liczne przybycie konieczne.

Giełda zbożowo-towarowa w Bydgoszczy

Warunki: Handel hurtowy, parytet Bydgoszcz adunki wagonowe, dostawa bieżąca, za 100 kg.

Notowania odbywają się we wszystkie dni powszednie.

Notowania z dnia 27 lipca 1934 roku

		cena transakcyjna	cena orjentacyjna
Żyto	zł		16,00— 16,50
Usposob. stałe			
Pszenica	zł		20,75— 21,50
Usposob. mocne			
Jęczm. browarowy	zł		19,75— 20,25
Jęczm. przem.	zł		18,00— 18,50
Usposob. stałe			
Owies starego sprzętu	zł		17,50— 18,00
Usposob. stałe			
Mąka żyt. 55% wł. worka	zł		24,00— 25,00
Mąka żyt. 65% wł. worka	zł		23,00— 24,00
Mąka żyt. 55—70% wł. w.	zł		18,25— 19,25
M. żyt. razow. 95% wł. w.	zł		19,25— 19,75
M. żyt. pośl. 70% wł. w.	zł		15,00— 16,00
Usposob. stałe			
Mąka psz. I A. wł. w.	zł		36,00— 38,00
Mąka psz. I B. wł. w.	zł		32,50— 33,50
Mąka psz. I C. wł. w.	zł		31,50— 32,50
Mąka psz. I D. wł. w.	zł		30,50— 31,50
Mąka psz. I E. wł. w.	zł		29,50— 30,50
Mąka psz. II A. wł. w.	zł		27,50— 29,00
Mąka psz. II B. wł. w.	zł		27,00— 28,50
Mąka psz. II D. wł. w.	zł		26,50— 27,00
Mąka psz. II F. wł. w.	zł		22,00— 22.50
Mąka psz. III A. wł. w.	zł		20,00— 21,00
Mąka psz. III B. wł. w	zł		17,00— 17,50
Mąka psz. razowa wł. w.	zł		22,50— 23,50
Usposobienie mocne			
Otręby żytn. standartowe	zł		12,50— 13,00
Otręby pszenne miałkie	zł		12,50— 13,25
Otręby przenne śred.	zł		12,50— 13,25
Otręby pszenne grube	zł		12,75— 13,50
Rzepak zimowy	zł		37,50— 39,50
Rzepik zimowy	zł		34,50— 37,50
Mak niebieski	zł		00,00— 00,00
Peluszka	zł		18,00— 20,00
Wyka	zł		18,00— 20,00
Groch Wiktorja	zł		36,00— 38,00
Groch Folgera	zł		32,00— 33,50
Łubin niebieski	zł		10,50— 11,00
Łubin żółty	zł		11,00— 12,00
Ziemniaki jadalne	zł		4,50— 5,00
Makuch lniany	zł		21,00— 22,00
Makuch rzepakowy	zł		15,00— 16,00
Makuch słonecznikowy	zł		17,00— 18,00
Wytłoki suszone	zł		00,00— 00,00
Siano nadnoteckie luzem	zł		7,50— 8,00

Ogólne usposobienie stałe.

—:—

Bank Polski płacił w dniu 28. 7. 1934 r.

dolary amerykańskie	5,25—5,26
funty szterlingów	26,55
franki szwajcarskie	172,19
franki francuskie	34,80
guldeny gdańskie	172,07
liry włoskie	45,28
floreny holenderskie	357,05

MARKA NIEMIECKA

na giełdzie warszawskiej z dnia 27 lipca 1934 r. — 205,— zł.

(Tendencja zwyżkowa).

—:—

Stan wody na Wiśle w dniu 28 lipca 1934 r.: Zawichost 3,47; Warszawa 4,42; Płock 3,80; Toruń 5,30; Fordon 5,03; Chełmno 5,44; Grudziądz 5,70; Korzeniewo 6,06; Piekło 6,42; Tczew 6,37; Einlage 3,82; Schievenhorst 3,38.



Odjazd pociągów z Bydgoszczy:

Toruń—Warszawa 2.37, 6.50, 8.05, 9.57, **12.54**, 13.55, 15.30, 15.58, **18.01**, 19.58, **21.35** (tranzytowy), 23.16.
Tczew—Gdańsk—Gdynia 0.40, 3.10, 3.56, 5.50, **7.35**, 12.06, 12.13, **12.59**, 13.13, 15.36, 17.17, **20.03**, 20.10.
Kościerzyna—Gdynia 8.13, 15.45.
Rynkowo 16.10, 20.25 (w niedziele i święta od 20/V—2/IX).
Nakło—Piła 0.01, 6.15, **10.35**, 14.45, 19.46.
Unisław—Brodnica 4.55, 8.11, 13.45, 16.10, 21.50.
Inowrocław—Poznań 2.35, 3.50, 6.20, 11.45, 13.40, 18.10, 20.40, **22.25**, 23.15.
Wągrowiec—Poznań 5.00, 10.32, 13.26, 18.54.
Inowrocław—Karśznice—Herby Nowe 13.40, 23.15

Kącik esperancki.

Znaczenie kongresów esperanckich.

Esperanckie kongresy ogólno-światowe, urządzane co roku w innem mieście, są przeglądem sił esperanckich, prawdziwem świętem wewnętrznej idei esperantyzmu oraz znakomitym środkiem popularyzacji języka i idei esperanckiej. Po każdym kongresie wzrasta ogromnie ruch esperancki w kraju, gdzie kongres się odbywał, gdyż ludność miejscowa, stykając się z obcokrajowcami, rozmawiającymi wyłącznie w języku esperanckim, przekonywa się naocznie, że język ten nie jest utopją, że można nim posługiwać się o wiele łatwiej, niż każdym innym językiem narodowym.

Jeszcze więcej do tego języka zapalają się ludzie, którzy przedtem cośkolwiek się go wyuczyli, a nawet i sceptycy, którzy mieli sposobność być na otwarciu takiego kongresu lub nawet przysłuchiwać się różnym obradom. Prócz obrad ogólnych w czasie kongresu odbywają się także i obrady fachowe takich ludzi, jak lekarze, nauczyciele, inżynierzy, katolicy, niewidomi, pocztowcy, kolejarze i t. d. Obowiązującą zasadą jest tu: wprowadzić Esperanto do wszystkich organizacyj, żadnych zaś kierunków nie wprowadzać do Esperanta.

W obecnym roku 26-ty ogólnoświatowy kongres esperancki odbędzie się w Szwecji (Stockholm) w dniach od 4—11 sierpnia. Zgłoszonych na kongres — mimo dotkliwego kryzysu światowego — jest już ponad 1600 osób z kilkudziesięciu krajów. Jak donoszą gazety esperanckie, uroczyste otwarcie kongresu transmitowane przez radjo w sobotę, dnia 4 sierpnia o godzinie 20—20,45, uświetnione będzie przemówieniem znanego w świecie esperanckim mówcy doc. uniw. dr. Privat z Genewy, który, nie mogąc przybyć osobiście na kongres, mowę swoją wygłosi przy pomocy fal radjowych. Tego rodzaju zastosowanie radja będzie miało miejsce na kongresie po raz pierwszy. Tak to techniczne wynalazki ostatniej doby uzupełniają się znakomicie: w ostatniej katastrofie powodziowej zastosowanie radja i lotnictwa, na kongresie jeden zrozumiały język i radjo. A wszystko na pożytek danego społeczeństwa, czy całej ludzkości.

Prof. S.

Odpowiedzi redakcji.

N. N. Regulacja Wisły kosztowałaby około 35 miljonów złotych. Ludzie mieliby robotę przez szereg lat. Gdyby skreślić fundusze dyspozycyjne poszczególnych ministrów, pieniądze wystarczyłyby.

Reportaż specjalny „Dziennika Bydgoskiego“.

Powódź na nizinach kwidzyńskich.

Opalenie — Gniew — Tczew.

Dwie tamy nie wytrzymały naporu wody.



Sprawozdawca „Dziennika Bydgoskiego“ na posterunku.

Tczew. W związku z zapowiedzią w ostatnim numerze „Dziennika Bydgoskiego“ zamieszczenia specjalnego reportażu poświęconego najbardziej zagrożonym miejscowościom powiatu tczewskiego, Wasz sprawozdawca tczewski wyjechał z Tczewa do Gniewu, ażeby tam naocznie się przekonać o rzeczywistym stanie groźnego niebezpieczeństwa powodzi.

Z Tczewa odbyłem podróż statkiem **„Pośpieszny“**. Podróż trwała (do Gniewu) 3 i pół godziny w górę Wisły i przedstawiała opłakany obraz zniszczenia. Tuż za Tczewem, gdzie koryto Wisły przy stanie normalnym wynosiło 2,50 m., woda wylała na przestrzenie od 1—1½ klm., zalewając łąki i pola położone w głębi kraju. W pobliżu Piekła Wisła robiła wrażenie olbrzymiego jeziora. Spienione fale kołysały statkiem, co sprawiało uczucie jazdy statkiem przybrzeżno-morskim.

Wzdłuż wałów ochronnych, których korony wynosiły ponad 2 m. od stanu powodziowego, co kilka kilometrów po stronie polskiej krążyły patrole policyjne i straży granicznej, które miały za zadanie badanie potężnych 10-metrowych tam ochronnych. Podobne patrole przeprowadzały po stronie gdańskiej, a następnie niemieckiej policja i straże tamtejsze.

Dojeżdżając do **Gniewu, zdala** widoczna jest

„wyspa skazańców“.

Jest to teren około 150 m.², oddalony od Janowa o około 1 klm., a od Gniewu o 2 klm. Na wyspie tej, ze wszystkih stron zalanej olbrzymiemi połaciami wody, mieszczą się dwie chaty drobnych rolników Lisa i Kulpacza, zamieszkałych na wybudowaniu Burszty pod Janowem. Rolnicy ci

odcięci są zupełnie od świata,

gdyż żaden statek do tego terenu podjechać nie może bez narażenia się na poważniejsze niebezpieczństwo. Łodzią rybacką również bardzo niebezpiecznie do wyspy podjechać, gdyż sprzeciwia się temu wielka siła prądu wody.

Sama Wisła pomiędzy Janowem a Gniewem, której koryto przy stanie normalnym wynosi 3,00 m., wylała na przestrzeni 1½—2 klm. pod Gniew, skąd Wierzycą wdarła się na łąki Jażwisk, Nicponi, Gogolewa, Gniewskiego Młyna oraz Bródzkich Młynów, gdzie stan wody wynosił na ok. 1.60 m. Wylew ten, który

dotarł do dworca kolejowego w Gniewie,

położonego z drugiej strony szosy Gniew—Nowe nastąpił przy stanie wody +4.87 m. ponad stan normalny. Szosa ta położona jest o 80 cm. wyżej ponad stan wylewu.

Najbardziej opłakany stan przedstawiają niziny gniewskie, położone opodal Wisły i we wsiach: Nicponia, podmyty jest dom mieszkalny Manikowskiego, w Tymawie, Jażwiskach podmyte są domy najuboższych osadników rolnych, posiadających najwyżej 6 mórg ziemi. We wsi Aplinki pod Opaleniem woda dotarła do domów rolnika Getka, Kastrowicza oraz piekarza Badziemierowskiego. Od Gniewu na przestrzeni ok. 8 klm. woda powodziowa zalała wszystkie łąki i pola, z których nie zdążyli rolnicy skosić zboże, które uległo zupełnemu zniszczeniu.

Powracając do Gniewu zwiedziłem ubogie chałupy nadwiślańskich mieszkańców, przeważnie biedne rodziny bezrobotnych, którzy już w godzinach popołudniowych stopniowo przygotowywali się do ewakuacji, gdyż woda z szybkością 5—12 cm. na godzinę dociera do ich chudoby. W razie zalania ul. Wiślanej i Nadbrzeżnej, jak nas informuje komisaryczny burmistrz m. Gniewu, mieszkańcy ci ewakuowani zostaną do gmachu b. starostwa powiatowego w Gniewie. Lecz miejmy nadzieję, że do tego nie dojdzie, aczkolwiek woda zalała już częściowo piwnice poszczególnych chałup. Koło podmurza historycznego zamczyska, rezydencji starosty gniewskiego **króla Sobieskiego,** na Wiśle unoszą się barki, w których jako pogotowie przeciwpowodziowe zakoszarowano dwa obozy pracy. W chwili gdy łódź moja dobija o godz. 16 do tych koszar rzecznych, usłyszałem sygnał alarmowy. W kilka chwil później parowiec przewozowy Gniew—Janowo został

załadowany 60 junakami,

którzy pod dowództwem okręgowego inspektora Ośrodka Pomorskiego Obozów Pracy p. Matuszewskiego ruszył w kierunku Gniewu, skąd samochodem ciężarowym do Opalenia, gdzie o godz. 15 woda zalała tamę letnią pod Jażwiskami tuż obok zabudowań gospodarczych rolnika Wójcika.

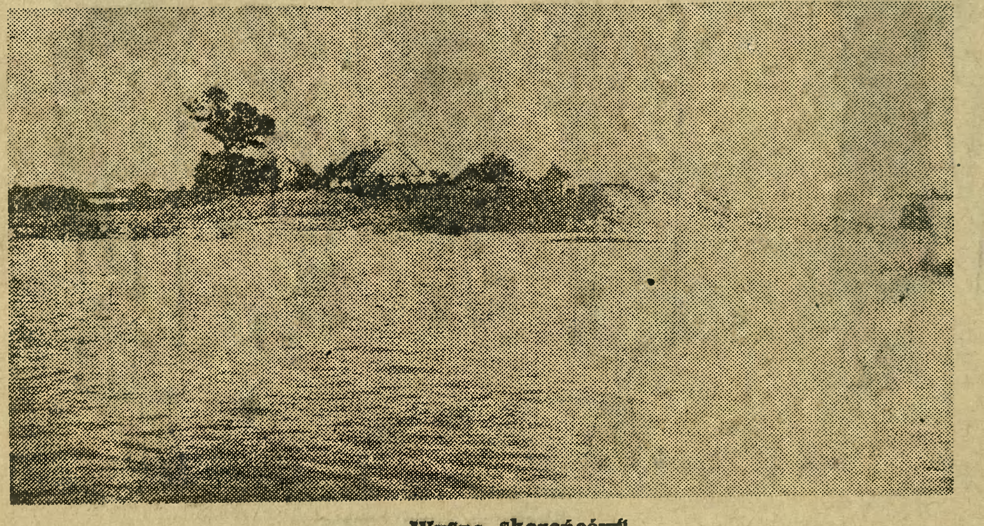
Dzięki uprzejmości inspektora Matuszewskiego i ja, jako jedyny dziennikarz, który zainteresował się grożącemu nizinom gniewskim niebezpieczeństwu, zabieram się samochodem do Opalenia. Po drodze młodzi, wysportowani i zdrowi junacy opowiadają mi o przebiegu akcji ratowniczej, w której prócz junaków zajęte było wojsko garnizonu gniewskiego.

Po przybyciu do Opalenia

oddalonego od Gniewu o 12 klm. a od Wisły o 2 klm. stwierdziłem, iż z powodu przelania wału letniego, woda docierała łąkami do szosy Opalenie — Korzeniewo. Przed przybyciem junaków do Opalenia, nad wznoszeniem wału ochronnego wzdłuż szosy od Opalenia w kierunku Korzeniewa, zajęte były kadry Kolejowego P. W. z Opalenia, Smętowa i okolic oraz ludność miejscowa ze sołtysem gminy Opalenie, Adamskim, na czele.

Po kilkugodzinnej żmudnej pracy wzniesiony został 1 m. wysokości wał ochronny, służący za opór przed zalaniem szosy i terenów położonych z prawej strony szosy. **Wał ten jednak został o godz. 22 przerwany przez silny pęd wody, która zalała zupełnie szosę, oraz dalsze tereny.**

Tak przedstawia się sytuacja powodziowa w powiecie tczewskim. Ponieważ stan kulminacyjny nastąpi prawdopodobnie przy stanie +6.40 m. ponad stan normalny, przeto przypuszczać należy, iż dalsze niebezpieczeństwo zalania osad jest prawie że wykluczone.





Miasto Gniew
sfotografowane ze szosy,prowadzącej do Nowego.

Ostatnie wiadomości z Tczewa.

Tczew, 27. 7. (tel. wł.) W nocy z czwartku na piątek przybór wody na Wiśle wzrósł od godz. 22 do godz. 8 rana z +5.89 m. na **+6.26 m. ponad stan normalny.** Przy tym rozlewie **woda wdarła się w ulice: Królewiecką, Nad Wisłą, Wodną oraz Polną.**

Dzielnica podmiejska na Żuławach, t. j. Zamek nad Wisłą, oraz ulice Ceglarska i Reja, przez wdarcie się wody wgłąb łąk przy ul. Polnej została odcięta od miasta. Oba mosty drewniane, łączące miasto z tą dzielnicą, również zostały zalane.

Ze względu na wielki przybór wody, mieszkańcy dolnej części ulicy Polnej byli zmuszeni wznieść 1 metr wysoką tamę, co przeszkodziło wdarciu się wody wgłąb i ew. zalanie domów Tczewskiej Spółdzielni Budowlanej (dawn. Schlesier). W godzinach nocnych woda **zalała wielkie tereny łąk pod Knybawą, oraz ogrody położone wzdłuż brzegów Wisły.**

W godzinach porannych woda dotarła do domu mieszkalnego urzędników Państw. Zarządu Wodnego przy ul. Nad Wisłą 5. Również częściowo zalane zostały tereny kieorownictwa Zarządu Wodnego, jak i tartak drzewny Wilkego.

Stan wody w dniu 27 bm. przedstawiał się w Tczewie następująco: godz. 2 w nocy +6.06 m., godz. 4-ta +6.13 m., godz. 6-ta +6.20 m., godz. 8-ma +6.26 m., godz. 10-ta +6.30 m., godz. 12-ta +6.33 m., godz. 18-ta +6.39 m., godz. 20-ta +6.40 m. Wobec tak minimalnego wzrostu wody przypuszczać należy, iż **Tczew osiągnął już w dniu dzisiejszym punkt kulminacyjny.**

Wisła pod samym Tczewem rozlała na przestrzeni około 1½ klm, a koryto Wisły w tym miejscu przy normalnym stanie wynosi zaledwie 250 m.

Żegluga pomiędzy Tczewem a Gdynią narazie wstrzymana.

Wisła pod Grudziądzem osiągnęła punkt kulminacyjny

Grudziądz, 28. 7. (tel. wł.) W dniu wczorajszym stan wody wskazywał 6 m. ponad normę. Od rana do wieczora zbierają się nad Wisłą tłumy mieszkańców Grudziądza śledząc z zaciekawieniem gwałtowny przypływ wody. Wisła w dalszym ciągu przedstawia widok nader groźny. Plaża grudziądzka, pola i łąki zalane. **Woda sięga już do przystani wioślarskiej Sokoła,** zalewając do wałów wszelkie krzaki i zarośla.

W dniu dzisiejszym, według zapowiedzi Urzędu Dróg Wodnych, osiągnie poziom wody swój punkt kulminacyjny i **dojdzie do 6.50 m.**

W okolicy Parska i Zakurzewa woda na Wiśle wystąpiła z brzegu, zalewając całą dolinę Dolnej Osy. Okoliczni włościanie w ostatniej chwili usiłowali ratować swój dobytek, usuwając z pól i ogrodów częściowo już przez wodę zniszczone ziemiopłody.

Dodać należy, że do powodzi, która przybrała dość groźne rozmiary, gdyż sięga od Wisły **aż do szosy w Mokrem,** w znacznym stopniu przyczyniły się deszcze ostatnich dni.

—o—

Stan wody w stolicy nie budzi już obaw.

Warszawa, 28. 7. (PAT). Sytuacja powodziowa na wszystkich odcinkach nie budzi już żadnych obaw.

Na wale wilanowskim woda już ustąpiła częściowo z łąk, nie mniej jednak pogotowie, choć ograniczone, zostało utrzymane w liczbie 170 ludzi, którzy zajęci są w tej chwili gromadzeniem i magazynowaniem sprzętów technicznych. Wojsko zostało zwolnione, prócz oddziałów łączności i żandarmerji. Sztab akcji przeciwpowodziowej opuści swoją placówkę, gdy będzie miał absolutną pewność, że Warszawie nic nie zagraża. **Opadanie wody na Wiśle może się jeszcze rozciągnąć na parę dni.** Do normalnego poziomu woda dojdzie prawdopodobnie w poniedziałek lub we wtorek.

Ulgi podatkowe w związku z akcją na rzecz powodzian.

Warszawa, 28. 7. (Tel. wł.). Dyrektorzy izb skarbowych zostali upoważnieni do umarzania podatku dochodowego, przypadającego od kwot ofiarowanych przez płatników tego podatku na rzecz powodzian.

Izby skarbowe będą umarzały podatek dochodowy od ofiar na rzecz powodzian na indywidualne podania płatników podatku dochodowego.

Zarządzenie to ma na celu wciągnięcie w akcję pomocy powodzianom najszerszych sfer społeczeństwa. (r).

Na terenach dotkniętych powodzią nie będzie egzekucyj.

Warszawa, 28. 7. (Tel. wł.). Ministerstwo skarbu poleciło wstrzymać na terenach dotkniętych powodzią wszelkie kroki egzekucyjne, bez względu na stopień spowodowanego powodzią zniszczenia.

Równocześnie ministerstwo skarbu poleciło oddelegować sekwestratorów z tych terenów i zatrudnić przy innych pracach służbowych, względnie przenieść na inne tereny, niedotknięte powodzią.

—::—

Polskie nurkowce w Kopenhadze.

Eskadra polskich łodzi podwodnych złożona z jednostek „Żbik“, „Ryś“, „Wilk“ oraz statku „Wilja“ opuściła dziś rano Amsterdam, **kierując się do Kopenhagi.**

Skon marszałka Lyautey.

Paryż, 28. 7. (PAT). Dziś o godz. 3 po poł. zmarł marszałek Lyautey.

—::—

Ruch kolejowy w Zachodniej Małopolsce

powoli wraca do stanu normalnego.

Warszawa, 28. 7. (PAT). Odbudowa wszystkich uszkodzonych linij kolejowych i dróg szosowych na terenie województwa krakowskiego posuwa się szybko naprzód, dzięki czemu o ile chodzi o ruch kolejowy, okazała się możliwość przywrócenia normalnej szybkości na wielu odcinkach. W tej chwili istnieją jedynie dwie przerwy w komunikacji kolejowej: pierwsza na szlaku Chabówka — Nowy Sącz, a mianowicie od stacji Pisarzowej do Nowego Sącza podróżni przesiadają się na stacji Limanowa z pociągu do autobusów, które odwożą ich do Nowego Sącza. Przywrócenie komunikacji bezpośredniej spodziewane jest 30 bm. Druga przerwa istnieje na szlaku Kraków—Tarnów przy moście na Dunajcu. Tu gorzej przedstawia się przywrócenie komunikacji bezpośredniej w związku z odbudową linji kolejowej, zniszczonej przez powstanie nowego koryta Dunajca. Otwarcie ruchu bezpośredniego spodziewane jest w dniach od 28 lipca do 10 sierpnia. Obecnie pasażerowie, o ile nie chcą skorzystać z komunikacji okrężnej przez Skarżysko—Sandomierz, zmuszeni są przechodzić torem kolejowym, omijając wyrwy i błoto, co powoduje uciążliwy marsz około półtora kilometra. Przeprawa przez wodę odbywa się na pontonach. Ponadto istnieje przerwa na kolei lokalnej Tarnów—Szczucin.

Celem zbadania powyższyoh prac bawił w dniu wczorajszym na terenie województwa krakowskiego p. minister komunikacji Butkiewicz oraz podsekretarz stanu inż. Piasecki, który pozostanie w terenie jeszcze kilka dni dla osobistego kierowania odbudową linij kolejowych i mostów szosowych.

„Wyspa skazańców“.

DZIAŁ SPORTOWY

Emocjonujący pokaz ładnego tennisu.

Polska — Danja 1:0.

Wczoraj, w piątek na kortach warszawskiej Legji rozpoczęło się trzydniowe spotkanie tennisowe towarzyskie Polska—Danja.

Wczoraj, w pierwszym dniu spotkania rozegrano dwie gry pojedyńcze, z których jedną wygrał Tłoczyński, bijąc Jacobsena 6:2, 6:2, 5:7, 6:3, a drugą grę po wygraniu przez Hebdę w grze z Ulrichem dwóch setów — 6:1, 10:8 — mecz przerwano z powodu zapadających ciemności. Wobec tego po pierwszym dniu spotkania prowadzi Polska 1:0.

Gry wczorajsze były pokazem ładnego tennisu. Regularny Tłoczyński początkowo znakomicie górował nad młodym tennisistą duńskim, nadając grze tempo i taktykę i łatwo wygrywając dwa pierwsze sety.

W trzecim secie Duńczyk rozegrał i pokazał grę zarazem ładną i skuteczną. Początkowo prowadził Tłoczyński 3:1. W tym momencie Jacobsen zaczyna szczęśliwie grać przy siatce, zdobywa wyrównanie i wkrótce prowadzi 5:4. Gem dla Tłoczyńskiego i wyrównanie. Następne dwa gemy zdobywa jednak Jacobsen i set dla Duńczyka.

W czwartym secie Tłoczyński prowadzi łatwo 3:0. W tym momencie ulewny deszcz dyktuje przerwę gry. Po wypogodzeniu się gracze wychodzą na kort, poczem Jacobsen zdobywa dwa kolejne gemy. Następne dwa dla Tłoczyńskiego. Jacobsen wygrywa jeszcze jednego gema, poczem Tłoczyński bardzo pewnemi, ostremi zagraniami wygrywa szóstego zkolei dla siebie gema i seta.

Tłoczyński grał dobrze, regularnie i pewnie. Górował nad Duńczykiem rutyną i taktyką. Jednak Polak nie jest jeszcze w swojej szczytowej formie i znać na nim zmęczenie. Jacobsen zaprezentował się Warszawie z najlepszej strony. Ładna i skuteczna gra przy siatce i piękne voleye zdobyły mu uznanie. Jacobsen jest graczem przyszłości.

W drugiej grze Hebda—Ulrich, pierwszego seta. Polak wygrał prawie bez walki. Hebda zademonstrował wczoraj niespodziewanie dobrą grę, dochodził do wszystkich piłek, grał regularnie, agresywnie i pewnie. Ulrich często podchodził do siatki i smeczował, ale Hebda brał wszystko.

W drugim secie doskonale grający Hebda prowadzi 5:2 i w kończącym gemie 30:0. W tym momencie Polak odczuwa zmęczenie i wstępuje w fazę, tak właściwego mu załamania, w którem nic mu się nie udaje. Ulrich natomiast rozgrywa się i plasując doskonale, rozstawia lwowianina po rogach. Trzy kolejne gemy wygrywa Duńczyk 1 — 5:5.

W następnych gemach kolejno każdy z graczy wygrywa po jednej grze. Hebda jest pracowity i po chwilowem załamaniu znowu walczy z zaciętością. Przy stanie 9:8 dla Hebdy, Polak wygrywa następnego gema i seta.

Dokończenie meczu nastąpi dziś w sobotę.

KTO ZWYCIĘŻY?

Tegoroczna praca klubów i sekcyj pływackich nie poszła na marne. W zawodach o mistrzostwo miasta, organizowanych przez Bydgoski Klub Pływacki startuje trzy razy tyle pływaków co w roku ubiegłym.

W zawodach o tytuły mistrzów miasta walczyć będzie **120 pływaków i pływaczek.** Startują znani pływacy, którzy bronić będą swych tytułów mistrzowskich, mianowicie: prof. Kot, Lisiecki, Raciniewski, Braun, Mentlikowski, Kmera, Klewenhagen, Grochowski i inni.

Licznych zawodników wystawia Sokół III, Bydgoski Klub Pływacki i Kabel Polski. Niezrzeszeni mogą się jeszcze zapisywać w pływalni wojskowej u dyżurnego Bydgoskiego Klubu Pływackiego.

II REGATY PROPAGANDOWE

organizowane dnia 29 lipca br. staraniem Klubu Wioślarskiego „Gopło“ w Kruszwicy pod egidą Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich w Warszawie zapowiadają się interesująco. Udział w regatach zgłosiły następujące towarzystwa: Kaliskie Towarzystwo Wioślarskie — Kalisz, Towarzystwo Wioślarzy „Polonia“ — Poznań, Kolejowy Klub Wioślarski — Bydgoszcz, Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie — Bydgoszcz, Towarzystwo Wioślarskie — Włocławek, Bydgoski Klub Wioślarek — Bydgoszcz, Klub Wioślarski — Barcin, Pocztowe P. W. — Bydgoszcz i Pakoskie Towarzystwo Wioślarskie — Pakość. Początek regat o godz. 16-ej.

SENSACYJNY TURNIEJ TENISOWY.

Zainteresowanie wielkim międzynarodowym turniejem tenisowym o mistrzostwo m. Bydgoszczy z dnia na dzień jest większe i staje się jedynym tematem rozmów sportowej Bydgoszczy.

Jak ogólnie przypuszczają — nasz najlepszy bydgoski tenisista **Laszkiewicz** odnieść powinien w turnieju kilka zwycięstw z niedrugorzędnemi rakietami Polski. Ani na chwilę nie wątpimy, że Laszkiewicz dzięki sumiennemu treningowi pod okiem doskonałego **trenera czeskiego Prohaski,** zdobędzie się na walkę, która zarówno jemu jak i Bydgoszczy przyniesie zaszczyt.

Przyjazd mistrza Polski **Tłoczyńskiego** oraz bezkonkurencyjnej polskiej tenisistki **Jędrzejowskiej,** jest zupełnie pewny. Także przed kilku dniami zaawizowali swój przyjazd tenisiści **z Niemiec, z Gdańska i Prus Wschodnich.** Przyjazd tenisistów **czeskich** stoi nadal pod znakiem zapytania. W turnieju weźmie także udział mistrz Grecji Stalios, mistrz Sopot Pitzner oraz doskonały tenisista, znany z zeszłorocznego turnieju Neis.

KOSZYKARKI POLSKIE W LONDYNIE.

W dniu 9 sierpnia w Londynie, w ramach kobiecych igrzysk światowych, odbędzie się eliminacyjny mecz w piłce koszykowej o mistrzostwo świata pomiędzy reprezentacją Francji i Polski.

W związku z meczem Polski Zw. Gier Sportowych zamierza w przyszłym tygodniu przeprowadzić na Bielanach w CIWF obóz przygotowawczy, w którym wezmą udział najlepsze nasze specjalistki w tym sporcie.

WIELKIE NIEMIECKIE IGRZYSKA SPORTOWE.

W Norymberdze rozpoczęły się wobec 40 tysięcy widzów wielkie niemieckie igrzyska sportowe. W igrzyskach bierze udział przeszło 8.000 sportowców, w tem około 1.200 lekkoatletów. Uroczystego otwarcia dokonał przywódca sportu niemieckiego von Tschammer und Osten.

W przeddzień igrzysk sportowych odbyła się uroczysta akademja i wyścig kolarski szosowy na 244 klm. Zwycięstwo odniósł Krükl w czasie 7:50.50 sek. Wyścig ten miał charakter eliminacyjny przed wyścigiem Warszawa—Berlin.

W lekkiej atletyce organizatorzy spodziewają się pobicia wielu rekordów.

NIEDZIELA NA BOISKACH.

Program niedzielnych imprez jest następujący:

Na kortach Legji w Warszawie zakończenie meczu Polska—Danja.

Na boisku Polonji mecz piłkarski Liberas (Wiedeń) — Polonia.

Na Dynasach torowe mistrzostwa Polski.

Na boisku Iskry dzień pięcioboju lekkoatletycznego pań o mistrzostwo Polski i eliminacje przed igrzyskami kobiecemi w Londynie.

W Hrubieszowie zawody konne o mistrzostwo armji.

W Poznaniu mecz o wejście do ligi waterpolowej Hakoah (Bielsko) — Unja (Poznań).

W Katowicach mecz piłki wodnej EKS — Legja i mecz Naprzód—Śląsk, decydujący w tytule mistrza Śląska.

Na Gople w Kruszwicy odbędą się ogólnopolskie regaty wioślarskie.

SZTEKKER WYJAŚNIA.

(PAT). Zawodowy mistrz świata w zapaśnictwie Teodor Sztekker prosi nas o zakomunikowanie na marginesie jego dyskwalifikacji przez Centralny Zw. Zapaśników Polskich w Bydgoszczy, że związek ten do dnia 7 lipca br. nie został jeszcze przez właściwe władze państwowe zalegalizowany, co stwierdził na piśmie starosta grodzki w Bydgoszczy.

Wobec tego związek ten powziął swą uchwałę o dyskwalifikacji Sztekkera w okresie, kiedy działalność jego formalnie zalegalizowana nie była.

PADAJĄ NOWE REKORDY.

Paryż. Na zawodach w Sztokholmie biegacz amerykański Hardin ustanowił nowy rekord świata w biegu na 400 m z płotkami, mając wynik 50,6 sek.

Na tych samych zawodach Amerykanin Ben Eastman pobił rekord świata na 600 m wynikiem 1:18,4 sek.

KARLICZEK STARTUJE W BARWACH NIEMIECKICH.

Znany pływak polski ze Śląska, Karliczek startował wczoraj, w piątek na zawodach pływackich w Norymberdze w barwach niemieckiego K. S. „Poseidon“. Karliczek startował w sztafecie.

NOWE REKORDY SAMOCHODOWE ŚWIATA.

Na torze automobilowym w Monthlery pod Paryżem automobilistka angielska, miss Stewart, ustanowiła dwa nowe rekordy światowe w kategorji 1500—2000 cm.

Automobilistka uzyskała na 1 klm. lance czas 15,13 sek., co stanowi średnio 237,845 klm. na godzinę. Na 1 milę lance czas p. Stewart wynosi 24,35 sek., co daje średnią szybkość 237 klm. 845 m. na godzinę.

Miss Stewart stanęła ponadto do próby pobicia rekordu toru w Monthlery. W czasie próby tej automobilistka uległa wypadkowi z którego maszyna wyszła znacznie uszkodzona, sama automobilistka natomiast doznała tylko lekkiego zranienia oka.

Humor i Satyra.

— Wczoraj natknąłem się w czasie przechadzki na piękne grzyby. Miałem jednak wątpliwości, czy grzyby były jadalne czy nie, poleciałem więc do domu po podręcznik...

— No i co? Czy grzyby były jadalne?

— Tak.

— A poczem to poznałeś?

— Kiedy wróciłem, już ich nie było.

*

Książkowy: Wczoraj się ożeniłem. Wobec tego proszę o podwyżkę poborów.

Dyrektor: Pan chyba zapomniał, co mówi paragraf 24 naszego regulaminu pracy: Za nieszczęśliwe wypadki poza przedsiębiorstwem, zakład nasz nie odpowiada.

DOBRA RADA.

A.: — Przy burzy nie należy stawać pod drzewem. Ja już takie nieszczęście przechodziłem.

B.: — Czy uderzyło?

A.: — Nie, ale jakaś pani schroniła się pod drzewo...

B.: — I co?

A.: — I — ja się z nią ożeniłem.



— Czyście telefonowali ojcu o trojaczkach?

— Naturalnie.

— Co powiedział?

— Prosił, aby jeszcze raz porachować, czy niema omyłki.

Moda w sierpniu.

Tak jak natura w ostatnim miesiącu sezonu letniego, jakim jest sierpień, jeszcze raz rozwija w całej pełni swe piękno w przeróżnych barwach, podobnie i twórcy mody swój artyzm posunęli w tym kierunku, ażeby sukienki miały w sobie dużo z uśmiechu lata: wesołe i miłe dla oka zestawienie kolorów i piękną linję.

Moda ma obecnie dwojakie oblicze. Przedewszystkiem przynosi nam codzienny ubiór sportowy, skromniutki w doborze materjału i w linji, nadający się tak do zajęć zawodowych lub w gospodarstwie, jak i do sportu i przechadzek. To niejako sukienka jednolita wszystkich stanów. W przeciwieństwie do tego „drugie oblicze“: lekka sukienka letnia, która dzięki wszechstronnym krojom, materjałom i deseniom — georgetty, chiffonu, batystu, taftu, organdy, w kratki, w kropeczki lub w pasy — dzięki również przeróżnym ozdobom jak plise, tunik, pelerynek — zawsze posiada swoją własną, indywidualną nutę.

Na okres przejściowy zapowiada się podobno przewrót w modzie. Mianowicie sukienki wykazują częstokroć podniesiony stan. Również pod względem zestawienia kolorów liczą się z zasadniczemi zmianami. W przeciwieństwie bowiem do bogactwa kolorów mody letniej w nadchodzącej jesieni przeważać będą jednokolorowe materjały. Na pierwszem miejscu znowu prawdziwe triumfy święcić będzie nieśmiertelne — jak się zdaje — zestawienie kolorów czarnego z białym. Oczywiście rzeczą nie tak łatwą przepowiedzieć coś zupełnie pewnego w tak bardzo niepewnej dziedzinie, jaką jest moda. Qui vivra, verra!



Rycina nasza przedstawia cały szereg najmodniejszych i pięknych modeli sukien i kompletów mody sierpniowej.



Skromną linję sportową płaszczy i kostjumów letnich przedstawia powyższa rycina.

Dentysta przesyła żonie wiadomość z zaświata.

W St. Zjednoczonych powstaje instytut wiedzy o śmierci.

W Stanach Zjednoczonych powstaje instytucja, powołana do życia z woli miljonowej testatorki mrs. Ruth Rowland.

Przed pięciu laty zapisała p. Rowland 120.000 dolarów na założenie i zorganizowanie instytutu, którego celem miało być ściśle i naukowe sprawdzenie wszelkich zjawisk i faktów, potwierdzających jakoby kontynuację życia po śmierci.

W Los Angeles, które zostało wyznaczone na miejsce założenia instytutu, przystąpiono zatem do budowy gmachu fundacji p. Rowland.

Fundacja ta jest jedyna w swoim rodzaju.

Nie można bowiem instytutu p. Rowland mieszać z innemi, istniejącemi już instytutami badań nad okultyzmem i spirytyzmem. W Paryżu np. istnieje Institut de Metapsychique, w Londynie National Laboratory Instytuty te zajmują się jednak ubocznie tylko sprawdzaniem wiarogodności zjawisk pozagrobowych, a głównym terenem ich działalności jest badanie zdolności spirytystycznych różnych medjów.

W jednym jednak wypadku instytutowi p. Rowland będzie chodziło nie o telepatję, telewizję, lecz tylko i wyłącznie o takie zjawiska, które mogą pozostawać w związku ze zmarłymi.

Dotychczas niewiadomo jeszcze w czyje ręce złożone zostanie kierownictwo prac w instytucie. O ile jednakże prace instytutu pójdą po linji naukowej, działalność jego zetknie się z młodą jeszcze dziedziną badań medycyny współczesnej, znajdującą się w fazie organizacji. Gałąź tej wiedzy medycznej możnaby nazwać tanatologją, wiedzą o śmierci, albo raczej wiedzą o umieraniu, gdyż ta odmiana wiedzy medycznej ma za objekt poznawanie i studjowanie obumierania fizycznego u zwierząt i ludzi.

Dalszem zadaniem instytutu miałoby być sprawdzanie autentyczności spirytystycznych wieści z zaświata.

Tutaj otwiera się ogromne pole pracy, gdyż liczba skontrolowanych wieści tego rodzaju, jest znikomo mała.

Należy przypomnieć tutaj o słynnym wypadku z pewnym dentystą, Amerykaninem. Zdarzenie to zajmowało w swoim czasie dużo miejsca na łamach prasy światowej. Otóż dentysta, zaliczający się do wierzących spirytystów, oświadczył żonie w przeddzień śmierci, iż za pośrednictwem medjum prześle jej wiadomości z zaświata. Ale — dodał — aby miała pewność, że wiadomość pochodzi od niego, sprawdzi hasło, które zapisał i zamknął w kopercie. Więcej niż tysiąc medjów podało wdowie otrzymane jakoby w transie od zmarłego dentysty wieści.

Ale ani jeden komunikat zaświatowy nie zawierał umówionego hasła, jakiem była data urodzenia nieboszczyka.

Papież o śmierci Dollfussa.

Citta del Vaticano, 28. 7. (PAT.) W pierwszych dniach przyszłego tygodnia spodziewane jest wystąpienie papieża w sprawie tragicznej śmierci kanclerza Dollfussa. W kołach kościelnych przewidują, że **papież wygłosi przemówienie publiczne.**

Konkurs na powieść Książnicy — Atlas.

„Książnica Atlas" ogłasza pod protektoratem Polskiej Akademji Literatury **konkurs na powieść** na warunkach następujących:

a) na konkurs nadsyłać można **utwory powieściowe wszelkiego rodzaju (powieść psychologiczna, historyczna itp.),**

b) utwór konkursowy należy przepisać na maszynie,

c) na egzemplarzu utworu nadesłanego na konkurs autor winien podać oprócz tytułu, wybrane przez siebie godło, godło to powinno być powtórzone na zamkniętej kopercie, zawierającej wewnątrz nazwisko i adres autora,

d) utwory podpisane prawdziwem nazwiskiem, lub pseudonimem autora, zarówno jak utwory drukowane, lub też utwory, które były posyłane na inne konkursy będą wyłączone z konkursu,

e) **utwory konkursowe nadsyłać należy do dn. 30 marca 1935 wł. pod adresem Polskiej Akademji Literatury,** Krakowskie Przedmieście 32, Warszawa.

f) Za najlepsze utwory sąd konkursowy wyznaczy 2 nagrody, ufundowane przez firmę „Książnicę Atlas": **I-sza nagroda w wysokości 2.500 zł, II-ga — 1.500 zł.** Sąd konkursowy może też przyznać odznaczenia za wybitniejsze utwory nadesłane na konkurs,

g) konkurs będzie rozstrzygnięty najpóźniej do dn. 1 lipca 1935 r.,

h) **prawo pierwszeństwa wydania nagrodzonych powieści służyć będzie firmie „Książnicy Atlas".** W razie druku książki, autor powieści nagrodzonej czy wyróżnionej otrzyma honorarjum autorskie w wysokości 15% ceny katalogowej. Prawo pierwszeństwa zakupu powieści przysługiwać będzie firmie „Książnicy Atlas" jedynie w ciągu miesiąca po ogłoszeniu wyniku konkursu,

Z tajemnic ziemi.

Czy kontynenty się poruszają?

Jak donosi „Reichspost", poczyniła austrjacka ekspedycja polarna, która w r. 1932 — 1933 przezimowała na wyspie Jan Mayen **badania nad prawdziwością znanej teorji Wegenera o przesuwaniu się kontynentów.**

Pomiary poczynione na wyspie stwierdziły, że **wyspa zmieniła w ciągu ostatnich 50 lat swoje położenie, ale tylko w kierunku długości geograficznej.** Zmiana położenia wynosi około 2,7 minut i 19 sekund, co się równa przesunięciu ze wschodu na zachód 1270 metrów, czyli o 2 metry miesięcznie. Szybkość ta jest nieco podejrzana. Pomiary w r. 1933 były niewątpliwie bardzo ścisłe, nieścisłe są natomiast pomiary z r. 1883 dokonane przez Weyprechta. Za podstawę swych obliczeń wziął Weyprecht księżyc, którego elementy drogi i ruchy ulegają nieustannym wahaniom.

Można tedy tyle tylko powiedzieć, że **wyspa Jan Mayen porusza się ze wschodu na zachód;** tempo tego ruchu nie jest ściśle ustalone. Rezultat ten zgadza się z wynikiem badań Jensena (1922) i Sabela (1927) co do ruchów Grenlandji. I w tym wypadku stwierdzono ruch, nie zdołano jednak ustalić jego szybkość.

Że stosunkowo szybkie przesunięcia mas ziemskich w wysokich szerokościach geograficznych są możliwe, dowodzą badania N. Spitaler'a, dokonane w r. 1912. Zdołał on stwierdzić, że **oś ziemska przesunęła się na biegunach w epoce lodowej o 4,3 sekund, a więc o 8000 metrów.** Oznaczałoby to nacisk mas w rozmiarach 6000 klm. na centymetr kwadratowy, t. j. prawie 6000 atmosfer. Nacisk przy fałdowaniu się skał wynosi, jak wiadomo, od 5000 do 8000 kg. na centymetr kwadratowy. **Na całym świecie przeprowadzane są rewizje dawniejszych pomiarów.** Być może, uda się przez to wyjaśnić jedno z najbardziej interesujących zagadnień historji ziemi.

St. Szukalski Bydgoszcz.

Notowania z ostatnich dni za 100 kg. zł.

Koniczyna czerwona	120,00—180,00
Koniczyna biała	70,00—120,00
Koniczyna szwedzka	90,00—120,00
Koniczyna żółta w łuskach	32,00— 38,00
Koniczyna żółta odłuszczona	70,00— 90,00
Przelot	90,00—115,00
Inkarnatka	115,00—125,00
Rajgras angielski	50,00— 60,00
Tymotka	24,00— 28,00
Seradela	9,00— 11,00
Wyka latowa	17,00— 19,00
Wieczka zimowa	70,00— 80,00
Pelnszka	18,00— 20,00
Groch wiktorja	32,00— 36,00
Groch zielony	24,00— 26,00
Groch polny	20,00— 22,00
Rzepak	36,00— 39,00
Rzepik letni	44,00— 46,00
Siemię lniane	44,00— 46,00
Mak biały	55,00— 62,00
Mak niebieski	46,00— 48,00
Tatarka	22,00— 24,00
Łubin żółty	11,00— 12,00
Łubin niebieski	9,50— 10,50
Gorczyca	40,00— 45,00

Sokół żeński.

Ćwiczenia młodzieży oddziału I w przyszły poniedziałek o godz. 19 w szkole wydziałowej przy ul. Konarskiego. Jak najliczniejszy udział bardzo pożądany.

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr — jedno słowo ł, w, z, a — każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50 % drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20% zniżki.
Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9.
Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

POLECENIA

W sobotę
dnia 28 bm., otwieram skład kapeluszy i towarów krótkich, przy ulicy Nakielskiej 21. Holasówna Zofja. (13808

Meble
wszelkiego rodzaju, najtaniej i najkorzystniej tylko w **Centrali Mebli, Długa 44,** przy ul. Jana Kazimierza. (10770

Gilzy (zwijki)
po cenach hurtowych kioskom, kolonjałkom oddaje **K. Rzanny, skład cygar, Gdańska 25.** 13137

Dywany
chodniki, wyroby kokosowe, linoleum, tanio. **M. Szmolke,** Bydgoszcz, Jezuicka 22, tel. 1301. (9775

Oryginalne
maszyny do szycia i haftu Singera na spłatę ratalną od zł. 15 miesięcznie. Singer, Bydgoszcz, Dworcowa 2. (4415

Wszelkie
prace dekarskie wykonuje solidnie i fachowo B. Pubanc, Sniadeckich 20. (7759

Meble
dobre najkorzystniej kupisz tylko u Stanisława Dobrzyńskiego, Długa 32, obok Hali groszowej. (13416

Motocykle B. S. A.
najnowsze modele. Jeneralne zastępstwo B. S. A. Bydgoszcz, J. Winning, Dworcowa 36. Dla pp. wojskowych, urzędników państwowych i samorządowych specjalnie dogodne warunki. Na składzie posiadamy kilka motocykli używanych. (12551

SPRZEDAŻE

Gospodarstwo
20 mórg sprzedam, inwentarz martwy, zabudowania nadające się ogrodnikowi, 8 kilometrów od Bydgoszczy. Zgłoszenia Ks. Skorupki 13, m. 7. (7757

Gospodarstwo
12 mórg sprzedam. Wieczorek, Osowagóra. (13760

Dom
sprzedam, rynek, składem mieszkaniem. Oferty pod „Mniejsze miasto". (13629

Dom (13600
2-piętrowy z dwoma składami bez długu korzystnie na sprzedaż w Chełmnie. Bliższych informacji udzieli K. Bojar, Starogard, ul. Kościuszki 36.

Place
budowlane na sprzedaż. Kozietulskiego 21. (13652

Kiosk
dobre położenie, przyległa ubikacja mieszkalna, gotowanie, światło elektryczne. Wiadomość: Kujawska 2, fabryka cukrów. (13713

Willa
sześciopokojowa, ogród, wszelki komfort, najpiękniejsza dzielnica miasta, tuż przy tramwaju, na sprzedaż. Wiadomość ul. Chopina 6. (11706

Hurtownia (13753
win, wytwórnia soków dobrze zaprowadzona na Pomorzu wraz z domem korzystnie na sprzedaż przy wpłacie 30 000. Oferty pod „Poważny" do Dziennika Bydgoskiego.

Dom (13799
piętrowy, ładny ogród owocowo-warzywny, plac budowlany tanio sprzedam. Ks. Skorupki 99.

Skład (13785
kolonjalny śródmieście, dobrze prosperujący, sprzedam z powodu wyjazdu. Wiad. Dz. Bydg

Skład
kolonjalny w ruchliwej ulicy korzystnie zaraz sprzedam. Adres w Dzienniku Bydg. (7767

Sprzedam
dom, zabudowania, 4 morgi ziemi, 10 mórg lasu, stacja, poczta w miejscu, powiat Swiecie. Cena 3.000 zł. Oferty do filji Dziennika Bydgoskiego pod „3 tys." (7770

Dom
sprzedam korzystnie. Bydgoszcz, Długa 16. (13805

Domek
z placem budowl. na sprzedaż. Szubińska 19, Restauracja. (13791

Sprzedam
skład kolonjalno-spożywczy dobrze zaprowadzony powód wyjazd. Adres Dziennik. (13796

Parcelę (7756
7 500 metrów □ pod budowlę, ogrodnictwo Rupienica sprzedam. Zgłoszenia Cmentarna 13.

Młócarnię
walcową nową tanio sprzedam. Miedza 6. (13769

Wózek
dziecięcy. Grunwaldzka 65 skład. (13793

Sprzedam
dubeltówkę, szesnastkę „Zauer" i męski złoty zegar „Omega". Wskaże Dziennik. (13789

Motor
ssącogazowy 45 P. S. sprzedam. Hofbauer, Solec Kujawski. (13780

Sprzedam (13766
lekki wóz na resorach, ul. Dr. Potockiego 10.

Szyby
używane do okien wystawowych w różnych wielkościach, korzystnie na sprzedaż. Stobiecki, Długa 36, wejście z ul. Pod Blankami. (13794

Lampa
elektryczna, wisząca tanio na sprzedaż. Król. Jadwigi 21, m. 8. (13815

Wózek
dziecięcy sprzedam. Różana 1, m. 4. (13817

KUPNA

Kupię
domek z ogrodem w powiecie Morskim. Oferty z ceną pod „Nr. 333" do filji Dziennika. (7731

Dom (13797
kupię, wpłacę 15—20 tys. komfortowy lub dochodowy. Oferty Dziennik Bydgoski pod „Wawel".

Maszynę
do dzielenia bułek i do mielenia bułek, używane, kupię. Napolski, Swiecie, Klasztorna 29. (7623

Emaljowaną
wannę kąpielową kupię. Trybunalska 2. (13742

Kupuję (13711
stare żelazo, szmaty i metale, płacę najwyższe ceny. Poznańska Składnica Surowców, Leon Kitowski Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 47, telefon 16-78.

Kupię
białe piece kaflowe do rozbiórki, względnie kafle. Oferty pod „Kafle" do Dz. Bydgoskiego. (13783

Zegar
stojący, mechanizm Beckera lub inny, dywan 2×3 m. lub 3×4 m., używane w dobrym stanie kupię. Oferty pod „Używane" do Dziennika Bydgoskiego. (13749

Wóz
piekarski lekki kupię. Chwytowo 22. (13762

POSADY WOLNE

Akwizytorzy (13788
wprowadzeni w branży kolonjalno - spożywczej miejscowi i podróżujący potrzebni natychmiast Zgł. do Bydgoskiej Fabryki Mydła „Ursus", Marsz. Focha 43, od 8—10 rano.

Przedstawiciel
na materjał budowlany, za prowizją natychmiast poszukiwany. Oferty „584". (13822

Przedstawiciela
do sprzedaży win i soków poszukuję natychmiast. Warunek: dobrze zaprowadzony. Referencje nadsyłać do administracji gazety pod „Wina". (13751

Potrzebna
z dobremi świadectwami uczciwa kobieta gospodyni ewentualnie służąca. Oferty nieanonimowe filja Dziennika Bydgoskiego pod „K. T." (7705

Poszukuję (13728
zaraz pomocnicę zegarmistrzowską, która również wyręczy panią domu. Zgłoszenia do Dziennika Bydgoskiego pod nr. 20.

Uczeń (13732
uczciwych rodziców zaraz potrzebny. Ziarkowski, Więcbork, skład kolonjalny, materjały budowlane.

Ucznia (13754
i uczennicę młodszą do składu rzeźnickiego potrzebuję zaraz, władającą językiem polskim i niemieckim. Zgłoszenia agentura Dziennika Bydgoskiego, Kowalewo (Pom.).

DZIERŻAWY

Lokalu (7732
na pracownię poszukuje „Wiol", Marsz. Focha 16.

Poszukuję
rzeźnictwa celem dzierżawy. Zgłoszenia Dziennik „A. S.". (13763

Warsztat
rzeźnicki poszukuję. Of. filja „1". (7753

Ubikacje
na składnice lub warsztaty siła i światło, przy ulicy Dr. Warmińskiego 17 do oddania. Zgłoszenia do portjera. (7740

Mały
skład. Melchiora Wierzbickiego 2—4. (7737

Piekarnię (13719
wydzierżawię. Ugory 29.



Agenci
portretowi poszukiwani do sprzedaży portretów „Semi-Email" na bardzo dogodnych warunkach. Zakład Portretowy „Renesans", Kielce, skrzynka pocztowa 220. (13074

Poszukuje
się zastępcy dobrze zaprowadzonego w branży tekstylnej na województwo Pomorskie z siedzibą w Bydgoszczy. Oferty z poważnemi referencjami skierować: Biuro Ogłoszeń Stattera, Kraków pod „Stały zarobek". (13770

Poszukiwane (13775
są zdolne pracowite panie powyżej 22 lat do lekkiej popłatnej pracy w mieście. Dotychczasowy zawód obojętny, gdyż dajemy wyszkolenie bezpłatnie na miejscu. Początkujące panie mogą zarobić około 160 zł. miesięcznie. Zgłoszenia osobiste z dokumentami poniedziałek 9-13 i 15-17. Sniadeckich 22-3.

Rutynowanego
registratora od 1. XI. 34 lub później poszukuję. Adwokat Wacław Sawicki, w Bydgoszczy, ul. Marsz. Focha nr. 20. (13771

Przedstawiciela
dobrze zaprowadzonego na Pomorzu i część Poznańskiego do sprzedaży win i soków na prowizję poszukuję. Zgłoszenia pod „Zaprowadzony" do Dziennika Bydgoskiego. (13752

Pomocnik (13885
fryzjerski zaraz potrzebny. Grunwaldzka 81.

Służąca
potrzebna. 20 Stycznia 24 m. 2. (7760

Uczennica
do szycia potrzebna. Gdańska 91, m. 11. (13821

POSADY POSZUKUJĄ

Cukiernik
dzielny w swym zawodzie, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod „Najchętniej Bydgoszcz" do filji Dz. Bydg. (12305

Karmelkarz
drażysta poszukuje od 15. 8. lub później posady. Oferty pod „Młody" do Dziennika. (7524

Cukiernik
samotny, samodzielny z kilku letnią praktyką, może się zaraz zgłosić. Dz. Bydg. Inowrocław „Cukiernik". (13810

Młoda
uczciwa poszukuje posady do wszystkiego lub dzieci. Wiadomość Chodkiewicza nr. 7—3. (7768

Zbożowiec
z kilkoletnią praktyką, dzielny w swym zawodzie poszukuje od zaraz posady. Zgłosz. Dziennik Bydg. pod „Zbożowiec". (13877

Niewidomy
znajdujący się w biedzie, przyjmuje krzesła do wyplatania. Praca sumienna i staranna. Zgłoszenia ul. Jana Kazimierza 5, w pracowni obuwia. (13777

Ubikacje
parterowe zajmowane przez hurtownię towarów krótkich i galanterji M. Frajmana przy ulicy Dr. Warmińskiego 17 do wynajęcia. Zgłoszenia do portjera. (7739

Skład
kolonjalny dobrze zaprowadzony, dwa pokoje, kuchnia do wynajęcia. Bełzka 32. (13765

MIESZKANIA SZUKA

Poszukuje
się mieszkania 3-pokojowego. Oferty pod „Mimoza" do administracji Dziennika Bydgoskiego. (13795

Poszukuję
2 pokoje z kuchnią, wygody, słoneczne, bezdzietni wprost od gospodarza. Oferty pod „Urzędnik kolejowy" do Dziennika Bydgoskiego. (13782

Mieszkanie
4—5 ewentualnie 8—9 pokoi poszukuję od 1 września br. okolica: Stary Rynek, Mostowa, Gdańska do Placu Wolności włącznie, na parterze lub I. piętrze. Oferty z podaniem ceny czynszu i podatku lokalowego pod nr. 14499 do biura Ogłoszeń, Dworcowa 54. (13776

Mieszkanie
1—2 pokojowe poszukuje pewny płatnik. Oferty „Zaraz" filja Dziennika Bydgoskiego. (13778

3—4 pokojowego
łazienką, pokój służbowy, poszukuje urzędnik państwowy. Trójcy, Grunwaldzka, Nakielska, Plac Poznański lub poprzeczne. Oferty: „Mała rodzina 3". 13779

Urzędniczka
poszukuje oddzielnego pokoju z kuchenką, centrum, okolica Sielanki, najchętniej wprost od gospodarza. Zgłoszenia do filji Dziennika Bydgoskiego pod „Zaraz". (7763

5 pokojowe
łazienka, okolicy Gdańskiej, poszukuje kupiec zaraz lub później, pewny płatnik. Oferty „1926" filja. (13030

POKOJE WOLNE

Lepsza
stancja dla dwóch młodszych gimnazjastów. Długa 76, mieszk. 5. (13611

Pokoje
jedno- i dwuosobowe do wynajęcia. Pomorska 9, mieszk. 4. (7729

Pokój
Chocimska 20—1. (7755

Pokój
słoneczny do wynajęcia. Piotra Skargi 2—2. (7769

Dwa
ładne pokoje, weranda, kuchenka gazowa, odremontowane dobrze umebl. lub próżne. Krasińskiego 4—4. (13818

Pokój
umeblowany. Kwiatowa 17 mieszk. 6. (7762

Pokój (13786
umeblowany. Długa 22-4.

Umeblowany
pokój. Garbary 19/2. (13813

Pokój (13720
z utrzymaniem lub bez. Promenada 17, m. 6.

Pokój
komfortowy duży. Kordeckiego 12, m. 2. (13759

Pokój
dla 2 lub 1 osoby. Wileńska 6, m. 6. (7764

Jeden (13801
dwa pokoje umeblowane albo bez. Gdańska 60—4.

Pokój (7765
umeblowany z używaniem łazienki, ogrodu, ewentl. kuchni. Petersona 10, m. 1.

Słoneczny
pokój inteligentnemu panu wynajmę. Pomorska 43, mieszk. 1. (7766

Pokój (13768
wolny. Gdańska 51, m. 10.

Pokój (13824
Jana Kazimierza 5 — 13.

Pokój (13790
Marcinkowskiego 3—7.

Pokój
umeblowany do wynajęcia z utrzymaniem, lub bez od 1. Szwederowo, Piękna 14, m. 11. (13787

Pokój
sympatyczny, frontowy, wejście osobne, utrzymaniem lub bez, wynajmę. Sienkiewicza 40, I. ptr. prawo. (7754

RÓŻNE

Z Paryża
Wiednia, Warszawy już nadeszły najnowsze żurnale mód na sierpień oraz półroczne na jesień—zimę 1935 r. Księgarnia Bydgoska N. Gieryn, Plac Teatralny. (13564

Wróciłem! (13715
Grafolog, Królowej Jadwigi 13, m. 6, rozwiązuje najtrudniejsze sprawy.

Autobusowa
komunikacja Bydgoszcz—Toruń przez Fordon-Czarnowo. Odjazd punktualnie Bydgoszcz 6.30 i 16, z Torunia 10.30 i 19. Przejazd trwa godzinę 20 minut. Cena biletu zł 2,70. Stefan Niewitecki. (7561

Piegi
żółte plamy usuwa „Axela krem". Do nabycia Drogerja Centralna, Poznańska 7. (11661

Pluskwy
karaluchy, mole wytępia gruntownie nowo wynaleziony płyn gazowy **„Gazolit".** (13457

Najstarsze
choroby jak: cukrzyca, gruźlica płuc i kości, wszelkie choroby skórne, żylaki, rany na goleniach, wole na szyjach, choroby nerek i pęcherza, najstarsze choroby żołądkowe, astma, choroby nerwowe i umysłowe, choroby kobiet i dzieci, nowotwory i narośla choćby największe wewnętrzne i zewnętrzne uleczalne. Bezpłatnych informacyj udziela: Redakcja Miesięcznika „Homeopatja i Zdrowie", Katowice, Jagiellońska 3. (12077

Kto
udzieli maturzyście stypendjum na studja w Seminarjum Duchownem. Adres: F. Blokus, Strzepcz powiat Morski. (13671

Piekarnia (13682
dobrze prosperująca, piec pierścieniowy (drzewny) poszukuje zaraz wspólnika, dobrego fachowca z kartą rzemieślniczą. Oferty agentura Dzien. Bydg. Gdynia pod „Fachowiec".

LETNISKA

Letnisko (13825
w lasach tucholskich, jezioro, radjo, dobra kuchnia z całodziennem utrzymaniem 2.50—3 zł. od osoby Wiad. Chopina 10, m. 3.

POŻYCZKI

25—30 000 zł (13487
poszukuje się na I hipotekę na objekt kościelny nowo zbudowany wartości około 80 000 zł. Zgłoszenia pod „13487" do Dziennika Bydgoskiego.

ROZRYWKI

„Riwiera"
Codzienny towarzyski reunion. (7701

MATRYMONJALNE

Kawaler
lat 38, na rządowej posadzie (XI.) poszukuje w celu matrymonjalnym panny lub wdówki z jednem dzieckiem, posag 4—5 tys. zł. Oferty: Posterestante Poczta Główna Grudziądz „W. 38". (13415

Starszy
kawaler, szuka dla braku znajomości, towarzyszki życia, wzrostu wysokiego przystojną z dobrą przeszłością. (Wdowy nie wykluczone). Łaskawe oferty, z fotografją pod „J. B. G." do adm. Dziennika. (13731

Kawaler
kupiec 34 lat, gotówki 6 000, poślubi pannę z zaprowadzonym interesem. Oferty administracja Bydgoszcz pod „Partja". (13747

Urzędnik
państwowy lat 35, seperat, poszukuje miłej, gospodarnej towarzyszki życia do 30 lat. Oferty z fotografją do administracji Dziennika pod „Szczęście". (13729

†

Dnia 26. 7. 1934 r. o godz. 3.15 zasnęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św. moja najdroższa żona i mamusia ś. p.

z Januszewskich

Otylja Ziętakowa

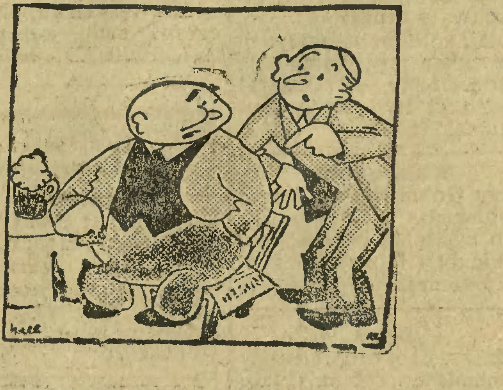
przeżywszy lat 40.

W ciężkim smutku pogrążony

Mąż z córeczką i rodziną.

Bydgoszcz, dnia 27. VII. 1934 r. (13750

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o g. 18.30 z kaplicy cmentarza nowofarnego. Msza św. odprawi się w poniedziałek o godz. 8.30 w kościele Św. Trójcy.



— Czy pan czyta tę gazetę, na której pan siedzi?

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.